PRACA STRZELECKA

MIESIĘCZNIK

Nr. 1

Warszawa — 1930.

TREŚĆ NUMERU:

Ku rozwojowi pracy strzeleckiej — *Antoni Anusz.*

Bezpieczeństwo Rzeczypospolitej — *Anatol Minkowski.*

Związek Strzelecki, a przysposobienie wojskowe — *Ignacy Wądołkowski.*

Trzy systemy organizacyjne w pracy P. W. — *Fr. Kozub.*

Sytuacja wewnętrzna — *W. S.*

Zagadnienia polityki międzynarodowej — *St. Now.*

Centralny Instytut Wychowania Fizycznego — *M. K.*

Drogi wychowania obywatelskiego w Związku Strzeleckim — *Mieczysław Golka.*

O kierunek W. F. w Związku Strzeleckim — *M. Kurleto.*

Sport w przysposobieniu wojskowem — *Wiktor Junosza.*

O urządzeniach ośrodka P. W. — *Cz. Żelazny.*

Statut organizacyjny Sokoła Jugosłowiańskiego.

„Mądry Polak po szkodzie" — *Jerzy Podoski.*

Strzelnice szwedzkie — *Inż. Henryk Walczak.*

III Kobiece Centralne Zawody Strzeleckie.

Program Centralnych Zawodów Strzeleckich Polskiego Związku Broni Małokalibrowej.

Zawody strzeleckie o mistrzostwo Tatr.

Bibljografja.

CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA 1.50 zł.

PRACA STRZELECKA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY TEORJI I PRAKTYCE WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO, PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, STRZELECTWA I WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

KWIECIEN — MAJ

ANTONI ANUSZ.

KU ROZWOJOWI PRACY STRZELECKIEJ

Pracą Strzelecką zamierzamy ogarnąć całą Polskę i dotrzeć do skupień Polaków na obczyźnie. Rozwojowi pracy strzeleckiej służyć będzie niniejsze wydawnictwo.

W „Pracy Strzeleckiej" będziemy omawiać wielostronną działalność „Związku Strzeleckiego" celem jej pogłębienia i rozszerzenia.

Podejmując wzajemną wymianę myśli i poglądów na łamach „Pracy Strzeleckiej", chcemy doświadczenia jednostek uczynić własnością całej organizacji, wszystkich jej członków.

Uzupełniając zakres własnego doświadczenia, każdy z nas będzie mógł skuteczniej pracować nad urzeczywistnieniem celów i zadań „Związku Strzeleckiego".

Cele i zadania nasze wypływają z troski o bezpieczeństwo państwa. Widzimy bowiem we własnem samodzielnem państwie największe dobro narodu, najdoskonalsze narzędzie zbiorowej woli narodu w dążeniu do wielkości cywilizacyjnej.

Całą duszą pragniemy, aby państwo nasze rozwijało się wśród niezamąconego spokoju, lecz jednocześnie rozumiemy dobrze, że jedynym środkiem do zapewnienia narodowi pokoju jest jego powszechna gotowość do skutecznego odparcia każdego najazdu na całość terytorjum państwowego. Z własnego doświadczenia dziejowego wiemy, że nie wystarcza wojny nie chcieć, aby jej nie było.

Nie wolno nam zapominać, że Polska przedrozbiorowa swoją pokojowość manifestowała samorozbrojeniem, że chciała mieć pokój nawet za cenę upokarzających ustępstw ze swej suwerenności państwowej, lecz w rzeczywistości nietylko nie zaznała upragnionego pokoju, lecz została najechana, pobita, ujarzmiona i, jako część składowa państw zaborczych, była terenem przemarszów wojskowych, krwawych bitew i okrutnego zniszczenia wojennego.

Polacy zaś byli skazani na wzajemne mordowanie się w imię interesów państw zaborczych i nie jedna kula, wyrzucona polską ręką, trafiała w serce Polaka, walczącego po przeciwnej stronie.

Pamięć o tych bolesnych przeżyciach kilku pokoleń narodu winna wzmagać i zaostrzać naszą czujność w dostrzeganiu wszystkich niebezpieczeństw, jakie zagrażają naszemu państwu. Jesteśmy terytorjalnie wciśnięci pomiędzy dwa największe narody Europy: Niemców i Rosjan, którzy pamiętają nas, jako swych poddanych, płacących podatki, dających rekruta dla rozrostu i tryumfu ich państw. Narody te nie pogodziły się z tym

stanem rzeczy, jaki zaistniał w Europie na mocy Traktatu Wersalskiego. Zarówno Niemcy jak Rosjanie żyją ideją odwetu i dążą do obalenia porządku rzeczy, jaki został ustanowiony wspomnianym traktatem. Nie wolno nam wzorem niektórych polityków lekceważyć niebezpieczeństwa od wschodu, albowiem jest ono nie mniejsze, niż od zachodu. Nawet przeciwnie, Rosja dzisiejsza posiada większą łatwość rozniecenia pożaru wojennego, niż Niemcy, którym grozi natychmiastowa interwencja militarna Francji.

Nasz sojusz z Francją należy do najbardziej naturalnych i żywotnych związków politycznych. Jest on podyktowany obustronnie odczuwaną i rozumianą potrzebą zespolenia sił i środków dla obrony wspólnych interesów i wspólnego bezpieczeństwa. Trwałość i żywotność sojuszu polega na tem, że obie strony są nawzajem sobie potrzebne i że z zawartego sojuszu spływają na obie strony mniej więcej równe korzyści i dobrodziejstwa. Francja w równym stopniu musi sobie cenić pomoc Polski, jak Polska — pomoc Francji. Nasz związek sojuszniczy z Francją ulegnie wynaturzeniu, jeżeli Polska swego pogotowia obronnego nie postawi na należytej wysokości. Dla Francji wówczas bylibyśmy nie równorzędnym sprzymierzeńcem, lecz klijentem. A zatem musimy nasze pogotowie obronne uczynić jak najbardziej pełnem i wszechstronnem.

Z doświadczeń wielkiej wojny wiemy, że dzisiaj walczą nie same armje, lecz całe narody. Na szalę zmagań wojennych narody rzucają wszystkie swe siły społeczne, gospodarcze, finansowe i kulturalne.

Ideja uzbrojenia narodu stała się rzeczywistością. Front i tyły, zarówno walcząca część narodu, jak pracująca, żyją jednem życiem, jednoczą się w myśli i w woli zwycięstwa. Tyły dają uzupełnienia frontowi i otrzymują rannych, a razem z wymianą ludzi pomiędzy frontem i tyłami odbywa się wzajemne oddziaływanie, wzajemne przenikanie nastrojów, powstałych na gruncie wspólnych przeżyć wojennych.

Wielkość narodu, jego żywotność i odporność mierzy się tem, czy ta łączność i jedność pomiędzy frontem i tyłami jest organiczna, jaką była we Francji, Anglji i we Włoszech, czy też tylko mechaniczna, jak w Rosji.

Dzisiaj tylko ten wódz naczelny może bez trwogi oczekiwać wyników wojny, który nie lęka się użycia na froncie rezerw, który równie jest pewny żołnierza rezerwy, jak żołnierza służby czynnej.

W duchu tych pewników musimy kształcić świadomość i urabiać wolę najszerszych mas narodu. W artykułach „Pracy Strzeleckiej" będziemy omawiać najskuteczniejsze sposoby tej pracy, której celem jest przygotowanie moralne i fizyczne całego narodu do militarnej obrony państwa.

W ten sposób „Pracą Strzelecką" przyczynimy się do przekucia szlachetnego metalu narodu na puklerz bezpieczeństwa, na oręż walki i zwycięstwa.



Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki.



Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.



Inspektor Armji, Gen. Edward Śmigły Rydz.



Rząd Rzeczypospolitej. Siedzą pośrodku: Prezydent prof. Ignacy Mościcki, Marszałek Polski i minister spraw wojskowych Józef Piłsudski, premjer płk. Walery Sławek. Siedzą od lewej ministrowie: spraw wewnętrznych Józewski, opieki społecznej Prystor. Po prawej: robót publicznych — Matakiewicz, oświaty — Czerwiński. Stoją od lewej: spraw zagranicznych — Zaleski, komunikacji — Kühn, poczty — Boerner, przemysłu i handlu — Kwiatkowski, reform rolnych — Staniewicz, sprawiedliwości — Car, rolnictwa — Janta-Połczyński i kierownik min. skarbu — Matuszewski.

ANATOL MINKOWSKI

Bezpieczeństwo Rzeczypospolitej

Przystępując do wydawnictwa miesięcznika, poświęconego sprawom wychowania obywatelskiego, przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, chcemy wypowiedzieć nasz pogląd na specjalną wagę tych zagadnień w Polsce.

Okres powojenny znamionuje poza przekształceniem karty Europy wielkie przekształcenia ideowe i myślowe, a powiedzmy i strukturalne.

Wojna zakończyła się piękną pieśnią pokoju, którego szczerym wyznawcą i propagatorem był Prezydent Wilson. Wiemy, że zasady kolaboracji wszystkich narodów, głoszone przez Wilsona, znalazły może najmniejsze zrozumienie w jego własnej ojczyźnie, która odwołała go od czynnego warsztatu pracy politycznej, a sama wycofała się na zgóry przygotowane pozycje obojętnego obserwatora i finansowego dyktatora jednocześnie.

W rezultacie Liga Narodów powstała bez udziału Stanów Zjednoczonych, a przechodząc różne ewolucje, stała się dzisiaj regulatorem drobniejszych zatargów europejskich i powiedzmy platformą wymiany myśli przedstawicieli rozmaitych państw, a faktyczną placówką dla przedwstępnych rokowań t. zw. wielkich mocarstw.

Jasnem się stało dla wszystkich, że wszelkie takie czy inne określenia wojny zaczepnej, jako zbrodni wobec ludzkości, jakkolwiek mają niezaprzeczoną wartość ideowo abstrakcyjną, pozostają i pozostaną tylko pięknym retorycznym zwrotem, póki za tą deklaracją nie stoją ostrza bagnetów, które gwarantować będą, że naruszającego zasady pokojowe spotka niezwłoczna i dotkliwa kara. Dotąd ani ludzkość, ani państwa europejskie na tego rodzaju zabezpieczenie pokoju nie są zdolne się zdobyć.

Należy stwierdzić, że poza rozwojem myśli pacyfistycznej wśród niektórych narodów, rozwijająca się coraz bardziej współzależność gospodarcza państw między sobą w pewnym stopniu przyśpiesza dojrzewanie wzajemnego porozumienia i szukanie wspólnych dróg.

Współzależność ta jednak wywołuje i paradoksalne być może, ale nie mniej istotne wręcz przeciwne tendencje poszczególnych gospodarstw narodowych, szukających ekspansji, rynków zbytu dla swojej produkcji i t. p.

Obok siebie więc zarówno w świecie myśli, jak i w świecie materji mamy dwa biegunowo sobie sprzeczne kierunki, które staczać będą długotrwałe jeszcze zapasy.

W każdym razie Liga Narodów nie zwiększyła bezpieczeństwa poszczególnych państw, które szukać musiały remedjum w wypróbowanej przedwojennej formie odrębnych sojuszów.

Nie przesądzając dalszego rozwoju wypadków i będąc narodem, którego cała tradycja historyczna wskazuje że swe przyrodzone cechy rycerskiej waleczności zużywał w własnej obronie lub w obronie innych, a fundamenty swej państwowości budował na zasadach „Równi z równymi, wolni z wolnymi", twierdzić możemy, że z całem szczerem oddaniem się sprawie powszechnego pokoju współdziałać będziemy w zwycięstwie ducha współpracy nad duchem wojny.

Ciężkie jednak próby ostatnich 150 lat nauczyły naród polski patrzeć trzeźwo rzeczywistości w oczy.

A rzeczywistość mówi jaskrawemi faktami. Niemcy nie opuszczają żadnej okazji, aby nie powracać do spra-

wy t. zw. korytarza pomorskiego, do wyolbrzymiania upośledzenia Prus Wschodnich, do „krzywdy" Traktatu Wersalskiego.

I o ile w stosunku do swych granic zachodnich poza traktatem Wersalskim Niemcy już bez wojennego przymusu wypowiedziały się pozytywnie w pakcie Locarneńskim, jeśli w całym szeregu następujących po sobie planów finansowych godzą się na ponoszenie ciężarów materjalnych, o tyle ani razu nie usłyszeliśmy dodatkowego potwierdzenia zgody Niemiec na swe obecne granice wschodnie, ani po ewakuacji Nadrenji nie otrzymaliśmy żadnej gwarancji zastępczej.



Antoni Anusz
Prezes Zarządu Głównego

Odpowiedzią na stanowisko Niemiec jest wysiłek całego narodu nad rozbudową Gdyni, nad połączeniem Gdyni z zagłębiem węglowem, nad stworzeniem floty handlowej. Każdy Polak, każde dziecko polskie wie, że morze polskie jest nierozerwalną częścią jego Ojczyzny.

Sytuacja na wschodzie ma cechy nieporównanie bardziej skomplikowane i o większem znacznie aktualnem napięciu.

Rosja Sowiecka będąca odrębnym całkowicie organizmem pod względem ustrojowym, gospodarczym światopoglądowym, mająca u podstaw swoich założeń osiągnięcie przebudowy całego świata według swojej doktryny stanowi stały czynnik wszelkich najbardziej nieoczekiwanych możliwości.

Rosja Sowiecka szermując jednocześnie hasłami społecznemi i narodowościowemi wyzyskuje z jednej strony wszelkie powojenne trudności gospodarcze, z drugiej stara się na naszych kresach wschodnich podważyć państwowość polską przez wskazywanie Białorusinom i Ukraińcom korzystającym z pełnych swobód obywatelskich i narodowościowych w Polsce fikcyjnych tworów sowieckiej Białorusi i sowieckiej Ukrainy, uzależnionych w rzeczywistości całkowicie od Moskwy i rządzonych tak samo terorystycznie i centralistycznie, jak cały obszar Rosji Sowieckiej.

Wielka niewiadoma jaką jest przyszła Rosja, i wielka niewiadoma jakimi są dalsze zamierzenia dzisiejszych władców Rosji, w sprawach międzynarodowych, całkowita militaryzacja społeczeństwa pod hasłem walki o zwycięstwo komunizmu, przy b. daleko posuniętych wewnętrznych trudnościach ekonomicznych, oto są elementy rzeczywistości wschodniej, która kto wie, czy dla ratowania słuszności doktryny komunistycznej przerodzić się nie może w „świętą" wojnę o „odrodzenie świata".

W każdym razie wstępna walka propagandowa prowadzona jest na całej linji.

Dla zakończenia obrazu zapomnieć nie możemy o Litwie, która z manjackim uporem dopomina się o Wilno.

Czyż więc warunki w jakich Polska gruntować musi swą państwowość nie przemawiają same za siebie, czy nie staje się rzeczą samą przez się zrozumiałą, że stałe pogotowie całego narodu jest jedyną gwarancją naszego bezpieczeństwa. Wyrazem tego pogotowia jest szeroko zakrojona akcja przysposobienia wojskowego.

Zdolność moralna i fizyczna poniesienia przez wszystkich obywateli rozlicznych trudów wojny, stałe utrzymanie ogółu społeczeństwa w pogotowiu do obrony, wychowanie młodzieży na dzielnych obrońców świadomych swych jednostkowych obowiązków i odpowiedzialności na nich ciążącej, oto zadania przysposobienia wojskowego.



Generał Władysław Jaksa-Rożen
Komendant Główny.

Oparcie całej akcji o żywe inicjatywne siły społeczne, zwęża w stosunku do przymusu rozpiętość całej akcji ale daje tę pewność, że szeregi przysposobienia wojskowego są istotnie zgrupowaniem żywych i zdecydowanych sił młodej Polski.

Zw. Strzelecki krocząc na czele akcji przysposobienia wojskowego daje tę rękojmię, że wzorów dla swej pracy szuka w niezapomnianych czynach przedwojennych organizacyj strzeleckich, które wbrew wszystkim i wszystkiemu uwierzyć potrafiły, że Polska być musi, o ile o Nią walczyć będą choćby kilkadziesiąt tysięcy karnych i miłujących wolność żołnierzy.

Dziś my wierzymy, że niebezpieczeństwom zewnętrznym sprostamy, a Państwo Polskie mocarne być musi i wnieść potrafi w zespół europejskich narodów te wybitne wartości moralne i wszechludzkie, którym w świetnych okresach swej Niepodległości hołdowało i czynem poprzeć umiało.

IGNACY WĄDOŁKOWSKI.

Związek Strzelecki,

Prace nad przysposobieniem wojskowem ludności Państwa Polskiego opierają się z jednej strony na dobrowolnej akcji społeczeństwa, z drugiej zaś na szeregu zarządzeń władz państwowych. Przymus tej pracy nie istnieje, jak również nie ukazała się dotychczas żadna ustawa, analogiczna do ustawy o powszechnem nauczaniu, bądź powszechnym obowiązku służby wojskowej.



Płk. dypl. Władysław Kiliński, dyr. P. U. W. F. i P. W.

W pracach przysposobienia wojskowego występuje czynnik społeczny z akcją propagandy tej idei, werbunku członków i urabiania ich w służbie dla obrony państwa oraz częściowo zaopatrzenia w środki materjalne,— czynnik rządowy zaś ma na celu uzgodnienie wysiłku społeczeństwa (jak dotąd bardzo zróżniczkowanego szeregu stowarzyszeń p . w.) z zamierzeniami władz państwowych, a w szczególności powiązania tej pracy z zagadnieniem obrony państwa, służby wojskowej i wynikającej stąd konieczności wyszkolenia członków p. w.

Gdy w r. 1921 na rozkaz Naczelnika Państwa Marszałka J. Piłsudskiego przystąpiono, po doświadczeniach świeżo przebytej wielkiej wojny — do pracy wówczas zwanej przysposobieniem rezerw, to według raportów z tych czasów praca tak doniosła w dziele obrony państwa, skupiała się w trzech organizacjach: Związku Strzeleckim, Związku Harcerstwa Polskiego i hufcach szkolnych (wtedy nazwanych „bataljonami szkolnymi").

Po 10-ciu latach wysiłków i zmagań się z uprzedzeniem społeczeństwa i bardzo często nieświadomością lub lekceważeniem czynników miarodajnych nawet państwowych — idea przysposobienia wojskowego wysunęła się na jedno z czołowych miejsc zagadnień obronności Polski i ogarnęła szerokie masy społeczeństwa.

Z biegiem czasu liczba stowarzyszeń przysposobienia wojskowego z trzech wyżej wymienionych wzrosła do 22, skutkiem czego zatraciła się pierwotna linja, co spowodowało jednocześnie:

1) niezdrową konkurencję i rywalizację werbunku członków,

2) rozdrobnienie wysiłków i środków,

3) przerost równolegle istniejących wielu władz głównych, okręgowych, powiatowych i t. p. różnych stowarzyszeń p. w.,

4) opanowanie poszczególnych stowarzyszeń przez te lub inne ugrupowania polityczne, co wprowadza niezdrową atmosferę i tarcia.

W koncepcji do niedawna przyję-

a przysposobienie wojskowe

tej, szeregi stowarzyszeń różnorodnych nie mających nic wspólnego z p. w., przystąpiły do prac w tej dziedzinie, chociaż statutowo nie ujmowały tego zagadnienia lub stawiały na ostatnim planie swoich zainteresowań. Czyniły to dlatego, iż tą drogą można było uzyskać subwencje rządowe, instruktorów, którzy wprowadzali do zdezorganizowanych stowarzyszeń ład, karność, oraz organizowali życie. Pobudzone do działalności w ten sposób stowarzyszenia wykorzystywano często dla celów politycznych, partyjnych lub akcji szkodliwej dla państwa. *Wobec tego jednak, iż przysposobienie wojskowe jest zagadnieniem obrony państwa, nie może być ono traktowane z punktu widzenia klasowego, narodowościowego, wyznaniowego lub zawodowego.*

Niejednokrotnie już wspominałem, iż taki stan rzeczy spowodować może łatwo, iż naprzykład jakieś stowarzyszenie restauratorów, powołane dla obrony interesów osobistych i kieszeni ich członków, zgłasza się do przysp. wojsk., zostaje wyszkolone i uzbrojone. Wyobraźmy sobie, co będzie, gdy władze państwowe wprowadzą ustawę prohibicyjną która będzie godzić w interesy restauratorów, a ci z bronią w ręku wystąpią czynnie przeciw temu zarządzeniu.

Analogicznie będzie, gdy potraktujemy sprawę z punktu widzenia wyznaniowego. Możemy również spotkać się z faktem, iż wprowadzenie przez władze państwowe ślubów cywilnych lub rozwodów (co będzie sprzeczne z dogmatem lub przepisem jakiejś religji), spowoduje wojnę religijną, w której udział mogą wziąć uzbrojeni członkowie stowarzyszeń kościelnych.

Jeżeli można mówić o kilku organizacjach p. w., to tylko wtedy, gdy różniczkować będziemy teren działalności i zadania zależnie od wieku, uzdolnienia i przeznaczenia młodzieży w późniejszej służbie wojskowej, czy będzie ona wypełniać tylko szeregi, czy też będzie kadrą armji. Nie powinny istnieć organizacje i stowarzyszenia p. w. równolegle działające w tym samym terenie, rywalizujące ze sobą.

A więc wśród młodzieży przedpoborowej pozaszkolnej w wieku 17 — 21 lat powinien mieć prawo wyłączności Związek Strzelecki, z dostosowanym programem pracy dla młodzieży miejskiej i wiejskiej. Dla młodzieży szkolnej w tym samym wieku muszą istnieć hufce szkolne, jako organizacja oddzielna ze względu na charakter pracy nad przyszłym oficerem rezerwy i specyficzny teren szkoły średniej.

Natomiast młodzież poniżej lat 17, zarówno szkolną, jak i pozaszkolną, objąć winno harcerstwo z podziałem na gromady wilcząt dla najmłodszych do lat 10-ciu i właściwe drużyny harcerskie dla chłopców w wieku 11—17 lat.

W ten sposób na terenie młodzieży przedpoborowej istnieć powinny trzy stopnie organizacyjne:

1) gromady wilcząt,

2) drużyny harcerskie,

3) hufce szkolne i Związek Strzelecki — równolegle.

Nie poruszam tu sprawy organizacji rezerwistów, których utrzymać należy w sprawności fizycznej i gotowości do świadczeń na rzecz obrony państwa. Jest to zagadnienie oddzielne, obejmujące również trzy grupy:

1) Federację Związków Obrońców Ojczyzny, łączącą prawie wszystkie

związki byłych uczestników walk o niepodległość, t. j. wszystkich tych, którzy szli różnemi drogami do Niepodległej Polski z hasłem „dla Ciebie Polsko, dla Twej Chwały" i niemającą nic wspólnego z właściwem przysposobieniem wojskowem (niedorzecznością jest legjonista, powstaniec lub dowborczyk — obecnie chłopiec siedemnastoletni).

2) Związki Oficerów i Podoficerów Rezerwy, które są rezerwoarem kadry instruktorskiej dla przysp. wojsk. przedpoborowych, oraz

3) masy rezerwistów i byłych wojskowych.

Z tego, co powyżej omówiłem, jasno wynika, *jak wielką rolę ma do spełnienia Związek Strzelecki w ogólnem zagadnieniu przysp. wojsk.* Jednak, aby mógł spełnić tę rolę, musi on posiadać odpowiednie warunki. *Nie wystarczy tu sama inicjatywa i ofiarność społeczeństwa, muszą być zagwarantowane odpowiednią ustawą lub dekretem prawa i przywileje, aby w ten sposób nie opierać tak ważnej pracy na jednolitych dla wszystkich stowarzyszeń zasadach przepisu o stowarzyszeniach, bo zadania tych stowarzyszeń, a specjalnie stowarzyszeń p. w. są odmienne.*

Szereg państw Europy i Ameryki przeszło na system unitarnej organizacji p. w.; wystarczy, że wymienię choćby Finlandję, Włochy, a ostatnio Jugosławję, gdzie różne odłamy „Sokoła" (analogja naszego Związku Strzeleckiego) zostały dekretem królewskim złączone w jedną organizację społeczno - państwową przysp. wojsk., podporządkowaną władzom państwowym drogą nominacji zarządu głównego przy zachowaniu władz wybieralnych doradczych na wszystkich szczeblach organizacji.

Takie postawienie sprawy daje państwu poza armją nową dużą siłę społeczno - państwową, czynnik niezmiernie ważny w utrzymaniu ładu i porządku wewnątrz państwa w czasie pokoju i wojny.

Szczególniej u nas, gdy sąsiad wschodni i zachodni zapowiada walkę nietylko gazami i samolotami, a przedewszystkiem dezorganizacją ducha narodu i wojska, co będzie bronią, *przeciwko której nie dyscyplinę zewnętrzną i „dryll" wojskowy wyłącznie, lecz karność wewnętrzną i głębokie przeświadczenie służby Ojczyźnie należy przeciwstawić.* Mocne zespolenie społeczeństwa w swego rodzaju gwardji narodowej, jaką być powinien Związek Strzelecki, jest koniecznością nietylko pilną, ale natychmiastową.

Streszczając się, zaznaczam jeszcze raz, że *przysp. wojsk. młodzieży przedpoborowej pozaszkolnej, jako pracę połączoną karabinem i sprzętem uzbrojenia, będącą zagadnieniem służby dobrowolnej, choć ciężkiej lecz zaszczytnej, dla zwiększenia obronności państwa — zogniskować należy w jednem stowarzyszeniu, jakiem jest Związek Strzelecki, który należy oprzeć o specjalną ustawę lub dekret, nadający prawa i obowiązki, przywileje i środki.* Normalny statut stowarzyszenia, zatwierdzony w M.S.Wewn. nie wystarcza dla rozwiązania tej sprawy. Ponieważ jednak w grę wchodzi obrona państwa, ludność cywilna uzbrojona, co przy ruchach społecznych mogłoby mieć groźne czasami następstwa, — organizację tę należy podporządkować ściślej władzom państwowym. Możnaby tu znaleźć rozwiazanie analogiczne do amerykańskiej „National Guard", która w przeciwieństwie do armji regularnej nie podlega ministrowi wojny lecz gubernatorowi (naturalnie cywilnemu) poszczególnego stanu. Dopiero w razie wojny N. G. przechodzi pod rozkazy czysto wojskowe, a gubernator ma prawo użyć N. G. w każdym wypadku w którym uzna za stosowne, jak naprzykład jakieś zamieszki, powódź, bunt więźniów i t. p.

FR. KOZUB.

Trzy systemy organizacyjne w pracy P. W.

Zamieszczamy artykuł dyskusyjny, pióra jednego z czołowych pracowników na polu p. w., w tem przekonaniu, że dyskusja potoczy się rzeczowo. Wszelkie wnioski na niżej podany temat, ujęty skrótami, będą pilnie studjowane, a w miarę wartości drukowane.

W dotychczasowem ujęciu organizacyjnem prac p. w. zarysowały się różne systemy, które, chociaż nienarzucone zgóry, uzyskiwały obywatelstwo. Z pośród tych systemów rozpatrzeć należy trzy następujące, jako najbardziej skrystalizowane i najszerzej rozpowszechnione; a) system ramowy, b) system jednotorowy, c) system pierścieniowy. Każdy z tych systemów ma swoje dobre i złe strony, żaden jednak nie został przeprowadzony całkowicie dlatego w terenie możemy się spotkać z każdym z nich.



Mjr. dypl. Władysław Rusin
Zastępca Komendanta Głównego.

I. System ramowy.

Ramy organizacyjne, program i kadrę daje państwo (wojsko); społeczeństwo organizuje stowarzyszenia i urabia członków obywatelsko - patrjotycznie. Stąd pochodzi wielka ilość stowarzyszeń o różnej wartości państwowej i społecznej.

W ramowym systemie każde stowarzyszenie może uprawiać p. w. jeżeli odpowiada dwom podstawowym warunkom, stawianym przez władze państwowe (wojskowe):

a) lojalność do rządu i państwa,

b) udział w pracy p.w. w ramach programów nakreślonych przez władze wojskowe.

Stowarzyszenia, ubiegające się o prawo pracy w p. w. zapewniwszy u miarodajnych czynników, swoją lojalność, starały się poczynić w swoich statutach zmiany przez wprowadzenie pewnej ilości paragrafów odnoszących się do celów danego stowarzyszenia t.j. podkreślenie pracy p. w. Ze stowarzyszeniami, które nie ujęły dostatecznie spraw p. w w swoich statutach, władze państwowe (wojskowej zawierały odpowiednie umowy jako uzupełnienie statutu.

Ponieważ p. w. stało się realnem przez to, że wykonującym program p. w. udzielało państwo pewne benefícja a ograniczenia w powstawaniu nowych stowarzyszeń nie było, przeto powstawały bez żadnych ograniczeń nowe stowarzyszenia, pragnące przysłużyć się państwu przez dostarczenie nowego zaciągu członków.

Powstawanie nowych związków i rozdrabnianie się istniejących spo-

wodowało, że całość była ciężka do kierowania i jednolitego ujęcia.

Ogólne kierownictwo pracy p. w. starało się temu zapobiedz. By ująć stowarzyszenia p. w. w większą dyscyplinę powiększono kadrę wojskową zawodową przez wyznaczenie oficerów instrukcyjnych na każdy powiat i obwód, przedtem jeden na P. K. U. Kadra wojskowa jako szkielet całej pracy wychowania w zasadach wojskowych, odnosiła się do istniejących stowarzyszeń, biorących udział w p. w. bezstronnie, współpracując ze wszystkimi.

W konsekwencji ogólne kierownictwo wprowadziło dalsze środki:

a) powiększono kadrę zawodową przez stworzenie kadry pomocniczej (kontraktowej — ofic. i podofic. rezerwy),

b) wprowadzono tak zwane jednostki p. w. jako najmniejszy ośrodek pracy (pluton, kompanja), w których bez zastrzeżeń pobierać mogli naukę p. w. wszyscy,

c) w niektórych miejscowościach, kadra instruktorska organizowała odrębne oddziały, złożone z przedpoborowych nigdzie nie stowarzyszonych (t. zw. jednostki niestowarzyszonych).

System ramowy nie mógł być konsekwentnie przeprowadzony i wykończony dla braku odpowiedniej ilości kadr.

II. System jednotorowy.

Ramy organizacyjne, program wyszkolenia i kadrę daje państwo (wojsko). Właściwą pracę p. w. i obywatelską prowadzi się przez jedno stowarzyszenie najliczniejsze i najsilniejsze, inne stowarzyszenia zmniejszają się, przestają prawie istnieć.



Pułkownik Anatol Minkowski
Sekretarz Generalny Zarządu Głównego.

Ponieważ w państwie powstała nadmierna ilość stowarzyszeń p. w., kierowanie całej akcji staje się utrudnionem zwłaszcza, przy użytej do tego celu szczupłej kadry wojskowej,

Przytem życie i akcja prądów społecznych są silniejsze od pracy szczupłej kadry, która ma tylko wprowadzać w życie nakreślony przez władze program. W wykonaniu tego programu kadra zawodowa boryka się ze społeczeństwem, które zasłaniając się inicjatywą tworzenia stowarzyszeń p. w., oraz zasadą pozostawienia ustawowego (statutowego) prawa urabiania młodzieży na obywateli, urabia ją w bardzo swoisty sposób.

Powyższa sytuacja stwarza potrzebę znalezienia zabiegu przez oddanie wyłączności pracy p. w. jednemu z najbardziej żywotnych stowarzyszeń z tem, że stowarzyszenie to własnemi siłami obsłuży wykonanie programu. W ten sposób idąc tym systemem, tak zwanym jednotorowym, monopolizuje się jedno silne i najżywotniejsze stowarzyszenie a zwalczając wszystkie inne podporządkowuje się rozbitków temu stowarzyszeniu.

Zastosowując ten system w życiu zapobiega się brakowi kadry zawodowej przez to, że powstają dwie kadry

nawzajem siebie uzupełniające: kadra zawodowa i liczna kadra danego stowarzyszenia.

W tym systemie powstają natomiast następujące niedomagania:

Istnienie dwoistości kadr stwarza zarodek wzajemnych nieporozumień, a nawet niedowierzań. Kwestja: kto jest właściwie odpowiedzialnym za kierownictwo i wykonanie, staje na porządku dnia i stale się przewija.

Państwu polskiemu zależy na tem, żeby akcja p. w. objęła jaknajszersze kręgi. System ten nie wytworzy tego tem bardziej, że w swojem założeniu ma przewidzianą militaryzację i stworzenie w państwie drugiej armji pomocniczej na wzór istniejących w innych państwach (Finlandja). Pominąwszy to że budżet państwa, choćby nawet w najszczuplejszych ramach nie mógłby pokryć utrzymania takiej armji, państwo nasze potrzebuje w istocie drugiej armji mianowicie, armji całego narodu, która powinna objąć bezwarunkowo wszystkich obywateli.

W razie istnienia drugiej armji terytorjalnej powstałej w konsekwencji z tego jednego stowarzyszenia, życie stworzy potrzebę uprawiania p. w. samorzutnie, na własną rękę,

III System pierścieniowy.

Ramy organizacyjne, program wyszkolenia i kadrę daje jedna główna komenda p. w., która dobiera ją w potrzebnej ilości z pośród najlepszych i najbardziej wyrobionych elementów państwowych. Pracą obywatelsko-patrjotyczną kieruje i przeprowadza jedno państwowe ciało przy pomocy specjalnie przygotowanych instruktorów.

P. W. to praca planowa i systematyczna dążąca do urobienia obywatela według pewnych ram i form. Praca ta musi trwać stale, obywatel surowy winien przechodzić szkołę obywatelską przez dłuższy czas. Ażeby taka praca była zmontowana, potrzeba pierwszorzędnej kadry ilościowo dużej — jakościowo stu-procentowej.

Objęcie tej pracy wyłącznie wojskiem nietylko, że jest niemożliwem dla zbyt małej ilości, ale wojsko kadrowe powinno być od tej pracy prawie wyeliminowane, ponieważ używając kadr wojskowych ogałaca się pułki z najlepszego elementu instruktorskiego. Sprawą p. w. a raczej w tem istniejącą pracą nad wyrobieniem obywatelskiem, winno się zająć społeczeństwo, oczywiście systemem odpowiednio zorganizowanym.

P. W. winno objąć jaknajszersze kręgi, kierownictwo bezwzględnie oddane jednostkom wyszkolonym, wyrobionym, wypróbowanym i przygotowanym do tej pracy.

W systemie pierścieniowym zachowuje się przedewszystkiem czynnik społeczny, lecz społecznego rozumowania i życia trzeba nauczyć, bo dziś gubimy się często nie rozumiejąc się nawzajem. Istnienie stowarzyszeń pozostawia się, lecz życie w tych stowarzyszeniach winno być radykalnie przeorane i zreformowane. Autonomję stowarzyszeń pozostawia się na szczeblach niższych (powiat, obwód). Kierownictwo od obwodu wzwyż, oddane jest kadrze zdolnej do kierowania wszystkiemi zagadnieniami tej pracy. Im mniejszy pierścień tem kadra jest bardziej wyrobiona i uświadomiona swego celu. — Centrala to państwowy aparat doskonale zorganizowany, pracujący w myśl jednej naczelnej idei „wszystko dla państwa i jego mocarstwowego rozwoju".

Pierścienie powinny objąć wszystkie warstwy społeczne, w ich kręgach winna być zrzeszona młodzież wiejska, robotniczo-rzemieślnicza, ucząca się i pracująca przy urządzeniach

i instytucjach państowych i samorządowych.

Prócz ogólnego programu obywatelskiego, wojskowego i wychowania fizycznego winna być przeprowadzana specjalizacja nietylko wojskowa lecz i zawodowa np. przysposobienie rolnicze, rzemieślnicze i t. p. Dla każdych działów pracy stosowane są odpowiednie niewielkie aparaty kierownicze i wykonawcze, które pracują na zasadzie studjów, uchwał, dezyderatów, odpowiednich rad. Do tej pracy powinien być wciągnięty, według kompetencji, cały aparat państwowy i społeczny.

W. S.

Sytuacja wewnętrzna

Przeżywamy okres wzmożonej wrzawy opozycyjnej, szermującej hasłami politycznemi, t zw. góry partyjno-politycznej i znacznego dezinteresowania się polityką czystą pogrążonych w troskach gospodarczych dołów społecznych.

Jeśli spoglądać na obraz naszych stosunków z góry, mając przed sobą warstwę inteligencką, redagującą organa prasy, zasiadającą w klubach sejmowych, zarządach partyjnych i różnych politykujących instytucyj, oczom naszym jawi się obraz powikłanego chaosu haseł i rozgłośnej zwady poglądów, niezmiernie utrudniający orjentację, kto tu czego broni i do czego dąży.

Spoglądający od dołu, na masę społeczną, znajduje obraz zgoła inny. Tu nie widać żadnej ochoty do zwady, ani do stwarzania atmosfery niepokoju. Robotnik, chłop, pracujący inteligent — pochłonięci są całkowicie ciężką walką o byt, troską o pracę, o urodzaje, o zbyt wytwarzanych wartości, przy znacznie zaawansowanej rezygnacji z pretensji rozumienia swarów, toczonych przez polityków w sejmie i na łamach prasy, albowiem nie znajdują w niej żadnego odpowiednika dla swoich trosk. Instynktowne pragnienie spokoju i treściwej pracy nad wydobyciem się z gospodarczych trudności życia, rodzi, w zetknięciu z sejmem, siedliskiem tych swarów, jaknajgłębszą do niego niechęć i obojętność na jego losy. Największe wysiłki partyj opozycyjnych zorganizowania w społeczeństwie odruchu sympatji dla sejmu, pozostają bezskutecznemi. Również usiłowania wciągnięcia mas społecznych do akcji wywoływania publicznych demonstracyj politycznych, rozbijają się o powszechne pragnienie spokoju i obojętność na polityczne hasła partyjne.

Ta dwoistość obrazu naszych stosunków w wysokim stopniu dezorjentuje i pogrąża w denerwację i stan psychicznego rozkładu inteligencję. Odbierając inspiracje z prasy partyjnej, z plotki, z ulewy wszelakich insynuacyj, przy całkowitem omal oderwaniu od masy społecznej, traci ona krytycyzm, zdolność objektywizmu i popada w depresję. W tym nastroju jest ona jaknajmniej zdolną do organizowania pracy społecznej i wzmacniania tempa naszego rozwoju kulturalno-gospodarczego, podtrzymywania i dyskontowania wspaniałej dla tych zadań konjuktury, wytworzonej przez przewrót majowy.

Zarysowuje się w ten sposób nader szkodliwy rozdźwięk między masami społecznemi i elitą polityczną. Podczas gdy pierwsze, kierowane zdrowym instynktem ludzi wplecionych w procesy produkcyjnej pracy i rzeczywistej walki o byt, posiadają odczucie treściwych problemów bytu, jak np. aktualnie problemu ekonomicznego i wokół niego, skupiają swe zainteresowanie — elita polityczna, środowisko ludzi zaledwie bardzo powierzchownie wykształconych, pozbawionych już instynktu, a jeszcze nie wyposażonych w trzeźwy i krytyczny aparat myślenia, ogranicza swe zainteresowania do techniki życia politycznego, jako celu samego w sobie.

Należało bodaj z góry przewidywać, jeśli się jest politykiem, że gdy system partjokracji i klucza partyjnego do władzy załamał się pod ogromem spowodowanej katastrofy, technika usuwania jego skutków, jego podstaw egzystencji psychicznych i prawnych, nie może być sympatyczną egoizmowi partyj. Należy sobie uświadomić, że technika robienia porządków, usuwania zgliszcz po

pożarze, uprzątania skutków i przyczyn katastrofy, nie jest wogóle zajęciem przyjemnem ani dla wykonawców, ani dla świadków. Razi ona zmysł estetyczny pięknoduchów i niejeden pan ucieka na wódeczkę z domu, podczas gdy go porządkują, by mógł w nim zdrowo i przyjemnie przebywać. Takich panów, pijących obecnie wódeczkę opozycji przeciw już nietylko technice, lecz samemu faktowi zaprowadzania porządków w Polsce znalazłaby się spora garsteczka. To różni „byli" piłsudczycy. „Byli i będą", można o nich powiedzieć spokojnie. Zobaczycie jak się jeszcze będą chwalić tem, że byli i dowodzić, że właściwie zawsze pozostawali i są, tylko chwilowo wyszli — na wódeczkę, bo nie lubią asystować, gdy wytrzepują kurz z ich starego ubrania.

Tem mniej można żądać, by ta praca zyskiwała uznanie ze strony tych co przywykli żyć w brudzie i ciągnęli zyski z katastrofy. Giełdziarze i spekulanci nigdy nie są przyjaciółmi lekarzy finansów. W polityce dzieje się zupełnie podobnie. System sejmokracji stworzył „złote czasy" nie dla kogo innego, jak dla partyj, mówiąc ściśle, dla elity partyjno - politycznej, która czerpała zeń pełnemi garściami wszelakie korzyści. Likwidacja tych złotych czasów degraduje masę dorobkiewiczów politycznych — ich gniew, ich trwoga, ich bicie w dzwony, dzwonki i dzwoneczki alarmu, jest zrozumiałe.

Lecz nie sądźmy, że robienie porządków, technika tej pracy, — dyktowana i narzucana częstokroć przez tych, co się jej przeciwstawiają, — przepełnia zachwytem jej wykonawców.

Nikt nie szuka ciężarów życia. Każdy pragnąłby żyć przyjemnie, w harmonji ze światem, w spokoju i radości. Zmysł estetyczny urządzających mieszkania jest często nierównie subtelniejszy, niż przychodzących do wygodnego życia w już urządzonem. A jednak ktoś je urządzać musi. A jednak porządki robić trzeba.

To nonsens przypuszczać, że z zamiłowania babrze się ktoś wszelakim brudem, walczy z nim, by je usunąć. Z zamiłowania wącha się kwiaty.

W polityce usuwanie brudu, zwyrodniałych form organizacji życia zbiorowego i poszukiwanie na ich miejsce form celowych, wymaga nie małego poświęcenia, hartu ducha, wielkiej rezygnacji z wygód osobistych i zamiłowań estetycznych — wymaga wielkiej miłości sprawy publicznej, interesu swego narodu i państwa. Gdy ktoś, przyglądając się jej, znajduje tylko słowa oburzenia i dezaprobaty, nie wystawia sobie świadectwa cnót obywatelskich i rozumu politycznego. Albowiem należy dostrzegać granicę między ścieraniem się zrozumiałych i nawet pożytecznych różnic poglądów na technikę pracy, a negowaniem jej sensowności i konieczności, produktem dyskwalifikującej polityka powierzchowności sądów i krótkowzroczności ogarnięć, lub wręcz nieuczciwej demagogji.

*

Nic łatwiejszego od ataku na t. zw. obóz rządowy, pod którym powszechnie rozumie się klub parlamentarny Bezpartyjnego Bloku, zwłaszcza, gdy mu się zarzuca — a jest to stała metoda opozycyjnej publicystyki — iż nie wykonał zadań, które nigdy nie były celami jego narodzin, jak np., że nie wytworzył jednolitej ideologji społecznej lub doktryny gospodarczej.

Trudno wszakże o bardziej jaskrawy dowód nierzetelności i demagogji nad przenoszenie wszystkich oskarżeń pod adresem Bloku, na t. zw. system pomajowy, na całokształt pracy państwowej i społecznej, dokonany po przewrocie. Blok Bezpartyjny bowiem powstał dopiero u schyłku r. 1927, w sejmie zjawił się po raz

pierwszy w 1928, jako grupa współdziałająca na terenie parlamentarnym, z czynnikami kierującymi sprawami państwa. Dzisiejsza zaś opozycja centrowo - lewicowa, rzucająca obecnie anatemy na wszystko, co stało się po maju 1926, w wyborach ostatnich szła po mandaty z okrzykiem: niech żyje Piłsudski! — na ustach, a tem samem stwierdzała, że — przynajmniej do tej chwili — czuła się zmuszoną przez nacisk opinji kraju przyłączyć się formalnie do pracy likwidowania ustroju partjo - sejmokratycznego, za udział w której najcięższe dzisiaj wymierza ciosy w Blok Bezpartyjny.

Głębszą wymowę posiada fakt, że główne ataki prawej i lewej opozycji w prawe i lewe skrzydło Bloku mają nutę klasowo - egoistyczną. Konserwatyści blokowi oskarżani są przez prasę narodowo - demokratyczną przedewszystkiem i najczęściej o brak charakteru w obronie przed rządem klasowych interesów ziemiaństwa. Są wyszydzani, że „służą sanacji" darmo; że popierają rząd, a nie potrafią uzyskać likwidacji ministerstwa reform rolnych i obfitości kredytów. W tym samym stopniu nuta klasowo - sobkoska brzmi w przeważającej ilości ataków opozycyjnej prasy lewicowo - partyjnej na współdziałającą z usiłowaniami Marszałka Piłsudskiego Frakcję P. P. S. i posłów włościańskich Bloku.

Gdyby Blok, opracowawszy te legitymacje o sobie swoich przeciwników, zademonstrował je krajowi, najprawdopodobniej zdobyłby w społeczeństwie szersze zastępy sympatyków. Jakkolwiek bowiem społeczeństwo nasze łatwo jeszcze ulega demagogji i dezorjentacji, nie życzy ono sobie napewno powrotu do sejmokracji. Ton zaś ataków opozycji na Blok stwierdza wyraźnie, iż będąc licznym klubem parlamentarnym i jedynym trwale popierającym rząd, szanuje on swobodę decyzji Prezydenta Rzeczypospolitej w powoływaniu gabinetów ministrów i udziela im swego poparcia bez koncesji, a przynajmniej bez dostatecznych — w pojęciu opozycji — koncesji.

Z drugiej strony ton tych ataków odsłania cel istotny walki i dążeń partyj opozycyjnych, a jest nim powrót do systemu kuluarowych wpływów partyj sejmowych na powoływanie rządów i ich politykę, systemu koncesyj za poparcie, odzyskanie decydującego głosu w państwie przez leaderów partyjnych, a zatem powrót do przystani nieobliczalnego w skutkach sejmowładztwa.

Tak a nie inaczej należy rozumieć hasło „likwidacji systemu pomajowego".

*

Praktyczna próba jego realizacji przez opozycję, dokonana przy okazji styczniowego eksperymentu premiera prof. Bartla znalezienia **modus vivendi** między władzą wykonawczą a obecnym sejmem, jego lub w jego imieniu prowadzone rozmowy z opozycją centro - lewicową, nie pozostawiają pod tym względem miejsca na złudzenia i wątpliwości.

W rozmowach tych mianowicie opozycja wysunęła przedewszystkiem całą litanję żądań natury koncesyjnej, jako cenę za taką lub inną formę poparcia. Padały żądania usunięcia z kierowniczych posterunków państwowych niemiłych partjom ludzi. Obiecywano uchwalenie funduszu dyspozycyjnego ministra spraw wojskowych za głowę ministra X, takiegoż funduszu ministra spraw zagranicznych za głowę wice-ministra Y, likwidację sprawy b. ministra Czechowicza za przedłużenie sesji sejmowej it.d. Idąc tą drogą, „system pomajowy" mógłby niewątpliwie przywieść opozycję do odwołania wszystkich rzuconych nań oskarżeń i insynuacji, za cenę atoli zaprzepaszczenia dokonanej częściowo **de facto** i przygotowywanej pod względem prawnym naprawy ustroju.

Na tej drodze znalazł się prof. Bartel w okresie swego powtórnego, trzymiesięcznego, urzędowania w pałacu Namiestnikowskim, sądząc, że tą drogą dojdzie do wykrzesania z sejmu skromnej ale koniecznej ilości pracy państwowej. Prof. Bartel zastosował jednak błędną metodę. Istnieje bowiem tylko jedyna dla rządu droga szukania współpracy ze strony sejmu a mianowicie droga jawnej, publicznej dyskusji wokół bieżących zagadnień polityki państwowej, w której stanowisko arbitra oddane zostaje społeczeństwu. Omijanie tej drogi, lub co gorsza, wkraczanie na ścieżki tajnych układów, musi przynieść niepowetowane szkody pracy naprawy Rzeczpospolitej i zacierać w pojęciowości społeczeństwa jej przewodnie koncepcje, a tem samem otwierać drogi szerzeniu się zamętu, sprzymierzeńca demagogji.

*

Powołanie na fotel prezydenta ministrów prezesa Bloku, Walerego Sławka jest wyrazem decyzji p. Prezydenta kontynuowania pracy naprawy Rzeczypospolitej, podjętej przez Marszałka Piłsudskiego. Niejasne sytuacje wymagają wyraźnego rozstrzygnięcia. Sytuacja poprzedzająca nominację Sławka jasną nie była. Głośna walka z partyjnictwem i ciche z nim jednoczesne układy, mogły zrodzić w społeczeństwie sprzeczne uczucia. Nominacja prezesa Sławka jest napewno jasną odpowiedzią na wszelkie pod tym względem wątpliwości.

Prymitywna logika opozycyjnych **leaderów** wyciągnęła z tego faktu wniosek, że w osobie Sławka do władzy doszedł przysięgły wróg sejmu. Gruba przesada. Prezes klubu parlamentarnego, który ogłosił swój projekt nowej konstytucji, opartej na ustroju parlamentarnym, nie może być przez ludzi przytomnych pomawiany o chęć schrupania sejmu w kleszczach władzy wykonawczej.

Jest atoli jasnem, że będąc na fotelu premjera odpowiedzią na niezdrowe nadzieje demagogji opozycyjnej kierownictw klubów sejmowych, Sławek i jego rząd stoją w otwartym froncie wobec pilnych i palących potrzeb społeczeństwa, przy których sprawa takich lub innych stosunków z sejmem posiada najzupełniej drugorzędne znaczenie. Stosunek ten bowiem układać się będzie nie na podstawie ochoty lub niechęci zwoływania sesji nadzwyczajnej sejmu, lecz na gruncie stopnia zaufania społeczeństwa do pracy rządu nad rozwiązywaniem kryzysu gospodarczego, likwidacji bezrobocia, uruchomienia akcji budowlanej, słowem usuwania powszechnie odczuwanych dolegliwości życia, budzących ściśle określone oczekiwania społeczeństwa w stosunku do rządu. Żaden sejm nie obali rządu, którego działalność wejdzie w rytm tych oczekiwań i który potrafi nawiązać życzliwy kontakt ze społeczeństwem.

W walce z przekwitem demagogji i prywaty partyj politycznych i jej ekspozytur sejmowych, jedynym sprzymierzeńcem jest społeczeństwo.

*

Stąd wyrasta dla piłsudczyków imperatyw pracy społecznej.

Racjonalna gospodarka siłami i wartościami ideowemi i psychicznemi naszego obozu — a mamy tu na myśli obóz ideowy — wymaga angażowania możliwie najmniejszej ilości jego członków w pracę czysto polityczną, celem oddania maximalnych ich zastępów pracy społecznej.

Nie wymaga bowiem specjalnego uzasadnienia ani też heroizmu stwierdzenie, iż władza polityczna, powierzona naszym współtowarzyszom przez Marszałka, jest przejściowo tylko naszym udziałem. Nadto służąc celom doraźnym, obracając się w orbicie nieustannego kompromisu politycznego, daje ona stosunkowo małe

możliwości ujawnienia przez obóz ideowy, nie posiadający wymaganej przez ustrój demokratyczny arytmetycznej większości w sejmie, jego wartości ideowych, znajdujących wyraz praktyczny w koncepcjach i metodach działania. Kompromis polityczny bowiem, zwłaszcza w kraju o nizkim poziomie kultury umysłowej, polega głównie na rezygnacji kontrahentów z ich cech najbardziej istotnych i oryginalnych; opiera się on na bezpostaciowej przeciętności. Jest on przeto nieustającem niebezpieczeństwem dla każdego obozu ideowego.

Swoje walory istotne obóz taki rozwijać może tylko w pracy społecznej.

Stąd potrzeba skoncentrowania głównej uwagi na pracy społecznej, a także określenia racjonalnego stosunku polityki, pracującej przeważnie na t. zw. krótkiej fali, t. j. dążącej do osiągania celów doraźnych, do pracy społecznej naszego obozu, pracy długofalowej, konstruktywnej, rozwijającej się powoli lecz zato pewnie. Kompromis polityczny nie może dyktować dróg pracy społecznej. Albowiem tam gdzie kompromis polityczny może się okazać celowym dla osiągnięcia, pewnych celów politycznych, kompromis społeczny może być śmiertelnym dla obozu ideowego. Zadaniem polityków zatem jest umieć rezygnować z ułatwień swej pracy przez rozciąganie kompromisów politycznych na grunt pracy społecznej własnego obozu. Odwrotnie, kompromis społeczny winien być podstawą działalności politycznej. Zachowanie tej zasady zdaje się być nieodzownym warunkiem otworzenia naszemu obozowi perspektyw rozwoju i przyszłości.

Piłsudczycy, którzy wykazali tyle cnót wojskowych i cywilnych, muszą się nauczyć doceniać wartość pracy społecznej.

ST. NOW.

Zagadnienia polityki międzynarodowej

(Marzec — Kwiecień).

Na czoło ogólnych zagadnień polityki międzynarodowej wysuwają się usiłowania zapobieżenia nowym konfliktom zbrojnym za pomocą umów, których celem byłoby zlikwidowanie istniejących tarć i usuwanie pozostałości wojny, oraz umacnianie gwarancji międzynarodowych co do pokojowego załatwiania nowych sporów oraz istotne gwarancje, mające zapewnić ograniczenie nadmiernych zbrojeń. Krokiem dalszym w celu usunięcia skutków wojny były w okresie omawianym starania o ratyfikację i wprowadzenie w życie umów haskich, przewidujących wycofanie wojsk okupacyjnych z Nadrenji i uzależnienie ponownych sankcji ze strony Francji od Trybunału haskiego i Rady Ligi Narodów, i nowego planu realizacji odszkodowań niemieckich Younga, ułatwiających znacznie Niemcom ich wpłacanie, ale umożliwiających do pewnego stopnia ich mobilizację przez utworzenie Banku wypłat międzynarodowych. W Niemczech, gdzie każde nowe powodzenie na arenie międzynarodowej wzmaga apetyty i nadzieje na całkowite przekreślenie rezultatów klęski, plan Younga, połączone z nim umowy likwidacyjne pretensji powojennych różnych państw wywołały na troje bardzo rozmaite. Uważane za tryumf polityczny przez partje lewicowe i demokratyczne, zwalczane były namiętnie przez całą nacjonalistyczną prawicę, projektującą nawet plebiscyt w tej sprawie. Mimo jednak całego hałasu prawicowego umowy haskie i plan Younga uzyskały ratyfikację w komisji Reichstagu większością bardzo niewielką— 4 — 5 głosów, na plenum znaczną — około 70 głosów (nie mogę omawiać wyników poszczególnych głosowań) już w pierwszej połowie marca—ostatecznie 12.III, poczem podpisane zostały przez prez. Hindenburga, który z tej racji ściągnął na siebie gromy nacjonalistów, protestujących hałaśliwie przeciwko przyjęciu tych traktatów i wyrzekających się popierania prezydenta oraz głoszących, że stał się niegodnym noszenia munduru dawnej armji niemieckiej. Zwycięstwo programu wypełniania traktatów, popartego przez prez. Hindenburga nie oznacza jednak wcale zwycięstwa koncepcji pogodzenia się z istniejącym stanem rzeczy i wyrzeczenia się idei odwetu, lecz jedynie wybranie powolniejszej doń drogi przez uwolnienie ostatecznie od okupacji ziem nadreńskich i uzyskanie przez to większej swobody działania przedewszystkiem na wschodzie.

Dla Niemiec układy haskie i plan Younga to jeden z etapów likwidacji klęski. Żywotność idei odwetowych ujawnia się przedewszystkiem w taktyce rządu niemieckiego i stanowisku opinji w sprawie umowy likwidacyjnej i z traktatu handlowego z Polską, o czem niżej. Dla Francji ratyfikacja umów haskich i planu Younga ma zupełnie odmienne znaczenie — jest do pewnego stopnia dalszą likwidacją zwycięstwa, ustępstwem z posiadanych zastawów w postaci Nadrenji i utrudnieniem stosowania ponownych sankcyj. Troski, związane z ratyfikacją traktatu znalazły przeto wyraz w dyskusji prasowej i parlamentarnej, jednak ratyfikacja nastąpiła również, w końcu marca i początkach kwietnia olbrzymią większością w obu iz-

bach (w Izbie deputowanych—większ. około 500 głosów; w senacie — prawie jednogłośnie — 8 gł. przeciw). Ideja szukania porozumienia z Niemcami, mogącego zapewnić trwały pokój zdaniem poważnego odłamu opinji, reprezentowana w rządzie przez Brianda, coraz mocniej się ugruntowuje w społeczeństwie francuskiem, mimo szeregu głosów ostrzegawczych w publicystyce politycznej.

Troska o zapewnienie pokoju ujawnia się zresztą i w po taci konferencji mających obmyślić środki przeciwko wybuchowi wojny i zapewnić możliwość pokojowego likwidowania sporów W omawianym przez nas okresie obradowała w Genewie i zakończyła swe prace komisja przedstawicieli 11 państw pod przewodnictwem Sciajoli mająca na celu uzgodnienie odpowiednich artykułów paktu Ligi Narodów z postanowieniami głośnego paktu Kelloga. Uchwały Komisji (wniosek L. Cecila) o zniesieniu wojny jako środka załatwiania sporów i stosowania jedynie środków pokojowych oraz o wzmożeniu autorytetu Rady Ligi Narodów przez przyznanie jej prawa zasiągania opinji Trybunału haskiego, jeżeli sama nie ma możności zażegnania sporu, nie zdołały niewątpliwie stworzyć nic pozytywnego, co mogłoby gwarantować bezpieczeństwo poszczególnych państw. Teoretyczny raczej charakter tych i tym podobnych uchwał wykazuje najdobitniej przebieg konferencji 5 największych mocarstw morskich — Anglji, Ameryki, Japonji, Francji i Włoch w sprawie rozbrojenia na morzu, która odbyła się w Londynie między 21 stycznia a 15 kwietnia b. r.

Kwestja ograniczenia zbrojeń morskich w przeciwieństwie do paktu Kelloga i jego konsekwencji praktycznie i bezpośrednio dotyczy sprawy bezpieczeństwa poszczególnych państw i ich prastige'u międzynarodowego. Konferencja wykazała, jak mało wagi przywiązują mocarstwa do papierowych gwarancji i pacyfistycznych haseł, odbywała się w atmosferze wzajemnych oskarżeń o nieszczerość zamiarów i podejrzeń. Odrazu zresztą zamiast sprawy rozbrojenia na morzu faktycznym tematem obrad było ustalenie pewnej równowagi zbrojeń między poszczególnymi państwami. Nawet kraj, gdzie frazes pacyfizmu wypowiadany jest najgłośniej, Stany Zjednoczone A. P. w rozpatrywaniu realnych zagadnień zbrojeń przemawiał przez usta sekretarza Stanu Stimsona językiem bardzo odległym od przemówień kongressmanów i umie bronić swoich żywotnych interesów. W takim nastroju prowadzone prace konferencji mimo wszelkich wysiłków nie dały prawie żadnych pozytywnych rezultatów. Nie udało się zawrzeć żadnego paktu gwarancyjnego 5 mocarstw, ani ustalić parytetu zbrojeń między wszystkimi uczestnikami konferencji. Spór Japonji z Ameryką udało się załagodzić, natomiast włosko - francuskie różnice zdań co do parytetu flot wojennych mimo sprytnych pomysłów Brianda i Hendersona, aby umożliwić Francji uznanie parytetu zbrojeń z Włochami przez rozszerzenie gwarancji wynikających z paktu Ligi Narodów nie udało się. Pomysł polegał na tem, że Anglja miała cofnąć zastrzeżenia swoje przeciw art. 16 paktu L. N. w sprawie użycia sił morskich Anglji do zażegnania konfliktu na morzu Śródziemnem. Pomysły Hendersona, mające choć w ten sposób ratować konferencję, spotkały się ze sprzeciwem opinji angielskiej i protestem Włoch. Wobec tego pozytywnym rezultatem konferencji było tylko porozumienie Anglji, Stanów Zjednoczonych A. P. i Japonji i zawarcie układu, ograniczającego zarówno całość flot wojennych tych państw, jak również szczegółowe pozycje w działach krążowni-

ków, kontrtorpedowców i łodzi podwodnych, gdyż słabsze na morzu Francja i Japonja sprzeciwiły się stanowczo potępieniu tych okrętów, jako środków wojny na morzu. Ostateczny bilans konferencji jest więc niewątpliwie przykrem rozczarowaniem dla szerokich rzesz pacyfistów świata i nie rokuje dobrych nadziei na działalność konferencji rozbrojeniowej w Genewie.

Tymczasem wśród zagadnień polityki międzynarodowej gromadzi się sporo kwestji, mogących wywołać ponowne poważne powikłania i zmienić ustosunkowanie państw między sobą. Gospodarz konferencji londyńskiej, Anglja napotyka nowe trudności w polityce kolonjalnej specjalnie w sprawie indyjskiej i egipskiej. W Ind. Wsch mimo zapowiedzi reform stopniowych w kierunku nadania Indjom praw dominjum, zapowiedzi czynionych już od 1917 r., mimo prac komisji Simona, nieprzychylnie przyjętej, wzmaga się ruch nacjonalistyczny, nie zamierzający poprzestać na prawach dominjum i coraz wyraźniej głoszący hasło niepodległości.

Sprawa indyjska komplikuje się znacznie przez ponowne zaostrzenie stosunków angielsko - egipskich i możliwość zagrożenia najważniejszej dla Imperjum Brytyjskiego drogi morskiej — Kanału Sueskiego. W Egipcie wzmogły się ostatnio bardzo silne dążenia do uzyskania zupełnej niezależności i ograniczenia stosunków z Anglją do ścisłego przymierza.

Przechodząc do spraw Europy środkowej, do zagadnień polityki niemieckiej, przypominam, że już wyżej miałem możność zaznaczenia stanowiska Niemiec w sprawie umów haskich i planu Younga. Polityka uzyskiwania na drodze oficjalnej lojalności wobec traktatów i wynikających z nich zobowiązań, czyli t. zw. Erfüllungs-programu ustępstw finansowych i wzmocnienia stanowiska międzynarodowego Niemiec, polityka zmarłego min. Stresemanna prowadzona była systematycznie w ciągu ostatnich dwóch lat przez rząd kanclerza Müllera, kontynuowana w nim przez następcę Stresemanna, Curtiusa. Konsekwencją umów haskich było zawarcie układu likwidacyjnego z Polską co do regulacji wzajemnych pretensji finansowych wynikających z traktatu wersalskiego: sprawy wykupu własności niemieckiej w Polsce. Traktat wywołał burzę protestów w opinji zwłaszcza nacjonalistycznej niemieckiej, uważającej wszelkie zbliżenia i układy z Polską za utrudnienie na przyszłość sprawy rewizji granic wschodnich i pośrednie jakby uznanie istniejącego stanu rzeczy. Stanowczość tych protestów i żywość obaw na ten temat ujawnia opinji polskiej tem wyraźniej, jak silnym jest prąd w Niemczech, nie chcący pogodzić się z utratą ziem na wschodzie i jak mało liczyć można na jakiekolwiek na razie zmiany w psychice niemieckiej.

Jeżeli mimo wszystko umowa likwidacyjna z Polską uzyskała drobną większość w Reichstagu — po kilkanaście głosów w obu czytaniach — to stało się to wobec stwierdzenia przez rząd Rzeszy łączności tej umowy z umowami haskimi i planem Younga i obawy utraty korzyści wynikających dla Niemiec z tych traktatów. Specjalne traktowanie sprawy podpisania umowy z Polską przez prez. Hindenburga — podpisanie jej dopiero po specjalnem badaniu jej zgodności z konstytucją, motywowanem faktem wywłaszczenia przez nią obywateli niemieckich, podkreśla silniej jeszcze niechęć do zawarcia tego układu i wyróżnia go z serji umów, stanowiących konsekwencję układów haskich.

Obok umowy likwidacyjnej ważnym faktem w dziedzinie uporządkowania

stosunków polsko - niemieckich było zawarcie dnia 17 marca traktatu handlowego polsko - niemieckiego, który powinien zakończyć stan wojny celnej trwający od 1925 r. i uregulować stosunki gospodarcze polsko-niemieckie. Traktat zawarty został po wielkich wysiłkach obustronnych za staraniem obydwu delegacji na gruncie obustronnych koncesyj. Nie miejsce tu na omawianie szczegółów traktatu i ich znaczenia gospodarczego dla obu państw.

Traktat ten zawarty został jeszcze przez rząd Müllera. Wkrótce później rząd Müllera upadł wskutek wewnętrzno - politycznych zagadnień. Po kilkodniowem przesileniu utworzony został nowy rząd pod przewodnictwem Brüninga, o charakterze bardziej reakcyjnym, niż Müllera, silniej ulegający wpływom nacjonalistycznym. Ulegając bardziej dążeniom kół nacjonalistycznych wysunął w swoim programie pomoc dla niemczyzny na kresach wschodnich, polegającą na pomocy dla rolnictwa wschodnio - niemieckiego, szeregu inwestycji komunikacyjnych i innych. Wzmożenie antypolskiego kursu w polityce niemieckiej znajduje również swój wyraz w przeniesieniu głównego dowództwa floty niemieckiej z Wilhelmsthafen na morzu Północnem do Kielu na morze Bałtyckie i skoncentrowania na tym morzu przeważającej części sił morskich Rzeszy. Dalszym krokiem rządu Brüninga, wrogim wobec Polski było również wniesienie do parlamentu ustaw celnych podwyższających b. znacznie cła na produkty rolnicze w myśl życzeń sfer agrarnych niemieckich. Tak znaczna podwyżka ceł może zniweczyć wszelkie korzyści z traktatu handlowego dla Polski, a nadto sprzeciwia się planom rozejmu celnego genewskiego, wywołała więc ostry protest ze strony rządu polskiego w Berlinie. Polityka nowego rządu Rzeszy, mimo pozostawania w nim min. Curtiusa, może więc wywołać nowe tarcia w stosunkach polsko-niemieckich. Rząd Brüninga oznacza wogóle wzrost wpływów nacjonalistycznych.

Wreszcie wypada dotknąć zagadnień wschodnio - europejskich, a więc sprawy rosyjskiej. Polityka wewnętrzna Rosji szła pod znakiem wzmożenia akcji antyreligijnej, coraz silniejszych represyj względem grup wyznaniowych i wzmożonej działalności stowarzyszeń bezbożników, z których wiele istnieje jedynie na papierze, akcji kollektywizacji wsi, przeprowadzanej bardzo gwałtownymi środkami oraz wzmożenia centralizacji, czego wyrazem był przedewszystkiem charkowski proces przeciwko działaczom ukraińskim. Najdonioślejsze znaczenie dla Rosji miała akcja kollektywizacyjna, której celem było zaprowadzenie na wsiach gospodarstw zbiorowych i zniszczenie w ten sposób zamożnego włościaństwa, t. zw. kułaków. Akcja napotkała na opór włościan, broniących gospodarki indywidualnej i wywołała wzrost nastrojów wrogich dla ustroju sowieckiego na wsi rosyjskiej. W okolicach pogranicznych chłopi masowo ratowali się ucieczką, np. na granicy polskiej. Taki stan rzeczy zmusił rząd sowiecki do częściowego wycofania się z zajętego stanowiska, wydania zarządzeń łagodzących akcję kollektywizacyjną i nakazujących raczej traktować ją jako tworzenie rodzaju spółdzielni wiejskich, Cała akcja przyczyniła się nadto do osłabienia stanowiska Stalina, faktycznego dyktatora Rosji Sowieckiej.

Wzmożenie walki z religją, mniej doniosłe na terenie samej Rosji, wywołało poruszenie w opinji europejskiej, akcję i katolicką i protestancką, nawołującą do ulżenia sytuacji kościoła. Encyklika papieska, odezwy różnych dostojników kościelnych, nabożeństwa i t. d. wzmogły niewąt-

pliwie nastroje antysowieckie w Europie. Do wzburzenia opinji niemało przyczyniły się również niektóre wydarzenia, przypisywane działalności Sowietów, jak np. porwanie gen. Kutiepowa, przywódcy organizacji emigracyjnych rosyjskich w Paryżu. Te fakty oraz poruszenie sfer gospodarczych działaniami Sowietów w tej dziedzinie wywołały pogłoski, o przygotowywaniu ogólno - europejskiej akcji antysowieckiej, powtarzane w prasie również rosyjskiej. Głosy te nie zdają się jednak dotychczas odpowiadać prawdzie i fakty konkretne chyba wyraźnie im przeczą. Sprawa Kutiepowa nie pociągnęła za sobą nawet zerwania stosunków francusko-rosyjskich, w Anglji rząd przeciwstawił się urzędowemu uczestnictwu armji w nabożeństwach z powodu prześladowań religijnych, a ostatnio nawet zawarł traktat handlowy z Rosją Sowiecką. Również i na innych terenach brak jakichkolwiek konkretnych danych w tym kierunku.

Polityka polska wobec tych zagadnień na arenie międzynarodowej kierowana była troską o utrzymanie dotychczasowych sojuszów i umocnienie pokojowych stosunków z sąsiadami. Najważniejszymi dla polityki tej wydarzeniami były umowy zawarte z Niemcami. Wywołały one, zwłaszcza likwidacyjna, duże poruszenie w opinji publicznej, wyrażającej obawę o los kresów zachodnich i osłabienie tam akcji antyniemieckiej. Wyjaśnienia kierownika polityki zagranicznej Polski, długoletniego rozważnego sternika jej w licznych trudnościach, min. A Zaleskiego uspakajają pod tym względem obawy, a wskazują na znaczenie tych umów, jako uregulowanie całego dzieła zagadnień, mogących być źródłem sporów i zlikwidowanie ciągłych trudności. Zmniejszając zakres tarć sprzyjają one mimo wszelkich zastrzeżeń ze strony przeciwnej przyspieszeniu sprawy stabilizacji w opinji obu narodów i międzynarodowej istniejących stosunków granicznych polsko-niemieckich. Stosunki sowieckie i ogólno - europejski nastrój wobec Sowietów odbił się również na sprawach polsko-sowieckich. W Rosji za główne narzędzie krucjaty antysowieckiej podawana była Polska. Również w opinji niektórych sfer polskich kolportowane były pogłoski o możliwości wybuchu wojny polsko-sowieckiej. Pogłoski te nie mające żadnej podstawy, mogą jedynie utrudnić stanowisko rządu, niezmiernie przestrzegającego zasady pokojowej polityki zewnętrznej. Ostatnie wydarzenie — zamach bombowy na poselstwo sowieckie w Warszawie, da okazję rządowi do udowodnienia pacyfizmu polityki i dobrej woli wobec sąsiada wschodniego. Z innych zagadnień polityki wymienić należy sprawy litewskie, których regulowanie, mimo akcji Ligi Narodów nic nie posunęło się naprzód. Powodzeniem Polski w tej dziedzinie jest niewątpliwie zbliżenie ściślejsze do państw bałtyckch w związku z wizytą prezydenta Estonji, Strandmana, w Warszawie. Stosunki z sojusznikiem rumuńskim zacieśniły się również — jen *Sanwonovici* przebywa od dłuższego czasu w Warszawie. W zakresie wzrostu prest'ge'u międzynarodowego Polski faktem nie bez znaczenia będzie przybycie wkrótce do Warszawy jeszcze jednego ambasadora — Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

M. K.

Centralny Instytut Wychowania Fizycznego

Po wojnie światowej, która wyczerpała siły żywotne narodów walczących, ze szczególną pieczołowitością zajęto się odrodzeniem tych sił. W wysiłku w tym kierunku, Polska nie pozostała poza innemi państwami i dziedzinie wychowania fizycznego poświęciła dużo uwagi. Dzięki powołaniu do życia Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, całość wychowania fizycznego podążyła właściwem korytem. Rozrastająca się sieć organizacyjna, obejmująca zapadłe nawet wsi, oraz coraz wyższy poziom wymagań od kierowników i instruktorów pracujących w wychowaniu fizycznem, stworzyły konieczność przygotowania większej ilości nauczycieli i wychowawców dla tej dziedziny.

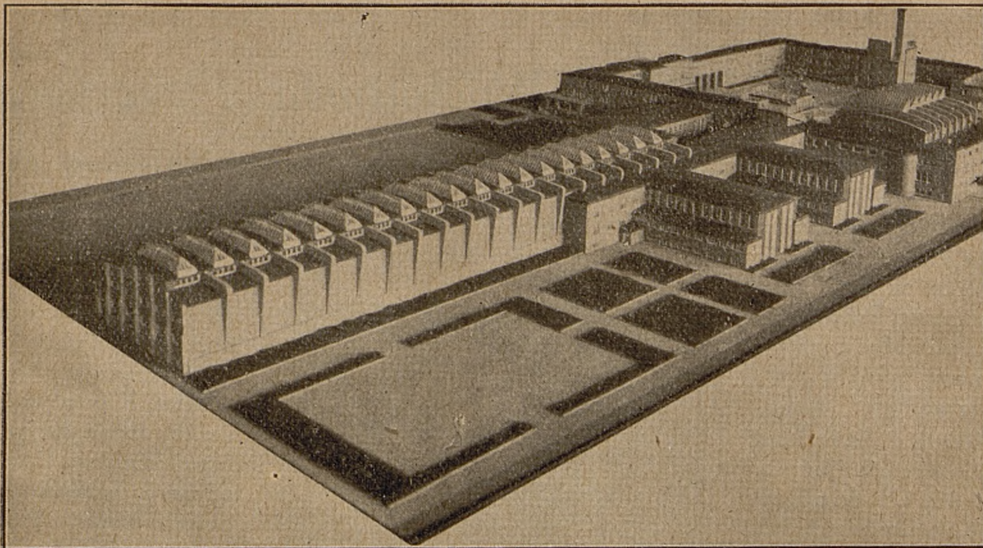


Płk. dr. Władysław Osmolski
dyr. C. I. W. F.

Wysiłki wojska zdążające w tym właśnie kierunku t.j dania instruktorów w. f. najpierw dla wojska, okazały się niewystarczające. Centralna Wojskowa Szkoła Gimnastyki i Sportów w Poznaniu coraz większe wysyłała zastępy instruktorów wojskowych i cywilnych, jednak zapotrzebowania kraju rosły gwałtownie. Pracowały wprawdzie instytucje cywilne, podobne Wojskowej Szkole — mianowicie Studja Wychowania Fizycznego przy Uniwersytetach, jednak warunki tych studjów nie pozwalały rozwinąć pracy należycie.

Konieczność stworzenia Centralnej Uczelni kształcącej wychowawców fizycznych dla całego społeczeństwa, zrozumiał doskonale Marszałek Piłsudski. Z właściwą sobie energją zabrał się do tej sprawy, polecając ówczesnemu Dyrektorowi Państwowego Urzędu W. F. płk. dypl. Ulrychowi, przeprowadzenie badań wstępnych. Zawdzięczając impulsowi Marszałka i energicznym zabiegom płk. Ulrycha, w dniu 23 czerwca 1928 roku położono kamień węgielny pod budowę „Centralnego Instytutu Wychow. Fizycznego". Teren pod ten zakład wybrano w północnej części Warszawy, na lewym brzegu Wisły — między szosami Marymoncką i Bielańską. Obszar 73 hektarów, pokryty lasem, o podłożu piaszczystem, położony wysoko — wyśmienicie odpowiada swojemu przeznaczeniu.

Samą budową Instytutu, zajął się Komitet Budowy na którego czele stanął gen. Sławoj-Składkowski. Projekty całości wykonał prof. arch. Edgar Norwerth po dłuższych studjach zagranicznych nad podobnemi zakładami we Włoszech Austrji, Niemczech Szwecji, Belgji i Francji. Kierownic-



Model Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach. Brak budynku żeńskiego.

two budowy objął inż. Maksymiljan Dudryk ze sztabem urzędników. Prace budowlane prowadzono z ogromnym rozmachem. Dla dowozu materjałów budowlanych pobudowano specjalną bocznicę kolejową a ilość przybywających wozów konnych z budulcem dla Instytutu, sięgała setek dziennie. Tysiąc osiemset robotników pracowało na kilka zmian, ażeby gmachy wyciągnąć jak najwyżej i najszybciej. Dnia 5 listopada 1929 r. rozpoczął się w tych nowych murach — jeszcze nie tynkowanych — pierwszy kurs!

Zawiązkiem personelu nauczającego i wychowawczego w Instytucie stała się kadra instruktorska Centralnej Szkoły Wojskowej Wychowania Fizycznego, przeniesiona w całości z Poznania, z jej komendantem — płk. Dr. Wł. Osmolskim na czele.

Ciężkie były początki! Budynki wilgotne, z surowemi jeszcze ścianami i wielu brakami, ciągle uzupełniane, to przez malarza to znów stolarza, brak sali wykładowej i gimnastycznych oraz urządzeń wewnętrznych, oto teren pracy codziennej z liczną rzeszą uczniów. Ministerstwo Oświecenia Publicznego gorąco pragnęło otrzymać corychlej i jaknajwiększą ilość absolwentów Instytutu, dla zapełnienia ogromnych luk w szkolnictwie. Na pierwszy więc kurs normalny — dwuletni — przyjęto 66 pań i 58 panów. Minister Spraw Wojskowych delegował 44 oficerów na ten kurs; w sumie 168 osób.

Zadaniem Instytutu według statutu ogłoszonego w Nr. 50/30 Monitora Polskiego, jest:

a) wychowanie i kształcenie instruktorów i sił kierowniczych dla prac wychowania fizycznego w szkołach, w wojsku, w instytucjach państwowych, samorządowych i społecznych,

b) doskonalenie metody i dydaktyki w zakresie wychowania fizycznego oraz prowadzenie prac naukowych i badań,

c) kształcenie w specjalnych gałęziach wychowania fizycznego, jak szermierka, gimnastyka lecznicza it.d.

Instytut prowadzi normalny kurs

dwuletni i skrócone kursy specjalne, np. dla kierowników okręgów, lekarzy, nauczycieli, podoficerów, kursy szermiercze, bokserskie i t. p. Wszystkie kursy podzielone są na 3 odrębne oddziały, posiadające swojego przełożonego w osobie głównego instruktora lub instruktorki. Oddziałami temi są: 1) oddz. wojskowy, 2) oddz. cywilny męski, 3) oddz. cywilny żeński. — Warunki przyjęcia do Instytutu na kurs normalny (dwuletni) są następujące:

Egzamin dojrzałości, wiek 18 — 30 lat, pełne zdrowie stwierdzone w drodze badań w Instytucie, wypełnienie warunków egzaminu sprawności fizycznej. Wymagania sprawności, t. zw. minima są następujące:

MĘŻCZYŹNI

Bieg 100 mtr. — poniżej 14 sekund
Skok wzwyż — powyżej 1,25 mtr.
„ w dal — „ 4.25 mtr.
Pchnięcie kulą 7 250 kg. — powyżej 7.20 mtr.
Bieg 1000 mtr. poniżej 3: 38 '/3min. 38 sek.

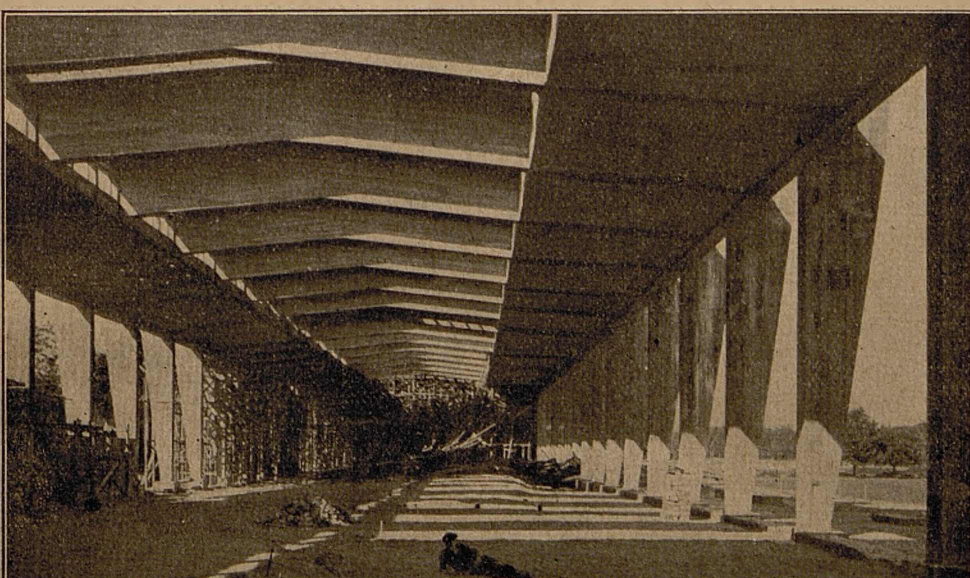
KOBIETY

Bieg 60 mtr — poniżej 10.6 sek.
Skok wzwyż — powyżej 0.95 mtr.
„ w dal — „ 0.95 mtr.
Pchnięcie kulą 4 kg. oburącz powyżej 10 0 mtr.

Zgłoszenia kandydatów (tek) do Instytutu przyjmuje Dyrektor tylko pisemnie w ciągu lipca każdego roku. Do wniosku o przyjęcie do Instytutu należy dołączyć następujące dokumenty: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo dojrzałości, 3) świadectwo zdrowia od lekarza, trzy fotografje nienaklejone, podpisane, 4) życiorys.

Kandydaci (tki) otrzymują imienne wezwania przybycia do obowiązkowych badań lekarskich, psychotechnicznych i celem poddania się próbie sprawności fizycznej. Badania trwają kilka dni, a o wynikach t. j. o przyjęciu czy odrzuceniu otrzymują zainteresowani pisemne zawiadomienia.

Nauczyciele Szkół Średnich i Powszechnych mogą być przyjmowani tylko za pośrednictwem właściwych kuratorjów szkolnych.



Zimowa hala ćwiczebna Centralnego Instytut W. F.

Kandydaci przyjęci w poczet słuchaczów Instytutu obowiązani są mieszkać w Internatach na miejscu, ponosząc opłaty za mieszkanie, wyżywienie, świadczenia jak bibljoteka, pomoc lekarska, i t. p. Wysokość tych opłat wynosi w roku bieżącym łącznie zł. 150 — 160 miesięcznie.

Ponadto, obowiązany jest słuchacz (ka) posiadać własne kostjumy ćwiczebne wg. wzorów ustalonych w Instytucie (2 rodzaje koszulek sportowych i spodenek, ćwiczebny komplet ciepły, pantofle gimnastyczne, boiskowe i do biegu, komplet kąpielowy, strój i sprzęt narciarski t. j. narty, buty i kijki). Zakupu powyższych przedmiotów dokonać można na miejscu, przy pomocy Spółdzielni Bratniej Pomocy Słuchaczów CIWF.

Przewidziana jest pewna ilość stypendystów (tek), którzy zobowiązani są stypendjum odsłużyć w ciągu 3 lat a w przypadku nieukończenia studjów, stypendjum zwrócić.

Usunięcie z Instytutu nie upoważnia do żądania odszkodowania za czas i poniesione koszta pobytu w CIWF.

Ukończenie dwuletniego studjum uprawnia do prowadzenia ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich, ogólno-kształcących i seminarjach nauczycielskich.

Program nauk obejmuje następujące przedmioty:

TEORETYCZNE:

Anatomja, Fizjologja, Fizyka i chemja Biologja Biometrja, Higjena, Pedagogika Psychologja, Teorja sportów, wych. fizycz gimnastyki, Historja wych. fiz.

PRAKTYCZNE:

Gimnastyka, Gry ruchowe i sportowe Lekka atletyka, Szermierka, pływanie, śpiew, dla pań — rytmo-plastyka, dla panów — boks strzelectwo i łucznictwo, specjalizacja.

Dzień pracy w Instytucie przedstawia się następująco:

w trimestrach zimowych: zajęcia od 8 — 10.45, śniadanie drugie, zajęcia od 12.15 do 15-tej. Ponadto, seminarja,kollokwia i egzaminy,

w trimestrach letnich: zajęcia od 8 — 11, przerwa, zajęcia od 17 — 19.

Otwarcie kursów specjalnych jak dla lekarzy, kierowników w. f. i t. p. ogłasza się oddzielnie.

MIECZYSŁAW GOLKA.

Drogi wychowania obywatelskiego w Związku Strzeleckim

Wychowanie jest działalnością zmierzającą do wywarcia wpływu na takie czy inne postępowanie bądź zachowanie się ludzi w życiu społecznem. Jest to więc funkcja par exellance społeczna, zajmuje się bowiem kształtowaniem pewnych właściwości i uzdolnień tak fizycznych, jak i psychicznych człowieka zarówno dzieci i dorosłych.

Wszyscy wychowujemy się będąc zarazem wychowywanymi.

Najpoważniejszym czynnikiem wychowawczym jest dom i szkoła, ale wcale nie jedynym, jak to powszechnie przywykliśmy sądzić. Niemniej doniosłe, a nierzadko decydujące znaczenie wychowawcze, mają takie czynniki jak środowisko w którym jednostka żyje i pracuje, pewne urządzenia kulturalno - społeczne, że choćby dla przykładu wymienimy prasę, kino, teatr, literaturę. budownictwo, wreszcie mniej lub więcej zwarte organizacje życia zbiorowego, jak wszelkie stowarzyszenia i związki np. wojsko, kościół, naród, państwo i t. d. Oczywiście wymieniliśmy tu te czynniki typowe, powszechnie znane, poza niemi jednak istnieją i działają w życiu jeszcze rozliczne inne, których nie sposób omawiać na tem miejscu. Wszystkie one wpływają w pewien sposób na kształtowanie psychiki pojedyńczego obywatela, jak i całych grup. Tylko że o niektórych z nich mówiliśmy, że są z punktu widzenia wychowawczego korzystne i współdziałamy z niemi — z innemi znowu, zgoła szkodliwemi, staramy się walczyć skutecznie.

Umyślnie pozwoliłem sobie zatrzymać uwagę czytelników nad zagadnieniem wychowania, aby uzasadnić, że składają się nań rozliczne czynniki wzajemnie się krzyżujące i że dusza przeciętnego obywatela, objekt naszych zainteresowań znajduje się ustawicznie pod ich wpływem. Działacz, wychowawca praktyczny musi sobie należycie zdawać z tego sprawę i umieć wyzyskać je trafnie w programie swojej pracy.

*

Rozważyć mamy zagadnienie wychowania obywatelskiego w Związku Strzeleckim. Przedewszystkiem pytanie na czem polega wychowanie obywatelskie?

Według naszego rozumienia istotę przygotowania obywatelskiego stanowi dokładne zrozumienie ojczyzny, jej potrzeb i związku z innemi narodami, jej roli w twórczości ogólnoludzkiej, oraz zrozumienie zadań i obowiązków każdego obywatela i każdej instytucji życia zbiorowego.

Z tego wynika, że przez akcję wychowawczo - oświatową, pragniemy młode pokolenie wychować w duchu aktywnego udziału młodzieży w twórczem życiu społeczno - narodowem niepodległego Państwa, jakbyśmy krócej powiedzieli, chcemy **kształtować czynny patrjotyzm obywatelski.**

Dla uniknięcia nieporozumień zgóry wyjaśniam: Wychowanie obywatelskie, praca kulturalno - oświatowa w Związku Strzeleckim nie jest jedynym, ani wyłącznym celem naszego działania.

Związek Strzelecki jest organizacją powstałą i pracującą wyłącznie dla wzmożenia siły obronnej państwa.

Stąd oczywistem jest, że punktem centralnym naszej działalności będzie przysposobienie wojskowe jaknajszerszych warstw społecznych do o-



Oddział Warszawa-Śródmieście w swej świetlicy.

brony kraju. Ale przysposobienie wojskowe w naszem zrozumieniu, wybiega daleko poza ramy samej tylko techniki rzemiosła wojskowego i sprawności fizycznej jednostki. Wręcz przeciwnie, jeżeli przysposobienie wojskowe ma zostać potężnym ruchem i jeżeli chcemy widzieć w niem silne ramię obronne granic Państwa i ostoję ładu wewnętrznego, to do programu swej działalności musi włączyć pracę nad rzetelnem i wszechstronnem uświadomieniem obywatelskiem swych członków, bez tego bowiem, powtarzamy, umiejętność władania bronią i sprawność fizyczna niewielkie będą miały znaczenie.

Są to prawdy nie nowe. Przecież jeszcze Staszic dowodził w swych mądrych naukach. „że żołnierz nieoświecony" może być najszkodliwszym człowiekiem dla kraju i nawoływał do nauczania „powinności żołnierza względem obywatela". Prawdy te potwierdziła szczególnie mocno wielka wojna światowa.

Dziś już wszyscy dobrze rozumiemy, że potęga i żywotność nowoczesnego państwa nie polega jedynie na mechanicznej jego sile obronnej, ale na jego mocy gospodarczej, na jego udziale w tworzeniu czy budowaniu wartości kulturalnych ogólnoludzkich, jeżeli nawet chodzi o obronność w ścisłem tego słowa znaczeniu, to przekonaliśmy się, że siła obrony spoczywa nietylko na barkach żołnierza, ale i na wytrzymałości moralnej całego narodu. Zwyciężał żołnierz niekoniecznie lepiej wyszkolony i technicznie lepiej zaopatrzony, ale przedewszystkiem ten, który był świadomy, że sprawa, o którą walczy, jest jego interesem, bo jest sprawą całego narodu i państwa. Nic też dziwnego, że w ostatnich czasach obserwować możemy we wszystkich prawie państwach ożywioną działalność oświatową wśród młodzieży i dorosłych, po-

dejmowaną zarówno przez czynniki rządowe, jak i stowarzyszenia, a zmierzającą przedewszystkiem do podniesienia świadomości narodowej i państwowej.

Nie potrzebuję chyba przekonywać Czytelników, że problem ten szczególnie ostro zarysowuje się w naszej rzeczywistości.

Jesteśmy państwem młodem. Niezależnie od tego musimy odrabiać moc zaległości po długiej niewoli. Jedną z nich bodaj najistotniejszą to potrzeba przeorania psychiki zbiorowej, uobywatelnienie mas. Przecież poważna większość narodu wieś, stanowi naogół bezwolną, analfabetyczną społecznie i kulturalnie masę, pogrążoną w ciemnocie i konserwatyzmie, niewiele dotkniętą wpływami kultury narodowej. Poczucie własnej państwowości w tych masach obywateli jest jeszcze ogromnie nikłe, a przecież w obecnym ustroju polityczno - społecznym ważą one nad życiem państwa bardzo poważnie, dzięki choćby prostej liczbie kart wyborczych. Zrozumiałem się więc staje dla każdego, kto szczęście narodu i moc państwa ma zawsze na uwadze, że sprawa podniesienia poziomu kulturalnego, uświadomienia obywatelskiego szerokich mas ludowych, wciągnięcie ich do czynnego udziału w życiu społeczno - państwowem jest palącem zagadnieniem dnia.

Dla ścisłości nie mogę nie zaznaczyć na tem miejscu, że z wagi poruszonego problemu zdają sobie sprawę czynniki państwowe jak i organizacje społeczne. Zarówno w dziedzinie wychowania szkolnego jak i pozaszkolnej pracy oświatowo - kulturalnej wśród dorosłych uczyniliśmy duży krok naprzód i już dziś możemy się wykazać poważnym dorobkiem. Wydaje się nam jednak, że w dotychczasowej akcji oświatowo - społecznej, podejmowanej przez różnorodne czynniki, niedostatecznie uwzględniane są potrzeby współczesnego życia Polski, jako niepodległego państwa. Według nas celem działalności wychowawczo - oświatowej winno być przygotowanie obywatela do twórczego udziału w życiu społeczno - państwowem, umiejącego podporządkować zawsze interes indywidualny interesowi zorganizowanej zbiorowości, jakim jest właśnie współczesne państwo.

Na tem tle wyrasta znaczenie i rola Związku Strzeleckiego.

Celem naszego istnienia jest praca nad przysposobieniem obywateli użytecznych Państwu zarówno na wypadek wojny, jak i w czasie pokoju.

Ujęliśmy to w formę ideału wychowawczego, jako przygotowanie obywatela-żołnierza.

Przyswajamy sobie technikę rzemiosła wojskowego poto, aby w razie potrzeby móc stanąć w obronie zagrożonych granic z bronią u nogi.

Niemniej przecież strzelcy w życiu codziennem służą Ojczyźnie, podejmując na różnych odcinkach pracy trud rozbudowy i umocnienia własnego państwa. Chodzi więc o to, aby do tej pracy byli należycie przygotowani i nastawieni. Podobnie bowiem jak podstawą armji jest dusza prostego żołnierza, tak o sile i żywotności narodu stanowi wartość charakterów pojedyńczych obywateli.

Stanisław Witkiewicz niezapomniany wychowawca narodu dowodzi, że „jednym z pewników, których uczy historja, jest, że rozstrzygającym czynnikiem życia zbiorowego nie są formy urządzeń, instytucji, tylko jest stan dusz ludzkich danego społeczeństwa. Nic nie pomoże najdoskonalsza ustawa, najdoskonalej pomyślany ustrój, jeżeli materjał ludzki i jeżeli etyka i umysłowość jednostek stanowiących społeczeństwo stoi nisko". Dlatego też dla nas praca kulturalno - oświatowa, wychowanie obywatelskie, stanowi działalność wręcz podstawową, wiąże się nierozerwalnie z fachowem wyszkoleniem

wojskowem, dając w rezultacie odrębną metodę wychowawczą. Celem zaś tej akcji będzie nietyle podawanie pewnej sumy wiadomości z takiego czy innego przedmiotu, ale nadewszystko stwarzanie w duszach młodzieży strzeleckiej wartości moralnych, czyniących z nich dobrych obywateli i wzorowych żołnierzy.

Na czoło więc działalności społeczno - oświatowej wysunąć musimy momenty wychowawcze i one też decydują zarazem o wyborze dróg i środków jakiemi się posługujemy w pracy wychowania obywatelskiego. Dlatego nie możemy zaprzestawać jedynie na nauczaniu słowem gorącem, na rozpalaniu wyobraźni i uczucia, na dorywczem podawaniu wiadomości, czy odwoływaniu się do niezrozumiałych najczęściej pojęć o obowiązkach obywatelskich, ale musimy stwarzać w oddziałach **atmosferę zorganizowanej pracy kulturalnej** w którejby dojrzewał instynkt obywatelski młodzieży strzeleckiej, budząc zdolność do czynu zorganizowanego w życiu społeczno-państwowem.

Doświadczenie wykazuje, że najodpowiedniejszą formą pracy oświatowej w naszych warunkach, pozwalającą kształtować kulturę osobistą i społeczną strzelców jest **świetlica** i zorganizowane należycie **życie świetlicowe**. Do omówienia form i metod pracy świetlicowej wrócimy jeszcze. Tymczasem zaś reasumując dotychczasowe nasze wywody, powiemy: Wychowanie obywatelskie w Związku Strzeleckim jest czynnością podstawową w pracy przysposobienia wojskowego młodzieży. W treści swej obejmować musi wszystkie te dziedziny, które strzelców przygotowują do twórczej pracy w życiu społeczno-państwowem.

W szczególności rozwijać musi w młodzieży strzeleckiej patrjotyzm, kształtować instynkt państwowy, przyzwyczajać do karności i dyscypliny działania społecznego, przekonywać o potrzebie posłuszeństwa dla władz, rozwijać koleżeństwo i gotowość podzielania wspólnego trudu, budzić cześć i zrozumienie dla rzeczy wielkich i wzniosłych, wzbudzać ukochanie tradycji narodowych i strzeleckich, szacunek dla pracy umysłowej jak i fizycznej, rozwijać poczucie godności osobistej i dumy narodowej, kształtować charaktery silne, obowiązkowe i wytrwałe.

Marszałek Józef Piłsudski w przemówieniu swojem we Lwowie z dn. 5 sierpnia 1923 r., mówiąc o typie nowego obywatela, którego społeczeństwu dały Legjony, tak go scharakteryzował: „Typ człowieka przechodzącego łatwo nad materjalnemi wartościami życia, przenoszącego ponad nie wartości moralne. Typ człowieka łatwo znoszącego zmienność losu, byle miał możność zachowania najlepszej cząstki swej duszy — szacunek dla swego honoru".

Oto wytyczne dla pracy wychowania obywatelskiego i dla nas.



Kamień pamiątkowy ku czci Romualda Traugutta w Szostakowie, ufundowany przez strzelców.

M. KURLETO.

O kierunek W. F. w Związku Strzeleckim

Rozpatrując zagadnienie wychowania fizycznego w Związku Strzeleckim, musimy się przedewszystkiem zastanowić nad jego celem. Niezawodnie za podstawę naszych poczynań w dziedzinie W. F. musimy przyjąć pewnik, że jesteśmy stowarzyszeniem P. W. i jako takie, mamy w pierwszym rzędzie za zadanie przygotować armji zdrowego poborowego. Niezależnie od powyższego, mając w swych szeregach i rezerwistów i ludzi, którzy z różnych powodów w wojsku nie służyli, zajętych dziś swą zawodową pracą, bądź to na roli, bądź też w rzemiosłach, czy przy biurku, musimy postawić sobie za żadanie zainteresować sportem te ogromne rzesze ludzkie, celem utrzymania tych szerokich mas w ciągłej dobrej kondycji fizycznej, pozwalającej w każdej chwili bez szkody dla zdrowia na obfitsze czerpanie z tego osobistego zapasu sił żywotnych, jakie posiada każda dobrze fizycznie zaprawiona jednostka.

Ta „konieczność" czerpania z zapasu nagromadzonej energji cielesnej, to nietylko zdolność do natychmiastowego pokonywania wysiłków i trudów fizycznych w razie nakazanego wypadkami wojennemi przywdziania munduru obrońcy ojczyzny, to stała zdolność do wydatnej pracy zawodowej, to stała twierdza obrony organizmu przed chorobami, to źródło zadowolenia i powodzenia w życiu.

To sprawy, nad któremi się w codziennem, szybko toczącem się życiu nie zastanawiamy, doceniając ich doniosłość, jak słusznie powiedział Kochanowski, dopiero w chwili niedomagania organizmu.

Tak więc celem naszego W. F. powinno być podciągnięcie do systematycznego uprawiania ćwiczeń cielesnych wszystkich naszych członków bez względu na wiek, płeć i stanowisko społeczne. Nastąpić to może przez inne do tego dogodne warunki, gwarantujące przemycanie w formie przyjemnej i interesującej ćwiczeń fizycznych dla organizmu najpotrzebniejszych.

Obok celów czysto fizycznych, nie możemy zapomnieć o duchowych wartościach ćwiczeń cielesnych. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, ze przy grach sportowych, że przy różnych zawodach indywidualnych i zespołowych najlepiej możemy ocenić wartość moralną jednostki, całego zespołu, dowódcy, z jego zachowania się na polu walki sportowej. Setki przykładów wytrzymałości fizyczno-duchowej, uporu, obrony swego „ja" i „my" dadzą Wam coroczne zawody, w których startują Wasi strzelcy. Nauka wytrzymania do upadłego, do ostatka, na posterunku walki sportowej — jest najlepszą szkołą mocnych i zdobywczych charakterów.

Czyż młodzieniec między sznurami ringu, wyliczony parokrotnie do 9 — a uparcie podnoszący się z zamglonemi oczyma do walki, by wytrzymać do sakramentalnej przerwy, nie jest godzien więcej podziwu, niż jego zwycięzca? Czyż nie czujecie, że z tysięcy oklasków jemu przypada najmniej 75 proc. za dzielną obronę, za wytrwanie na posterunku? Tak niezawodnie sport jest dobrą szkołą charakterów.

A nasze drogi wychowania fizycznego i sportu. Trzeba je brać z punktu widzenia czysto życiowego. Nie można pod tę samą miarkę sportową podciągnąć równocześnie wsi i miasta. Człowiek wsi — silny, mało ruchliwy,

mało spostrzegawczy, wymaga innych gałęzi ćwiczeń—niż czowiek miasta, z zasady fizycznie słabszy, mniej wytrzymalszy na trudy, zato obrotniejszy i bystrzejszy umysłowo. Dobór więc ćwiczeń fizycznych, dobór sportów, musi te wymagania uwzlędnić. Orjentujący się w rzeczy instruktor sportowy winien wiedzieć do jakiej sięgnąć szufladki, by znaleźć dla jednych i drugich odpowiedni gatunek ćwiczeń.

Na jednej jednak platformie muszą się nasze poczynania jednoczyć pod względem głównych dróg doboru sportu. Tą wspólną platformą dla wsi i miasta to wspólny cel *przysposobienie wojskowe* — jakie sobie nasz Związek przedewszyskiem stawia.. Trzeba przyjąć za pewnik, że nasze wychowanie fizyczne i sporty, to nie cel w sobie, *ale droga do celu.* Działając w miastach musimy działać środkami najbardziej *dostępnemi,* najbardziej *taniemi.*

Środkami temi w naszych warunkach będą: *ćwiczenia gimnastyczne,* pod warunkiem, że prowadzi je odpowiednio wykwalifikowany instruktor; *marsze, gry ruchowe i sportowe, lekkka atletyka,* reprezentowana przez biegi, skoki i rzuty, najbardziej dla organizmu potrzebne elementy t.j. szybkość, wytrzymałość, zręczność i siłę. Marsze, gry sportowe i lekka atletyka wprowadzają również w nasze życie rzecz ważną t. j. *współzawodnictwo* — element nie do pogardzenia z punktu widzenia wychowawczego. Sporty wyżej wymienione systematycznie i racjonalnie uprawiane gwarantują należyty rozwój organizmu i dobrą kondycję fizyczną.

Poza temi sportami istnieje cały szreg innych z których wybierzemy najpotrzebniejsze z *punktu widzenia wyszkolenia.* Będą niemi pływanie, dla każdego poprostu niezbędne i *strzelectwo* — jako że nazywamy się Związkiem Strzeleckim i darmo tego miana nosić nie powinniśmy, tembardziej, że dobre opanowanie strzelania, to jeden z głównych celów wyszkolenia wojskowego. To byłyby główne nasze drogi sportowe. Może dojść do tego w miastach: boks, jako ćwiczenie wybitnie zaczepno-odporne, kolarstwo — jako doskonały środek łączności, a w górach i na wielkich zaśnieżonych wschodnich połaciach kraju — narciarstwo — jako środek w P. W. komunikacyjny, a w W. F. jako jeden z najpiękniejszych, najbardziej biorących i najzdrowszych sportów. Naturalnie, że każdy zakątek kraju — każda miejscowość i oddział mogą mieć swoje specyficzne warunki uprawiania sportu i mogą robić pewne ustępstwa. Wyjątki te jednak w niczem nie powinny zmieniać zasad doboru ćwiczeń, jakie powyżej wyłuszczyliśmy.

Kończąc, musimy jeszcze podkreślić: ćwiczenia sportowe winny uprawiać w Związku *całe oddziały,* a nie poszczególne jednostki. Dopiero jednostki zdolniejsze, lepiej fizycznie przez naturę uposażone i już ógólnie fizycznie przygotowane, mogą piąć się na drogę sportu indywidualnego, pewnej określonej gałęzi sportu, mogą stawać do zawodów, zaspakajać, drzemiący w każdym młodym, zdrowym organiźmie męskim, odwieczny pierwiastek walki. Nie mniej jednak należy uparcie do tego zmierzać, by wszystkie nasze zawody nosiły charakter *masowy, drużynowy,* gdzie obok walki *oddziału z oddziałem, powiatu z powiatem, okręgu z okręgiem* — znajdą również zaspokojenie swych ambicji wybicia się sportowego, zdobycia nagrody indywidualnej i jednostki sportowe zdolniejsze i bardziej zaawansowane. Jednak hasłem naszem to: *powszechność ćwiczeń cielesnych!!!*

WIKTOR JUNOSZA.

Sport w przysposobieniu wojskowem

Toczyły się, toczą się i zapewne przez długi jeszcze czas toczyć się będą spory na temat kierunku, w jakim iść winna praca nad przysposobieniem wojskowem. Jednym z punktów, najczęściej w dyskusji występujących jest stosunek p. w. do w. f. Co na czem się opiera, co jest ważniejsze, w jakich ramkach organizacyjnych należy problemat postawić — o tem mówi się i pisze bardzo dużo, i sprawa została już oświetlona ze stron najrozmaitszych.

Natomiast mniej, a nawet wogóle bardzo mało interesowano się kwestją stosunków między p. w. a sportem. uważano bowiem, że punktów stycznych istnieje bardzo mało, i że unormowanie zależności między w. f. a p. w. już sprawę automatycznie załatwią.

W rzeczywistości tak nie jest. Postaramy się pokazać, dlaczego.

Nikt już nie zaprzecza, że jedną z głównych charakterystyk dobrego żołnierza jest sprawność fizyczna. Jednym z celów przysposobienia wojskowego musi być tedy podniesienie tej sprawności, tembardziej, że ma się do czynienia z młodzieżą, czyli z osobnikami, znajdującemi się w takim wieku, kiedy podatność na wpływy w tym kierunku jest największą. Wyszkolić można zawsze później; wychować fizycznie bardzo już będzie trudno.

Podniesienie sprawności cielesnej da się osiągnąć drogą dwojaką: przez uprawianie racjonalnej gimnastyki i przez uprawianie sportu. Jaka z nich jest lepsza i pewniej prowadzi do celu? Zliczmy plusy i minusy każdej, a potem postaramy się wyciągnąć wnioski.

Racjonalnie prowadzone ćwiczenia gimnastyczne bezwzględnie pozwolą uzyskać rozwój bardziej kompletny i wszechstronny organizmu, bardziej zbliżyć się do typu klasycznego zdrowia i siły. Z tem razem, przedstawiają mniej niebezpieczeństw. Trudniej tam o przemęczenie, o nadwyrężenie serca i płuc, o skutki ujemne dla zdrowia. To są plusy. Minusem jest to, że gimnastyka mniej pociąga, mniej zaciekawia, a przedewszystkiem, że na ukształtowanie charakteru i woli wywiera wpływ znikomy.

Sport ma wady pokaźne. Łatwo prowadzi — szczególnie młodzieńców, z natury rzeczy skłonnych do zbytnich entuzjazmów — do przetrenowania, do przesady, do zrujnowania zdrowia, do zmniejszenia sił żywotnych organizmu. Dalej, traktowany jako rozrywka, jako zabawa, jako nie przymuszone wyładowanie energji — nie przyucza do tego solidnego, poważnego i przemyślanego stosunku do sprawy, jakie bądź co bądź częściej występuje w innych dziedzinach.

Ale zato są olbrzymie plusy. Rozwój fizyczny jest może jednostronny i, ze względu na swój specjalny charakter — może niezawsze z punktu widzenia potrzeb wojskowych cenny — lecz wpływ na psychikę nieporównanie potężniejszy. Występujący w każdym sporcie element walki, element współzawodnictwa rozwija bojowość usposobienia, przyzwyczaja do intensywności wysiłku, daje umiejętność natężania wszystkich sił, do śmiałego patrzenia w oczy niebezpieczeństwu. Sport rozwija niesłychanie ducha inicjatywy, orjentację, samodzielność. zimną krew — cechy, na wojnie wprost bezcennej wartości.

Pamiętajmy, że podczas bitwy współczesnej wpływ bezpośredni dowódcy, kończy się prawie że z pierwszym strzałem. Żołnierz nie może czekać na rozkazy, których już nie będzie, których już nie usłyszy; musi działać sam. Gimnastykowanie się w zwartym szyku, wykonywanie ćwiczeń rozczłonkowanych na takty, na komendę instruktora, skandującego „raz, dwa, trzy" — tego nie nauczy. Nauczy zato boisko sportowe, na którem odbywają się stale minjaturowe bitwy.

Gdzie dyscyplina? zapytają niektórzy. Owszem, dyscyplina na stadjonie jest i tam się wyrabia.

Tylko nie te ślepe, bezkrytyczne posłuszeństwo, jakie cechuje te armje od parady i od defilady, jakiemi chlubiono się ongi, a przemyślana, polegająca na wniknięciu w treść woli dowódcy i na zrozumieniu celu akcji. Ta pełnowartościowa dyscyplina wewnętrzna, na której dziś opierać się musi armja w polu.

Na meczu piłki nożnej każdy — w zasadzie — może działać solo i nie słucha niczyich nakazów. Oprócz jednego: nakazu troski o interes całości, drużyny. I uczy się działać sam, ale mając cel wspólny na oku Taksamo, jak żołnierz we współczesnym boju.

I jeszcze jedno. Duch czasu nakazuje iść nie w kierunku budowania instynktów zaborczych, apologizowania wojny zaczepnej, a naodwrót, myśli o tem, że za oręż się chwyta jedynie w celu samoobrony, w celu zapobieżenia naruszeniu Prawa. Wojsko dzisiejcze, a więc i przysp. wojskowe są pacyfistyczne. Sport — oparty na walce lojalnej, ściśle uregulowanej przepisami regulaminu i przepisami kurtuazji, takiego ducha opanowanej siły i pokojowej waleczności rozwija w swych adeptach w stopniu bardzo wysokim.

Widzimy więc, że sport dla przysposobienia wojskowego, jeśli będzie umiejętnie wykorzystany, może posiadać znaczenie przepotężne. Bo p. w. to nietylko, to nietyle przygotowanie techniczne przyszłego żołnierza, a przedewszystkiem — wychowywanie odpowiednich charakterów.

Teraz konkluzja. P. W. musi szkolić technicznie, musi wychowywać ducha i ciało. Sprawę szkolenia rozwiązują ćwiczenia wojskowo-wychowawcze, sprawę kształtowania psychiki obok nich i obok niezbędnych zabiegów o wychowywanie obywateskie — a może nawet, ze względu na swą większą atrakcyjność — załatwia sport. Co do samej sprawności fizycznej jednak sport nie wystarcza raz ze względu na wskazane wyżej braki, powtóre dlatego, że nie dla każdego jest dostępny. Więc obok niego pozostać musi — jako stopień niższy, ale niezbędny i nieuniknione — racjonalne wychowanie fizyczne, dające podstawy, dające to minimum zdrowia i sprawności, bez których dziś nie sposób przedstawić sobie pełnowartościowego obrońcę Ojczyzny.

CZ. ŻELAZNY.

O urządzeniach ośrodka P. W.

Wydana niedawno przez Państwowy Urząd W. F. i P. W. „Instrukcja o urządzeniach ośrodka p. w." przyczyni się do rozświetlenia w umysłach organizatorów koncepcji budowy warsztatów pracy. Dotychczas — jak wiemy — bywało różnie. W jednej gminie było tak, w innej inaczej, — w jednem mieście wcale nic nie było, w innem za dużo. Urządzenia nie opierały się na zasadach racjonalizacji, a jeszcze mniej na t. zw. normalizacji. Ta ostatnia istniała tylko w zamierzeniach i wkraczała w coraz wyższą skalę konieczności.

Trzeba było raz — takiemu stanowi rzeczy — kres położyć:

a) przez zebranie fachowych i życiowo pojętych opinij;

b) przez ustalenie pewnych norm, któreby umożliwiły jednolitość metod w „terenie".

Wyrazem tych dążności miała być m. in. instrukcja. Czytamy w niej w samym wstępie:

„Wykonanie programu wyszkolenia w jednostkach przysposobienia wojskowego zależy w dużym stopniu od jakości posiadanych warunków lokalnych pracy. Do tych warunków zaliczyć przedewszystkiem trzeba urządzenia i środki pomocnicze, bez których praca zwykle szwankuje, nie dając pożądanych i spodziewanych rezultatów. Chodzi tu głównie o możność skupiania szkolonych jednostek p. w., o stworzenie warsztatów pracy, w których program wyszkolenia mógłby być bez większych trudności realizowany.

Takim warsztatem pracy w dziedzinie p. w. ma być t. zw. ośrodek przysposobienia wojskowego, który służyć powinien:

a) do umożliwienia wykonania nakazanego programu wyszkolenia;

b) do zogniskowania działalności propagandowej na rzecz przysposobienia wojskowego, jak również powszechnego wychowania fizycznego;

c) jako centrum życia obywatelskiego przyspasabiającej się młodzieży.

Jak z powyższego wstępu wynika— ośrodek p. w. ma skupiać, być czynnikiem propagandowym i służyć skupiającej się młodzieży, jako warsztat samowychowawczej pracy obywatelskiej. Dla kierowników młodzieży ma stanowić warsztat pracy instruktorskiej

Jak ma wyglądać taki ośrodek? Jako odpowiedź niech posłużą następujące ustępy z instrukcji:

Jako ośrodek przysposobienia wojskowego uważać należy środowisko pracy organów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, upoważnionych przez władze wojskowe.

Ośrodek przysposobienia wojskowego posiada:

1) boisko,

2) strzelnicę,

3) strzelnicę łuczną,

4) dom p. w.,

5) ewentualnie komorę gazową.

Remiza strażacka może również być częścią składową ośrodka p. w.

Boisko służy do celów wychowania fizycznego i ćwiczeń formalnych. Jest to zarazem plac do gier i zabaw ruchowych i plac alarmowy dla jednostek p. w.

Wielkość boiska zależy od przeciętnej ilości ćwiczących, w jednym

i tym samym czasie. Powierzchnia boiska nie powinna być w zasadzie mniejszą od 8000 m. kw., zamykających się w prostokącie przy stosunku długości boków około 1:2. Stosunek boków zależny jest od wymiaru boiska piłki nożnej i bieżni lekkoatletycznej. Razem szerokość około 72 mtr. i długość około 111 mtr., co stanowi 7992 m. kw. Boisko 1:1 trudne do wyzyskania.

W każdym ośrodku p. w. znajduje się strzelnica małokalibrowa do strzelań na odlegość minimum 50 mtr. Powinna ona być tak urządzoną, aby służyć mogła do strzelań we wszystkich postawach strzeleckich.

Ilość stanowisk strzeleckich nie jest ograniczona, zależy ona od ilości ćwiczących i przewidywań na przyszłość.

Strzelnica powinna odpowiadać warunkom bezpieczeństwa, a budowa jej powinna być zastosowana do wymagań techniki strzeleckiej.

Linja strzału na strzelnicy otwartej powinna biec na północ (ewent. półn.-wschód). Przy budowie strzelnic kierować się należy przepisami, zawartymi w „Instrukcji o budowie strzelnic małokalibrowych".

Przed przystąpieniem do budowy strzelnicy dla strzelań z kb należy wpierw uzyskać zgodę P. U. W. F. i P. W.

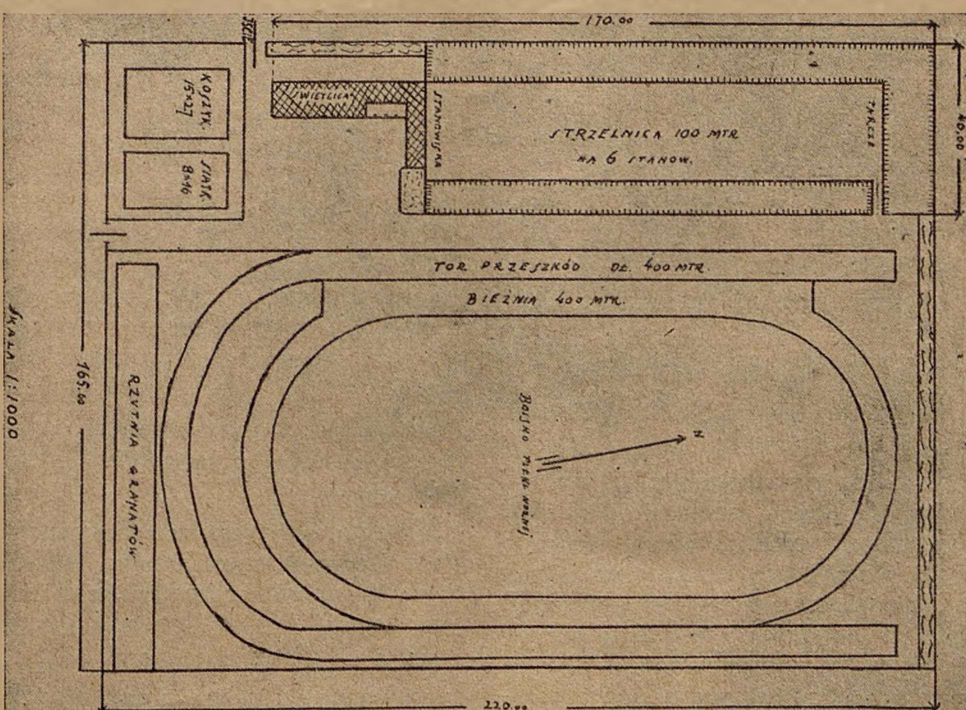
Przy strzelnicy małokalibrowej pożądane jest urządzenie toru łucznego.

Projekt strzelnicy zatwierdza na wniosek O. U. WF. i PW. D-ca danego O. K.

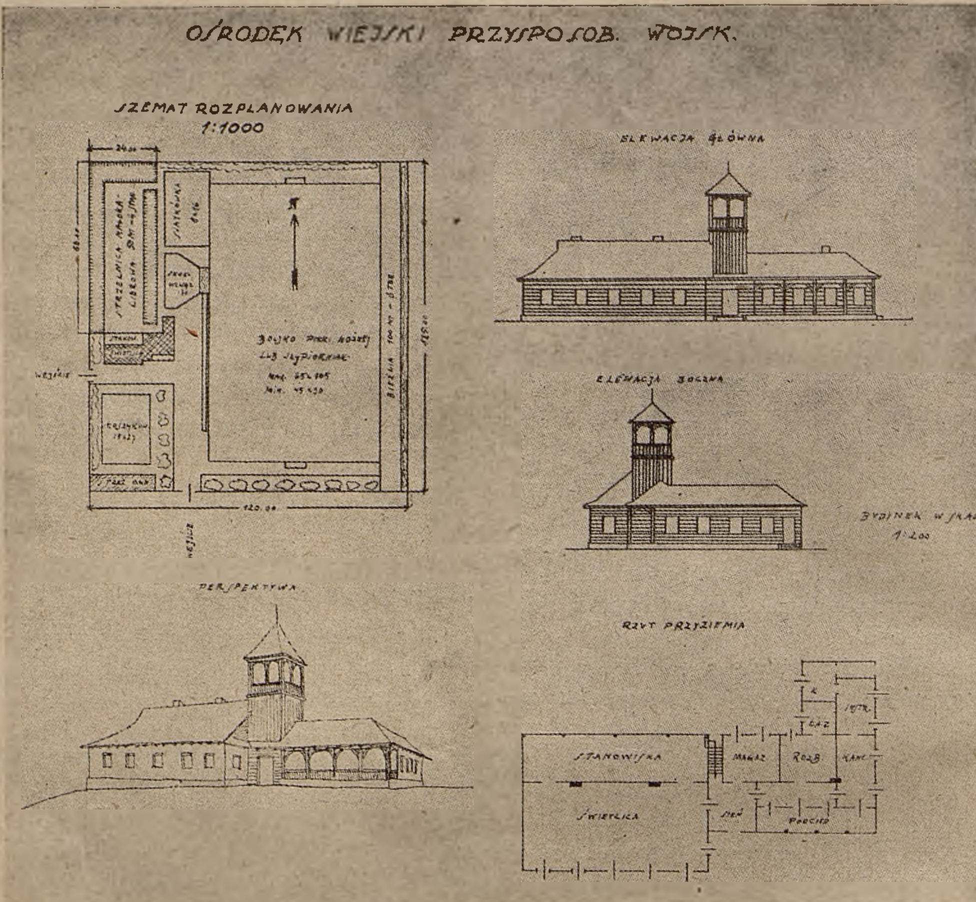
Dom p. w. obejmuje:

1) świetlicę, ewent. salę gimnastyczną,

2) kancelarję,



Ośrodek powiatowy przysposobienia wojskowego.



Ośrodek wiejski przysposobienia wojskowego.

3) magazyn (szatnię),

4) ewent. remizę dla straży pożarnej (wieżę),

5) mieszkanie dla instruktora,

6) łaźnię,

7) W. C. (ustęp).

Jako domy p. w. mogą być za odpowiednią umową z właścicielem wykorzystane sokolnie, domy ludowe i t. p. Tam, gdzie warunki na to pozwalają, mogą być użyte w godzinach wolnych od zajęć (za zgodą odnośnych władz) izby szkolne, gminne — do celów p. w. lecz pod odpowiedzialnością komendantów ośrodków p. w.

Świetlica służy do pogadanek, może być użyta do gimnastyki lub przystosowana do strzelań izbowych; w świetlicy mogą odbywać się przedstawienia teatralne; zebrania towarzyskie.

Kancelarja przeznaczona jest do użytku służbowego presonelu instruktorskiego.

Magazyn służy do przechowywania broni i sprzętu wyszkolenia. (Może się w nim mieścić również warsztacik reperacyjny).

W domu p. w. może być jeszcze mieszkanie dla kierownika ośrodka wzgl. dla dozorcy.

Ustęp, jako osobno stojący na ze-

wnątrz budynku, o ile w danej miejscowości niema przeprowadzonej kanalizacji.

Teren, na którym znajduje się ośrodek p. w., powinien być ogrodzony. Nie znaczy to, aby ośrodek skupiał w sobie koniecznie wszystkie części składowe. Może się bowiem zdarzyć, że np. strzelnica jest w danej miejscowości gdzieindziej, niż dom p. w. lub boisko. Idealny będzie ośrodek, mieszczący obok siebie wszystkie części składowe, t. j. boisko, strzelnicę, dom p. w. i t. d.

Ogrodzenie strzelnicy i toru łucznego jest obowiązkowe.

CHARAKTER I TYPY OŚRODKÓW P. W.

Dom może być murowany lub drewniany.

Rózróżnia się następujące typy ośrodków p. w.

1. Wiejski, składający się z placu do gier i zabaw sportowych, będącego jednocześnie placem alarmowym dla jednostek p. w., ze strzelnicy małokalibrowej na 50 mtr., izby p. w. w budynku szkolnym (w domu ludowym i t. p.), wzgl. remizy strażackiej;

2. Gminny (dla kilku wsi, wzgl. mniejszych miast), obejmujący boisko sportowe, będące jednocześnie placem alarmowym, z strzelnicą na 100 mtr. (dla kb.), świetlicą p. w. w budynku gminnym, ludowym, szkolnym lub w remizie strażackiej;

3. Miejski—boisko wzorowe (z trybuną na 200 widzów), strzelnicą na 50 wzgl. 100 mtr. (dla kb.), dom p. w. z pomieszczeniami, komorę gazową i ewent. ogród Jordanowski.

Powyższy rysunek jest jednym z przykładów urządzenia takiego ośrodka p. w. Naocznie przypatrzeć się możemy ośrodkowi, wybudowanemu w Warszawie przy Al. Zielenieckiej: jest boisko, strzelnica i tor łuczny, chociaż każda z tych części jest własnością innego stowarzyszenia. Brakuje tylko domu p. w. na miejscu.

BUDOWA I ADMINISTRACJA.

Budowa i konserwacja ośrodków p. w. należy zasadniczo do Komitetów w. f. i p. w. — wydatki, związane z admin. i kancelarją ponosi Komitet WF. i PW.

Przy budowie ośrodków p. w. kolejność budowy poszczególnych części zależy od warunków lokalnych potrzeb i funduszów, w każdym razie boisko i strzelnica mają pierwszeństwo.

Plany kwalifikują Okr. Urzędy WF. i PW.

Komendantem Ośrodka Wiejskiego, wzgl. gminnego jest instruktor, wyznaczony przez Pow. P. W.

Komendantem Ośrodka Miejskiego jest Powiatowy Komendant P. W., względnie wyznaczony przez niego instruktor.

Administracja należy do Komendanta Ośrodka.

Ośrodek p. w. t. j. boisko, strzelnica wraz z budynkami i przynależnościami jest własnością właściciela danego gruntu. Jeżeli zatem grunt został przeznaczony na cele p. w. przez Skarb Państwa, gminę lub poszczególne osoby fizyczne czy prawne na używanie go dla celów ośrodka p. w., to skarb, gmina wzgl. dana osoba nadal pozostaje jego właścicielem.

Jeżeli grunt został na cele ośrodka p. w. darowany lub sprzedany, wtedy darowizna czy sprzedaż następuje na rzecz bądź Skarbu Państwa, bądź gminy, powiatu lub województwa, wzgl. innej osoby prawnej, mogącej być przedmiotem prawa własności (np. Stowarzyszenia).

Do zawierania umowy dzierżawnej czy najmu z właścicielem gruntu, domu i t. p. uprawnieni są jedynie przedstawiciele Skarbu Państwa (Przewodniczący wojewódzkich wzgl. powiatowych Komitetów w. f. i p. w.), ale w każdym takim wypadku wymagana jest wpierw t. j. przed zawarciem umowy — opinja P. U. W. F. i P. W.

Likwidacja ośrodka p. w. może nastąpić na wniosek Komitetu W. F. i P. W. (Wojew. wzgl. Powiatowego) za zgodą D-cy O. K."

Pod rozwagę Czytelników:

a) czy powyższa instrukcja wpłynie na normalizację urządzeń? Czy są potrzebne zmiany?

b) jaki typ ośrodka p. w. odpowiadać będzie najwięcej oddziałom Zw. Strzeleckiego?

Odpowiedzi na powyższe pytania wraz z uwagami proszę nadsyłać do Redakcji. Po zebraniu odpowiedzi zamieszczę referat w czerwcowym lub lipcowym zeszycie tego miesięcznika.

Statut organizacyjny Sokoła Jugosłowiańskiego

Postanowienia ogólne.

§ 1. Celem Sokoła Kr. Jugosławji jest podniesienie sprawności fizycznej, cielesnej zdrowych, silnych moralnie i świadomych narodowo obywateli jugosłowiańskich.

Cel ten ma się osiągać przez zastosowanie wychowania moralnego i cielesnego wg. systemu sokolskiego Tirsza, przyjętego i dostosowanego do warunkow miejscowych.

§ 2. „Sokół Kr. Jugosławji" może zostać członkiem międzynarodowych lub międzypaństwowych organizacji o założeniach pokrewnych, o ile nie bazują się one na ugrupowaniach społecznych i religijnych. Specjalnie może on być członkiem Związku sokoła słowiańskiego.

§ 3. Członkiem zwykłym Sokoła Kr. Jugosławji może zostać każdy dorosły t. j. najmniej 18-toletni obywatel królestwa, bez względu na płeć, wyznanie, lub zawód, jeśli uznaje podstawowe hasła organizacji sokolskiej i jeśli w swem życiu prywatnem i pracy jest bez zarzutu.

Członkiem nadzwyczajnym Sokoła może być każdy słowianin nie będący obywatelem królestwa a bawiący w Jugosławji. Musi on spełniać również warunki przewidziane dla członków zwykłych.

Oprócz członków zwykłych i nadzwyczajnych do Sokoła należą również dzieci (obu płci od ukończonego 6-go roku życia do 12-go roku życia) i młodzież od ukończonego 12-go roku życia do 18-go roku życia.

§ 4. Wszelka korespondencja w Sokole Kr. Jugosławji odbywa się w drodze służbowej przez kierownictwa żup. Rok w pracy organizacji liczy się od 1 stycznia do 31 grudnia.

§ 5. Wszyscy członkowie Sokoła winni się podporządkowywać postanowieniom Ustawy o założeniu Sokoła Kr. Jugosławji, niniejszego Statutu, instrukcjom, wskazówkom i zarządzeniom Sokoła Kr. Jugosławji. Przeciw wyłamującym się z pod powyższych zarządzeń i przepisów będą wdrażane kroki dyscyplinarne, a może ewentualnie mieć miejsce wykluczenie z organizacji.

Prawo wykluczenia przysługuje kierownictwom towarzystw w ramach towarzystwa, kierownictwom żup w odniesieniu do towarzystw danej żupie podległych, kierownictwu związku w odniesieniu do wszystkich towarzystw. Przeciw wykluczeniu z towarzystwa można składać zażalenie do kierownictwa żupy, a przeciw wykluczeniu orzeczonemu przez żupę do kierowanictwa związku. Orzeczenie wykluczenia wydane przez kierownictwo związku jest bezapelacyjne.

§ 6. Organem służbowym Sokoła Kr. Jugosławji jest „Sokolski Glasnik — organ Związku Sokoła Kr. Jugosławji" wydawany przez Kierownictwo związku. Prenumeratorem tego organu musi być każda żupa i każde towarzystwo.

Środki na utrzymanie i pracę organizacji Sokoła.

§ 7. Dochody zwykłe — składki członkowskie, składki dzieci i młodzieży, zapomogi i t. d.

Dochody nadzwyczajne — legaty, darowizny i dobrowolne ofiary udzielane towarzystwom, żupom i związkowi.

Dochody z imprez publicznych.

§ 8. Kapitał obrotowy tworzy się w Związku z dochodów towarzystw, a wysokość wkładów na ten cel określa kierownictwo Związku.

Tytułowanie i pozdrawianie.

§ 9. Członkowie Sokoła zwracają się wzajemnie tytułem „bracie" lub „siostro" w drugiej osobie 1. poj.

Wzajemnem pozdrowieniem jest „zdravo", przytem pierwszy pozdrawia młodszy.

Ubiór, znaczki sokolskie i legitymacje.

§ 10. Wszyscy członkowie, dzieci i mło-

dzież sokolska noszą jednakowy uniform organizacyjny (ćwiczebny lub odświętny) w okolicznościach przewidzianych specjalnemi przepisami organizacji.

Ubiór ćwiczebny i odświętny przepisuje Kierownictwo związku na wniosek walnego zgromadzenia.

Członkowie Sokoła noszą specjalne znaczki na ubiorze cywilnym. Znaczki są ustalone przepisami Związku.

Każdy członek organizacji posiada legitymację z fotografją i numerem i obowiązany jest ją okazać każdemu członkowi organizacji, który uprzednio wylegitymuje się własną legitymacją. Z chwilą wystąpienia z Sokoła legitymację należy zwrócić.

Organizacja.

§ 11. Jednostki organizacji są następujące:

a) towarzystwa sokole — wiejskie kompanje sokole—w nich (wg. metody Tirsza) przeprowadza się fizyczne, moralne i narodowe wychowanie,

b) żupa sokolska — tworzą ją wszystkie sokolskie towarzystwa znajdujące się na jej terytorjum.

c) związek sokoli — jest najwyższym organem kierownictwa — jemu podlegają wszystkie towarzystwa i żupy pod względem administracyjnym, organizacyjnym, pracy, obchodów, reprezentacji w kraju i zagranicą.

§ 12. Każda miejscowość ma tylko jedno towarzystwo sokole.

Związek.

§ 13. Związek nazywa się „Savez Sokola Kraljevine Jugoslavije". Związek składa się z żup. Siedzibą związku jest Belgrad.

§ 14. Zadaniem Związku jest pielęgnowanie fizycznej, moralnej i narodowej siły obywateli Jugosławji, utrzymanie łączności ze Związkiem sokolstwa słowiańskiego, jak również łączności z organizacjami innych państw poświęconemi podobnym celom.

§ 15. To swoje zadanie Związek osiągnie przez skupianie towarzystw sokolich (wiejskich kompanji sokolich) w żupy i żup w Związek, przez wpływanie na prawidłowy i stały bieg pracy w żupach i towarzystwach i t. p.

Prawa i obowiązki członków Związku.

§ 16. Żupy sokole jako członkowie związku mają następujące prawa i obowiązki; otrzymują wszystkie udogodnienia przewidziane Ustawą o organizacji Sokoła Kr. Jugosławji i niniejszym Statutem, — organizują na swym obszarze odczyty, zawody, ćwiczenia popisowe, wycieczki, obozy letnie i zloty w duchu sokolim i dla propagandy jego idei, w miarę możności wydają swój organ. Dozwolonem jest, aby kilka sąsiadujących żup wydawało wspólne swe pismo. Obowiązkiem żup jest również urządzanie kursów dla swych instruktorów (prednjaka) i wysyłanie ich na kursy związkowe.

Kierownictwo Związku.

§ 17. Związkiem kieruje Kierownictwo związku. Stałym zwierzchnikiem (stareszina) sokolskim jest w myśl postanowienia królewskiego z dn. 4.XII.29 i Ustawy o organizacji Sokoła Kr. Jugosławji, następca tronu. Pozostałymi członkami Kierownictwa których mianuje i zwalnia Minister oświaty i Minister wojska i marynarki w prozumieniu z Prezesem ministrów są: — 5-ciu „podstareszina" — pod-kierowników, z których najstarszy według daty mianowania zastępuje stale zwierzchnika (następce tronu), naczelnik, naczelniczka, 3 zastępców naczelnika i 3 zastępczynie naczelniczki, prezes wydziału oświatowego, 15 — 25 członków kierownictwa, 7 — 11 zastępców członków kierownictwa i 5 — 7 rewidentów i ich zastępców tworzących łącznie związkowy wydział rewizyjny.

§ 18. Zwierzchnik (stareszina) i kierownictwo Związku kierują całokształtem pracy Związku Sokoła i reprezentują całe sokolstwo jugosłowiańskie. Głównem zadaniem kierownictwa jest ideowe przewództwo i nadzór nad całokształtem pracy wychowawczej Sokoła w kraju.

Specjalnie do obowiązków kierownictwa należy: mianowanie i zwalnianie kierownictw żup, określanie liczebności żup i zakreślanie

ich terytorjów, wydawanie instrukcji i przepisów, redagowanie organu sokolego i t. d.

§ 19. Część techniczną i wychowawczą zadań wykonuje naczelnik i naczelnictwo związku w porozumieniu z Kierownictwem związku.

Naczelnictwo związku składa się z naczelnika, naczelniczki i ich zastępców.

§ 20. Dla załatwiania spraw bieżących i przygotowawczych w sprawach całokształtu pracy Sokoła, kierownictwo ma swój wydział wykonawczy składający się z podkierownika (podstareszina) najstarszego lub jego zastępcy, naczelnika i jednego jego zastępcy, naczelniczki i jednej jej zastępczyni, prezesa wydziału oświatowego, sekretarza, kasjera, redaktora „Sokolskogo Glasnika" i 8 członków kierownictwa.

W wypadku mianowania większej ilości podkierowników z obszaru Belgradu i oni wchodzą w skład wydziału wykonawczego.

§ 21. Cała korespondecja kierownictwa związku prowadzona jest pod podpisem Zwierzchnika, lub jego zastępcy i podpisem sekretarza.

Organy pomocnicze Kierownictwa Związku.

§ 22. Organami pomocniczemi Kierownictwa Związku są: wydział oświatowy, wydział zdrowia, wydział statystyczny, wydział gospodarczy, wydział funduszów związku i w miarę potrzeby inne wydziały.

§ 23. Wydział oświatowy składa się: z prezesa, wiceprezesa i czterech członków wydziału, których mianuje i zwalnia Kierownictwo związku, wybierając ich z pośród siebie lub z szeregów sokolic. Nadto do wydziału tego należy redaktor „Glasnika" i jeden przedstawiciel naczelnictwa.

Wydział oświatowy przy współpracy z naczelnictwem związku prowadzi pracę ideową w sokolstwie.

Organy doradcze Kierownictwa Związku.

§ 24. Organami doradczemi Związku dla celów badania spraw zasadniczych są: walne zebranie i zebranie delegatów żup oraz zjazd naczelników żup.

§ 25. Walne zebranie jest organem doradczym Związku we wszystkich (w całokształcie) sprawach dotyczących działalności sokolstwa.

W walnem zebraniu biorą udział — Kierownictwo związku oraz po jednym delegacie na 500 członków z każdej żupy. Zastępca „stareszmy" związku jest przewodniczącym walnego zebrania. Walne zebranie zwołuje Kierownictwo związku w miarę potrzeby a najmniej raz w roku.

§ 26. Zebranie przedstawicieli żup (delegatów) zajmuje się sprawami o charakterze administracyjnym. Składa się z Kierownictwa związku i po jednym delegacie z każdej żupy. Zebranie zwołuje Związek w miarę potrzeby, lub na wniosek więcej niż połowy istniejących żup.

§ 27. Zjazd naczelników żup zajmuje się sprawami technicznemi i wychowawczemi: jest on organem doradczym naczelnictwa związku. W skład zjazdu naczelników wchodzą — wydział techniczny związku, naczelnicy i naczelniczki żup, lub ich zastępcy, naczelnicy i naczelniczki tych towarzystw sokolich, które w swych szeregach mają ponad 400 członków ćwiczących. Przewodniczącym jest naczelnik związku. Zjazd zwołany jest przez naczelnictwo związku, lub na żądanie więcej niż połowy naczelników żup.

Organy doradcze Kierownictw żup i towarzystw.

§ 28. Organy doradcze kierownictw żup i towarzystw są analogiczne do związkowych i funkcjonują w ten sam sposób jak związkowe.

Zasady organizacji techniczno - wychowawczych organów w żupach i towarzystwach.

§ 29. Naczelnictwu związkowemu podlegają naczelnictwa w żupach, tym zaś bezpośrednio naczelnictwa towarzystw.

Naczelnictwo żupy (analogicznie i towarzystwa) tworzą naczelnik, naczelniczka i ich zastępcy.

Organem pomocniczym naczelnika żupy jest wydział techniczny, zaś naczelnika towarzystwa zebranie instruktorów (predn-

jaczki zbor). W organach tych mają swe odpowiedniki wydział oświatowy i wydział zdrowia.

Sąd honorowy.

§ 30. Sąd honorowy składa się z 5 członków i 3 ich zastępców wyznaczanych przez kierownictwo związku na jeden rok. Wszyscy członkowie sądu wybierani są z pośród sokołów zamieszkałych zresztą w Belgradzie. Sąd honorowy rozpatruje tylko zatargi honorowe powstałe między członkami kierownictwa związku, i członkami kierownictwa żup.

Analogiczne sądy honorowe zorganizowane zostaną i przy kierownictwach żup i kierownictwach towarzystw. Postępowanie sądu honorowego wdrażane jest na życzenie jednej ze stron, musi być ono zgłoszone na piśmie i nie później jak w ciągu 24 dni po zajściu. Posiedzenie sądu musi mieć miejsce najdalej w ciągu 14-tu dni od chwili złożenia sprawy.

Wydział rewizyjny.

§ 31. Stałą, ostateczną i niepodlegającą dyskusji kontrolę rachunkową i gospodarczą Związku wykonuje wydział rewizyjny, który swoje sprawozdania przedstawia Kierownictwu związku.

Zarządzenia końcowe.

§ 32. Według Ustawy o organizacji Sokoła Kr. Jugosławji i niniejszego Statutu, Kierownictwo Związku wydaje wszelkie instrukcje, rozporządzenia i wskazówki dla całego związku.

§ 33. Statut staje się obowiązującym z chwilą ogłoszenia go w „Sluzebnim novinama" — Dzienniku urzędowym.

Rozporządzenie o ulgach dla członków Sokoła Kr. Jugosławji przy odsługiwaniu służby wojskowej.

§ 1. Dla członków Sokoła Kr. Jugosławji ulgi przy odbywaniu służby wojskowej są następujące:

1. Uwalnianie z kadry przed odsłużeniem terminu który został wg. Ustawy o organizacji wojska i marynarki wyznaczony do odsłużenia.

2. Wcześniejsze awansowanie w kadrze po spełnieniu pozostałych warunków potrzebnych wg. przepisów do awansowania.

3. Wcześniejsze awansowanie w stopniach w rezerwie po spełnieniu pozostałych warunków przewidzianych przepisami.

4. Otrzymywanie urlopów celem uczestniczenia w zlotach sokolich, ćwiczeniach i zawodach. Urlopy te nie będą udzielane w ramach § 57 Ustawy o organizacji wojska i marynarki, omawiającego prawa urlopowe szeregowych.

5. Pierwszeństwo przy otrzymywaniu dłuższych urlopów przewidzianych § 57 Ustawy o organizacji wojska i marynarki, jeśli pozostałe potemu warunki są wypełnione.

§ 2. Prawo do ulg wymienionych w § 1 ma tylko ten członek Sokoła Kr. Jugosławji, który jako członek ćwiczący spędzi w organizacji 5 lat i z dobrym rezultatem przejdzie program przewidzianego przysposobienia. Do sumy 5 lat zaliczają się i lata, które członek spędzi częściowo i w kategorji „narasztaja" — młodzieży.

§ 3. Członkowie Sokoła Kr. Jugosławji rekrutowani na pełny termin służby a posiadający prawa do ulg wg. § 42 Ustawy o org. wojska i mar. odsługiwać będą o trzy miesiące krócej swą powinność.

§ 4. Członkowie Sokoła Kr. Jugosławji, rekrutowani na skrócony termin służby w kadrze wg. § 49, a) pkt. 2, 3, 4, 5, i b) Ustawy o organizacji wojska i marynarki, służyć będą rzeczywiście o 45 dni krócej. Ta ulga ważna jest i dla rekrutów-uczniów, którzy wg. postanowień § 49, a) Ustawy, pkt. 1 obowiązani są służyć w kadrze 14 miesięcy.

§ 5. Zgodnie z postanowieniem § 51, d) i § 57 Ustawy o organizacji wojska i marynarki, szeregowi uwolnieni z kadr na podstawie wyżej wymienionych ulg, będą uważani do chwili wygaśnięcia właściwego terminu służby jako czasowo urlopowani.

§ 6. Za dowody uprawnień rekrutów wypływających z niniejszej ustawy służyć będą komendantom okręgów wojskowych spi-

sy rekrutów przysłane im przez Związek Sokoła Kr. Jugosławji. Spisy te muszą być dostarczone komendantom okręgów wojskowych najpóźniej do 15 dni przed wcieleniem.

Oprócz tego jednak każdy rekrut członek Sokoła Kr. Jugosławji obowiązany jest przy przeglądzie przed komisją okazać legitymację sokolą z fotografją. Komisje rekrutacyjne w spisach swych notują zgłoszenia członków Sokoła posiadających prawa do ulg, co służy do porównania ze spisami nadsyłanemi przez Związek Sokoła.

Komendanci okręgów wojskowych po stwierdzeniu prawa do ulg rekrutów członków Sokoła notują w spisach rekrutacyjnych, jakie skrócenie terminu któremu z nich przysługuje poczem w kartach przydziału i ich duplikatach uskuteczniają tę samą adnotację.

§ 7. Wyjątkowo i usprawiedliwienie a w myśl § 51 d) Ustawy o org. wojska i marynarki może na skutek oddzielnych próśb być odłożony termin wcielenia rekruta członków Sokoła za czas do jednej trzeciej terminu skróconego na podstawie §§ 3 i 4 niniejsej Ustawy.

§ 8. Wyjątkowo w stosunku do członków Sokoła Kr. Jugosławji rekrutowanych w roku 1930 ważyć będą postanowienia niniejszej ustawy o ile spędzili trzy lata jako członkowie ćwiczący w dotychczasowych organizacjach sokoła i orlowskich i na ćwiczeniach kontrolnych, które zostaną przeprowadzone w organizacjach wykażą przygotowanie dające możność zastosowania ulg.

§ 9. Niniejsze rozporządzenie zyskuje moc obowiązującą z chwilą ogłoszenia w Dzienniku urzędowym (Sluzbene Newine).

Rozporządzenie o likwidacji Sokoła Jugosłowiańskiego, Sokoła Chorwackiego, Orła i Sokoła Serbskiego.

1. Towarzystwa Sokoła Jugosłowiańskiego, Sokoła chorwackiego, Związku jugosłowiańskiego Orla i Sokoła serbskiego „Duszan silni", które w myśl paragrafu 12-go Ustawy o Sokole Kr. Jugosławji scaliły się i zjednoczyły w sokole Kr. Jugosławji obowiązane zamknąć swe księgi, stwierdzić stan kasowy i spisy inwentarza własności ruchomej i nieruchomej, zestawić wykazy swych należności i posiadania oraz odebrać odnośne dokumenty.

2. Kierownictwa wyżej wymienionych towarzystw przekażą wymienione w par. 1 książki spisy i dokumenty nowo wyznaczonemu kierownictwu Towarzystwa Sokoła Kr. Jugosławji, o ile towarzystwa te inaczej postąpić nie postanowiły.

Dalsze paragrafy zawierają przepisy o sposobie likwidacji (par. 3 i 4).

5. Władze nadzorcze wyciągną konsekwencje prawne w stosunku do tych kierownictw sokolich, które po wejściu w moc niniejszego rozporządzenia postąpiłyby inaczej niż to przewidują przepisy tych towarzyst i niniejsze rozporządzenie.

J. PODOSKI.

„*Mądry polak po szkodzie*“

Nie wiem, czy Wysokie Władze, kierujące losami naszego sportu strzeleckiego i władające tym kluczem wszechrzeczy, który się zwie budżetem, zamierzają w roku bieżącym wysyłać reprezentację Polski na Międzynarodowe Zawody Strzeleckie w Brukseli. Zbyt wiele bowiem nadziei kładziono przed naszym wyjazdem zeszłorocznym, na bardzo wydatne polepszenie się formy strzelców, rozlegały się głosy z zbytnią pewnością siebie zapowiadające, iż „jedziemy po laury“, nic tedy dziwnego, iż po powrocie zespołu, który zdobył zaledwie kilka niepokaźnych nagród, zapanowało rozczarowanie, i przejawiła się niechęć do rzekomego „ marnowania pieniędzy“ na zespoły reprezentacyjne zagranicą dopóty, dopóki treningi i eliminacje w kraju nie wykażą formy, pozwalającej wróżyć pomyślny wynik walki o pierwsze miejsca.

Nie zamierzam w tem miejscu szczegółowo uzasadniać konieczności: strzeleckiej, sportowej, a nawet honorowej z punktu widzenia kraju — wysłania zespołu w roku bieżącym, pozwolę sobie do tego powrócić w innym artykule. Wspomnę tu tylko, że jeżeli nasz zespół z roku 1929, zebrany naprędce, trenowany systematycznie przez zaledwie 3 dni, niezupełnie dobrze zaopatrzony w środki, zdołał, mimo wszystko, zająć — pod względem *punktów*, a nie kolejnych nagród — kilka miejsc u samych szczytów tabeli Sztockholmskiej, wśród weteranów strzelectwa międzynarodowego, to zrezygnowanie z udziału w tych zawodach w roku bieżącym będzie dla naszych strzelców bardzo dużem upokorzeniem najzupełniej niezasłużonem, a zagranicą będzie poczytywane za brak ducha sportowego, który wymaga przyjęcia walki w każdych okolicznościach, za przyznanie się do porażki.

Dziś chciałbym gruntownie opracować inny temat, a mianowicie zastanowić się nad tem, w jakich warunkach chcielibyśmy pojechać do Brukseli i co jest potrzebnem, aby wydatnie zwiększyć nasze szanse.

1) *Wybór zawodników.* Jak to miałem sposobność parokrotnie już wypowiedzieć — ostatnio na łamach śląskiego pisma „Na Straży“ — uważam, iż sposób przeprowadzenia eliminacji w roku ubiegłym był najzupełniej słuszny i dał nam najlepszy materjał strzelecki. Ale materjał ten dał nam w stanie zupełnie surowym, i pojechaliśmy odrazu na zawody bez gruntownego przygotowania, na które absolutnie nie było czasu.

Należałoby więc po przeprowadzeniu eliminacji poświęcić minimalnie 2 tygodnie, a najwyżej 1 miesiąc na gruntowny i racjonalny trening w jednem miejscu, i ze wszystkiemi udogodnieniami, jakie pod względem strzeleckim zapewnić może Centralna Szkoła Strzelnicza.

Parę słów o planie eliminacji:

W roku ubiegłym, nasz zespół wysyłany w nadzwyczaj ciężkich warunkach finansowych, nieliczny, niedostatecznie uzbrojony (dla niektórych konkurencji), brał udział we wszystkich 4-ch wielkich konkurencjach międzynarodowych oficjalnie. Eliminowano więc odrazu i w ciągu 3 dni strzelców do zespołu „z broni dowolnej“, „z broni małokalibrowej stojąc i leżąc“, „z broni wojskowej“ i „z pistoletu“. Skutkiem tego nie było ani jednego strzelca, któryby nie był przeznaczony do przynajmniej dwuch różnych konkurencji; niektórzy nawet strzelać mieli aż w 4-ch.

Porównajmy teraz to postępowanie z organizacją Amerykan, którzy, mając środki bez żadnego porównania lepsze i znacznie większy wybór strzelców najwyższej klasy, brali udział oficjalnie i eliminowali tylko do strzelania z broni dowolnej. Co innego, że kapitan drużyny amerykańskiej, spostrzegłszy się już w Stockholmie, że ma dużo wolnego czasu, zapisał zespół również i do zawodów małokalibrowych leżąc, gdzie zdobył miejsce drugie, ale cały wysiłek społeczeństwa strzeleckiego kraju oraz samych zawodników był skierowany jedynie na „broń dowolną" a nie rozstrzelany na 4 różne konkurencje, jak się to działo u nas.

Nasze środki finansowe nie pozwolą nam nigdy na obstawienie wszystkich 4-ch konkurencji w ten sposób, aby żaden strzelec nie strzelał więcej, jak w dwuch. Przez to samo musimy zdobyć się na odwagę całkowitego zrezygnowania z dwuch konkurencji, tych, odnośnie których eliminacja da wyniki stosunkowo najgorsze, a obstawienia zato dwuch, co do których mamy największe szanse strzelcami nieprzemęczonymi, nie rozerwanymi na wszystkie strony i znacznie lepiej wytrenowanymi.

2) **Po skończonej eliminacji** i ostatecznem ustaleniu tych konkurencyj, do których Polska oficjalnie zgłasza zespół (można je łatwo z góry przewidzieć, będą to: broń małokalibrowa i broń wojskowa), należy przystąpić do doprawdy gruntownego treningu. Nie zgadzam się z rzucanymi od czasu do czasu projektami, aby na czas treningu wybierać podwójną ilość strzelców do każdej konkurencji. Racjonalnie przeprowadzona eliminacja 3 lub 4-dniowa wyznaczy najzupełniej ściśle strzelców czołowych. Wystarczy więc zachować po dwóch zapasowych, możliwie zdatnych dla obu wybranych konkurencji i ustalić ostateczny skład zespołu, bądź to w ostatnich dniach treningu, bądź to nawet już na strzelnicy zagranicą tak, jak to uczynili Amerykanie, którzy w roku bieżącym musieli jednego z najwybitniejszych swoich strzelców zastąpić już w Stockholmie z powodu jego przeziębienia.

W czasie treningu, na pierwszem miejscu przed rozpoczęciem innych czynności nasunie się potrzeba gruntownej rewizji uzbrojenia zawodników.

Broń dowolną mamy w Centr. Szk. Strzeln. w najlepszym gatunku, rozporządzamy również dostateczną ilością pistoletów dowolnych. Zajdzie tutaj potrzeba przeprowadzenia starannych prób z zawodnikami celem możliwie najlepszego dopasowania broni, a więc: ewentualnej przeróbki półek na kolbach pistoletów zależnie od wielkości ręki, dobrania pistoletów cięższych lub lżejszych, o kolbie bardziej równej lub zgiętej, dopasowania **kształtu** muszek i szczerbin do upodobań strzelców, zaopatrzenia karabinów dowolnych w doprawdy dobre pasy amerykańskie a nie w jakieś dziwne pokręcone rzemyki. Cały szereg rzekomych drobnostek, bardzo jednak ważnych dla dobroci wyników, nasunie się odrazu.

W dziedzinie broni wojskowej, ponieważ w roku bieżącym będziemy posługiwać się Mauserem belgijskim, dobrze byłoby już teraz zakupić 6 — 8 sztuk tych karabinów z amunicją, dostosować ich spusty do wymagań zawodów po to, aby zawodnicy zespołu broni wojskowej mogli z nich strzelać przez cały czas treningu.

Jednak najwięcej starań i kłopotów pod względem rusznikarskim nasunie wyekwipowanie zespołu w broń małokalibrową. W roku zeszłym okazały się pod tym względem bardzo poważne braki, na które będziemy musieli zaradzić w sposób następujący:

W pierwszych dniach treningu, posługując się doskonałą aparaturą działu doświadczalnego C. S. S., ustalimy za pomocą maszyny, jakie nabo-

je, jakiej marki i jakiej partji odpowiadają najlepiej danemu karabinkowi poszczególnego zawodnika. Zawodnik, o którego chodzi, musi być przy tych próbach obecny; w ten sposób bowiem można go będzie aobitnie przekonać o tem, czy jego broń własna, względnie broń jemu wypożyczona jest rzeczywiście wartościowa, czy też nie. W ten sposób, łącząc te próby z drobnostkowym przeglądem rusznikarskim, uzyskamy z jednej strony pewność, że wyjeżdżamy dobrze uzbrojeni, z drugiej unikniemy ewentualnego zrzucania przez poszczególnych zawodników winy za złe wyniki na broń.

Chciałbym tutaj jaknajusilniej podkreślić konieczność tych prób w stosunku do broni małokalibrowej. Karabinki kal. 22 najwyższej klasy mają swe przedziwne i niezrozumiałe upodobania nietylko do pewnych firm amunicji, ale nawet i do pewnych partyj. Jest rzeczą wielokrotnie stwierdzoną doświadczalnie, że broń, dająca rozrzuty 10-ciu strzałów w średnicy 20 mm. na 50 mtr. może nagle przejść na rozrzuty 50-cio mm. i więcej, jeżeli zmienić firmy naboi, a nawe tylko partję. W dodatku tych upodobań teoretycznie w żaden sposób rozstrzygnąć nie można. Zbadamy je jedynie dzięki odstrzelaniu z maszyny w ciągu jednego dnia 10-ciu rozrzutów 10-cio strzałowych z — powiedzmy — 5-ciu najlepszych firm, którymi rozporządzamy, poczem musimy dany karabinek zaopatrzyć w taką ilość amunicji firmy i partji, która okazała się najlepszą, jaka wystarcza dla całego treningu i całych zawodów.

W Stockholmie działy się pod tym względem rzeczy tragiczne, na które rzeczywiście można w znacznej mierze zrzucić winę niektórych naszych niepowodzeń, niestety jednak całkowitą winę ponoszą tu sami zawodnicy. Dla przykładu opowiem o dwuch z nich:

Przed samemi zawodami małokalibrowymi o mistrzostwo świata leżąc, jeden z zawodników, na których pokładano bardzo duże nadzieje, łapie mnie w rusznikarni ze skargą, iż lufa jego jest chyba zaołowiona, bo ma ciągle ogromne rozrzuty. Zaglądam do tej lufy. Ani śladu ołowiu. Oddaję jeden strzał, stwierdzam, że zapłon jest ostry i głęboki, więc nie tu leży wada, ostatecznie kontroluję przyrządy celownicze. I zapomocą palców, bez żadnych narzędzi, zdejmuję z tego Winchestera wzór 52 najpierw muszkę, potem tarczkę przeziernika, sam przeziernik, wreszcie blok, na którym ten przeziernik jest osadzony. Wszystkie te części, wielokrotnie wyjmowane, zmieniane, czernione i t. p. rozluźniły się do tego stopnia w swoich łożyskach, że oczywiście przy każdym strzale mogły zająć odmienne położenie. Nic dziwnego, że karabin dawał ogromne rozrzuty i należało raczej się dziwić, iż strzelec wogóle nie pogubił przyrządów celowniczych.

Na tychże zawodach zauważam, iż jeden z naszych strzelców nie posługuje się otrzymanymi jeszcze w Toruniu, bardzo dobrymi nabojami „R", a zakupił gdzieś na strzelnicy naboje „Remington clean bore". Są to naboje nie dające rdzy, których spłonka, jeszcze niedostatecznie udoskonalona, odznacza się nierównością zapłonu, przez to samo naboje te w żaden sposób nie nadają się do bardzo precyzyjnego strzelania, czego najlepszym dowodem, iż nigdzie nie widać nazwy tych naboi na pierwszych miejscach w listach zwycięzców małokalibrowych w Stanach Zjednoczonych i że nawet firmy amerykańskie, którym chyba nie brak przedsiębiorczości w reklamowaniu się, nie polecają ich do celów wysokiej precyzji tarczowej. Są one natomiast doskonałe, do strzelania myśliwskiego, do całej tej zabawy, jakiej nam dostarcza broń małokalibrowa na wsi; do tego ich precyzja jest zupełnie dostateczna,

a mają pozatem tę cenną wartość, iż nie wymagają czyszczenia broni.

Żadną siłą ludzką nie można było owemu zawodnikowi wytłómaczyć, aby naboje te zarzucił. Nie wiem, czy nie wchodziła tu przypadkiem w grę podejrzliwość i przekonanie, iż doradzający chce go pozbawić jakiejś cudotwórczej amunicji; sądzę jednak, iż po zawodach musiał on dojść do przekonania, iż rada była szczera i warto było jej usłuchać.

Wszystkie te kwestje usunie z jednej strony przegląd broni i przeprowadzenie na czas potrzebnych poprawek, z drugiej — przekonanie zawodnika w sposób najbardziej dobitny, przy maszynie, nie mogącej szachrować i zdradzić go, jaka amunicja jest dla niego doprawdy najlepsza. Przy tej sposobności będziemy prawdopodobnie zmuszeni odrzucić kilka karabinków, przywiezionych przez zawodników z powodu niedostatecznej precyzji i zaopatrzyć ich w inne.

Posiadane obecnie przez C. S. S. karabinki małokalibrowe Widmer'a nie należą bynajmniej do najbardziej precyzyjnych, są natomiast nadzwyczaj dogodnie zbudowane dla strzelania w postawie stojącej, gdzie właśnie precyzja nie jest w takim stopniu konieczna, jak w leżącej. Trzeba już teraz pomyśleć o tej najprecyzyjniejszej broni leżąc. Trudno z góry przewidywać, jaką ona być powinna. Gdybym jednak (co nie daj Boże kiedykolwiek) miał być kierownikiem zespołu małokalibrowego o nieograniczonych środkach, uzbroiłbym go następująco:

W postawie leżącej: karabinki: B. S. A., Winchester 52, Wickers, i Larsen, zależnie od siły i upodobania strzelca. Wystrzegałbym się starannie zbyt ciężkich karabinków Larsena, pamiętając o tem, iż stan fizyczny naszych strzelców jest niestety dalekim od stanu Szwedów i Duńczyków. Karabinki te miałyby następujące przeróbki, również zależne od upodobań i budowy fizycznej strzelców:

stopki kolby przesuwalne, bez żadnych haków, aluminjowe, głęboko żebrowane dla dobrego przylegania do ramienia;

kolba skrócona lub przedłużona, zależnie od budowy zawodnika;

dopasowany grzebień kolby tak aby policzek mógł się doprawdy silnie opierać (grzebienie wszystkich prawie karabinków są za niskie w porównaniu z idealnemi kolbami Larsen'a);

wszystkie karabinki zaopatrzone w dobre pasy typu amerykańskiego, przednie strzemię do pasa zdjęte z lufy, a przyczepione do łoża;

odpowiednie przyrządy celownicze.

W postawie stojącej: Nieco mniejszy nacisk na wzorową precyzję większy na udogodnienia dla strzelca stojącego, w pierwszym więc rzędzie na przyśpiesznik. Zaopatrzyłbym więc zespół w lżejsze Widmer'y, Francottes: średniej wagi, ewentualnie bardzo starannie wybrany Büchel, H. W. Z. i t. p. bronie niemieckie, między któremi pojedyńcze okazy czasami biją nadzwyczajnie dobrze. O ileby Larsen'y mógłby ważyć najwyżej 5 kg., użyłbym przedewszystkiem Larsenów.

Po tych czynnościach przygotowawczych, przystąpimy do treningu. Wiele osób jest u nas dotąd zdania, iż trenowanie jakiegokolwiek zespołu polega na tem, aby strzelców zaopatrzyć w broń, dużo amunicji i tarczę i powiedzieć im: strzelajcie, poczem trener przyjmuje postać nieubłaganego sędziego i zadawalnia się obliczaniem wyników. Pogląd ten jest w najwyższym stopniu fałszywy i może doprowadzić do ruiny wszystkie nasze zamiary w dziedzinie wystawienia zespołu. Zapomnijmy raz nareszcie o teorji, iż zespół polega na spędzeniu do wspólnego strzelania 5-ciu oddzielnych zawodników. Chodzi tu zupełnie o co innego. Należy doprowadzić przedewszystkiem każdego ze strzelców indywidualnie do tego, aby poznał gruntownie swoją

broń, nauczył się operowania przyrządami celowniczymi w sposób ścisły, matematyczny, a nie „namacalnie", (tu leży największy błąd naszych strzelców), a następnie, dozorując go stale, obserwując go i zmuszając do wypróbowania całego szeregu sposobów, systemów i sztuczek, o których trener wie z własnego, ogromnego doświadczenia, że są lepsze, doprowadzić ich do osiągania indywidualnie możliwie najwyższych wyników. I tu dopiero **zaczyna się, a nie kończy** formowanie zespołu. O tej drugiej części pracy trenera pomówimy poniżej, zatrzymując się przedtem dłużej na wyszkoleniu indywidualnem strzelca.

Musi ono dowieść mu w sposób oczywisty:

Że właściwe użycie pasa w postawie leżącej zawsze podnosi wyniki od 10 proc. do 20 proc.

Że stosowanie przeziernika i muszki kołowej o zbyt małym otworze wycieńcza wzrok i zmniejsza precyzję, zamiast ją zwiększać.

Że stosowanie kurtki z obszyciami na ramieniu i na łokciach nie jest blagą, a bardzo wielką pomocą, że nonsensem jest robienie tych obszyć z drelichu śliskiego, a trzeba je robić ze skóry baraniej, do której stopka doskonale przylega.

Że precyzyjne strzelanie na zawodach jest nie do pomyślenia bez dokładnej obserwacji każdej przestrzeliny za pomocą dobrej lunety i natychmiastowego zanotowania położenia tej przestrzeliny z największą ścisłością na tarczy w książeczce strzeleckiej.

Że wszelkie przesunięcia robimy na podstawie, nie pojedyńczego strzału, a skupienia z 3-ch strzałów tak, aby skupienie to przenieść z matematyczną dokładnością na środek 10-tki.

Że w tym celu musimy dokładnie znać wartość skoku, czyli klaśnięcia przyrządów celowniczych i operować miarką milimetrową na tarczy w książeczce strzeleckiej, a nie oceną na oko.

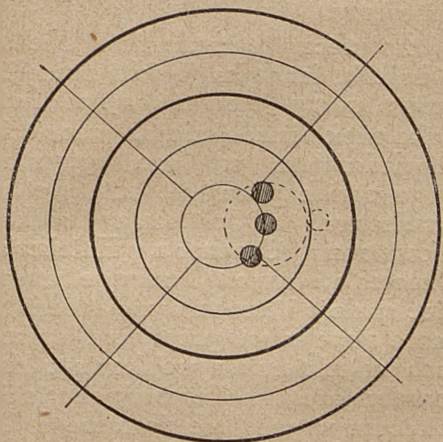
Tę ostatnią kwestję, będącą przyczyną klęsk niejednego z naszych strzelców, zilustruję przykładem:

Strzelec nie miał lunety, nie widział przez to samo dokładnie swoich przestrzelin, i po oddaniu pierwszych 3-ch strzałów serji (zaznaczonych na rysunku grubemi linjami) był niezmiernie zadowolony z faktu, iż uzyskał 3 dziesiątki. Strzela dalej, następny strzał jest ósemka. Paniczny popłoch, przeklinanie broni, amunicji i t. p. Serja konkursowa zepsuta, stracone również a raczej zagrożone szanse całego zespołu. Tymczasem o co chodzi? Trzy pierwsze strzały, rzekomo doskonałe, ledwie dotknęły dziesiątki z prawej strony. Jeżeli dokoła ich środka, czyli tam gdzie rzeczywiście jest środek rozrzutu, zakreślimy koło o średnicy 2 cm., uzyskamy pole w którem mają mniej więcej jednakowe szanse znalezienia się wszystkie pozostałe 7 pocisków. Nic więc dziwnego, że jeden z nich jest kiepską ósemką. Trzeba było obserwować, i natychmiast po otrzymaniu środka rozrzutu za pomocą 3-ch strzałów — bądź to próbnych, bądź to pierwszych z serji, przesunąć przyrządy celownicze, w danym wypadku o przeszło 10 mm., a więc 2 do 3-ch klaśnięć dla większości karabinków małokalibrowych, aby być pewnym, iż następne strzały mają poważne szanse znalezienia się w 10-ce.

Zachodząc czasami do komisji klasyfikacyjnej w Sztockholmie widziałem tarcze o nadzwyczajnem skupieniu, ale o środku rozrzutu umieszczonym na jednym z krańców dziesiątki, skutkiem czego najlepsze wysiłki, najlepsza dobra wola strzelca schodziły na marne, bo wchodziła już w grę matematyka, teorja rozrzutu, która nieubłaganie umieszczała pociski tam, gdzie ich strzelec widzieć nie chciał.

Z drugiej jednak strony koniecznem jest wyrobienie w strzelcu sta-

nowczości i rozwagi w operowaniu przyrządami celowniczymi, aby nie kręcić niemi za każdym strzałem, a operować stale pojęciem rozrzutu 10-cio strzałowego i jego środka, i mieć na celu nie zrobienie największej ilości pojedyńczych dziesiątek, a umieszczenie środka jaknajmniejszego rozrzutu w środku 10-tki. To są pojęcia zupełnie różne i trzeba umieć je oddzielić.



Rys. Nr. 1. Tarcza z książki strzeleckiej.

Teraz dopiero możemy przejść do organizacji i działania zespołu. Jak dotąd w naszej terminologji spotykaliśmy tylko nazwę kapitana zespołu. Tymczasem, podług organizacji wszystkich krajów, dobrze strzelających, musimy odróżnić następujące osoby w kierownictwie zespołu, których funkcje są różne i zupełnie oddzielne, przyczem zachodzi fizyczna niemożliwość połączenia tych funkcji w jednej osobie:

Kierownik zespołu. Zadania: reprezentacja, wszystkie występy oficjalne i służbowe, wszystkie porozumiewania się, zapisy, pieniądze, nagrody, protesty, należenie do komisji sędziowskich.

Pomocnik kierownika zespołu. Może być jednym ze strzelców zapasowych. Pomaga kierownikowi we wszystkich funkcjach powyższych. Jeden z tych dwuch wysokich wodzów winien być dobrym tłumaczem, nie wolno bowiem odrywać zawodników do pracy tłumacza.

Kapitan zespołu. Faktyczne prowadzenie zespołu bez jakichkolwiek zadań reprezentacyjnych i administracyjnych. Prowadzenie to polega na następujących czynościach:

a) Poznanie wszystkich zawodników w czasie treningu, uzyskanie na nich poważnego wpływu moralnego dzięki powadze, sympatyczności, wzorowej bezstronności i głębokiej wiedzy fachowej strzeleckiej.

b) Poznanie wszystkich cech indywidualnych zawodników, oraz wszystkich cech konstrucyjnych ich broni.

c) W czasie zawodów ułożenie kolejności strzelających w ten sposób, aby na pierwszy ogień przeznaczyć strzelców najrówniejszych i najbardziej doświadczonych, którzy z jednej strony nie speszą całego zespołu złym wynikiem, z drugiej zaś poczynią cenne obserwacje odnośnie warunków dnia, wiatru, oświetlenia i t. p. Dane te zanotowuje sobie kapitan zespołu i każe je następnym strzelcom uwzględnić bez dyskusji.

d) Prowadzenie, czyli t. zw. *coatching* każdego strzelca w czasie jego strzelania. Czynność ta polega na tem, iż strzelec staje się maszyną do oddania strzałów, nierozumującą, nie troszczącą się o wynik, a nawet, jak to powinno mieć miejsce w stosunku do bardziej nerwowych strzelców, **nie znającą wogóle wyników.** Kapitan sam obserwuje strzały, notuje je w książeczce strzeleckiej, oblicza przesunięcia, każe je wykonać na przyrządach celowniczych i sprawdza, czy zostały wykonane w odpowiednim kierunku i w odpowiedni sposób. Strzelcowi nie wolno w żadnym razie obserwować przez lunetę, bo męczy sobie wzrok, nie wolno odrywać się od swej pracy dla zapisywania, liczenia i t. p. Jest to poprostu

podział zadań: strzelec ma robić możliwie najmniejsze skupienia, a kapitan musi umieszczać je w środku celu.

Do jakiego stopnia doprowadzona jest w tym duchu dyscyplina zespołu amerykańskiego świadczy następujący przykład: w roku zeszłym, podczas eliminacji, kapitan zespołu miał na oku strzelca, który rozumował nadmiernie, wszystkie kwestje chciał rozstrzygać po swojemu i odznaczał się zbytnią nerwowością. Podczas jednego ze strzelań kapitan umyślnie podał każdemu ze strzelców zupełnie mylną poprawkę na celowniku. Skutkiem tego u 4-ch strzelców zespołu rozrzut znalazł się z jednej strony tarczy, u 5-go zaś, tego właśnie myślącego, w środku 10-ki, ponieważ kontrolując w myśli każde zarządzenie kapitana, zamiast ograniczać się do swego zadania czynienia możliwie najmniejszych skupień, spostrzegł błąd i poprawki nie zrobił. Strzelec ten został usunięty z zespołu i odesłany do domu za brak dyscypliny.

To jest praca zespołu, praca kapitana, i tem odróżnia się zespół strzelecki, zorganizowany i pod jednem kierownictwem, od zgromadzenia 5-iu strzelców działających indywidualnie.

Tę niewzruszoną zasadę pracy zespołu: strzelec dba tylko o skupienie strzałów, a kapitan o umieszczenie ich tam gdzie należy, strzelec jest tylko maszyną, a kapitan mózgiem, wprowadzili Amerykanie — dążący zawsze do usystematyzowania i uproszczenia pracy — już przed 50-cioma laty. Tą zasadą przez długie lata zwyciężali we wszystkich konkurencjach zespołowych bezapelacyjnie. Dopiero w ostatnich czasach zrozumieli ją Szwajcarzy i Szwedzi, i jej zastosowanie, wraz z racjonalnem użyciem pomocy strzeleckiej, pasa i t. p., po inteligentnym, a nie mechanicznym treningu, stanowi dla nich o zwycięstwie. Bez zasady tej i my obejść się ie możemy.

Czas rzeczy te zrozumieć. Nie są to bujania fanatyka jakichś szczegółików; rzeczy tych nie wynalazłem, aczkolwiek każdej z nich osobiście doświadczyłem, są one wypisane u wszystkich powag i autorytetów strzelectwa, u Johnson'a, Bock'a, Grossmann'a, Greener'a, Hatcher'a, Wheelen'a i innych. Trzeba je tam umieć znaleźć i trzeba w nie uwierzyć. Nasze strzelectwo przytłacza jeszcze duch instruktorstwa wojskowego, doskonały jeżeli chodzi o wyszkolenie żołnierza w polu, ale do niczego dla poważnych zawodów ściśle sportowych. Trzeba umieć o duchu tym zapomnieć, trzeba przekonać się raz, iż nie cała mądrość świata może być zawarta nawet w najlepszej instrukcji strzeleckiej, i że jest wiele, wiele doświadczeń poza nią.

W strzelectwie żadnych cudów niema. Niema żadnych tajemnic. Każde doświadczenie, każde przeżycie zostało dawno spisane i jest dostępnem dla ogółu. Trzeba tylko umieć dodoświadczenia te traktować z należytą uwagą, a bez lekceważenia zarozumiałości, a zwłaszcza zawiści.

INŻ. HENRYK WALCZAK.

Strzelnice szwedzkie

Niebo, ziemia i tarcza — tak określili członkowie naszej ekspedycji strzeleckiej na Międzynarodowe Zawody w Stockholmie strzelnice szwedzkie.

I rzeczywiście, strzelnice szwedzkie, mało odbiegają od najzupełniejszego prymitywu.

Starannie urządzony jest jedynie schron dla tarczowych, pozatem bez mała niebo, ziemia i tarcza.

Są one zasadniczo dwu typów:

1) o niezmiennem stanowisku strzelca i zmiennych linjach tarcz(to znaczy, że na każdej odległości celu zbudowany jest schron dla tarczowych i tarczociągi),

2) o linji tarcz niezmiennej (jednej), natomiast o zmiennem stanowisku strzelca.

Typ pierwszy możnaby nazwać strzelnicą cywilną.

Na strzelnicach tego typu szkoli się P. W. i odbywają zawody. Typ ten zaopatrzony jest zwykle w pomocnicze urządzenia, jak stanowiska strzeleckie, pawilony i t. p.

Tego typu jest strzelnica na *Stora Skuggan* pod Stockholmem, gdzie odbywały się Międzynarodowe Zawody Strzeleckie w 1929 roku.

Typ drugi jest raczej typem strzelnicy wojskowej. Przedstawicielką tego typu jest strzelnica w *Rosesberg*, wojskowej szkole strzeleckiej pod Stockholmem, o której kilka słów wspomnę poniżej.

Strzelnica w *Stora Skuggan*, w czasie normalnym, wygląda nieco inaczej niż w okresie Zawodów. Na Zawody ubrała się odświętnie.

Stora Skuggan, położona na północo-wschód od miasta, połączona jest z miastem świetną asfaltowaną szosą. Dojazd autobusem trwa 15 minut.

Stanowiska strzeleckie, to peron długości, bez mała, 200 metrów i szerokości 3 m., oszalowany z dwóch stron deskami i wzniesiony nad płaszczyzną ziemi od 30 do 60 cm. w zależności od pewnej falistości terenu. Wypełniony wewnątrz ziemią, wyżej piaskiem dla przepuszczania wody, wreszcie przesypany warstwą czystego drobnego żwiru. Z przodu, t. j. od strony placu strzelnicy, rów zbierający wodę.

Na peronie rozsiadły się 4 pawilony.

Na samym froncie pawilon dla broni małokalibrowej na 20 stanowisk. Odległość od strzelca do strzelca zaledwie 1.30 m. i to po dwóch strzelców w jednej przegrodzie.

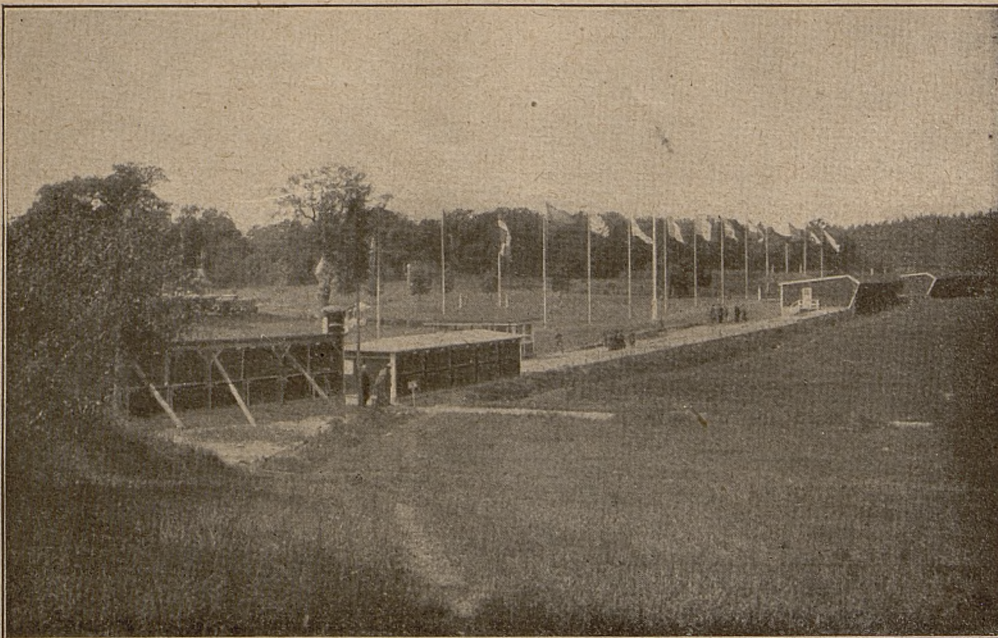
Nie przeszkodziło to jakoś biciu rekordów światowych, a porucznik Podoski uzyskuje 385 pkt w pozycji leżącej wobec 390 pkt i rekordu światowego Larssona.

Następnie nieduży pawilonik o dziesięciu stanowiskach dla pistoletów. Odległość między strzelcami ta sama i również po dwóch w jednej przegrodzie. A tymczasem czołowy zawodnik polski mjr. Wrzosek uzyskuje w tym pawilonie wyniki lepsze, niż na treningach w kraju.

Dalej pawilon broni wojskowej na stanowisk 15, wreszcie zupełnie podobny dla broni dowolnej na stanowisk 30.

Odległość między strzelcami 1.50. Każdy strzelec w przegrodzie, oddzielony od sąsiada parawanem z napiętej materji workowej.

W każdym pawilonie, za każdym strzelcem protokólant. Każdy protokólant jest połączony sygnalizacją dzwonkową z obsługą odpowiedniej tarczy, prócz tego każdy pawilon ma jeden lub dwa aparaty telefoniczne.



Strzelnica Stora Skuggan w czasie zawodów.



Pawilony na strzelnicy Stora Skuggan.

Na łączność, jak również wskazywanie wyników, zwrócono pilną uwagę, ponieważ dostęp do schronów tarczowych w czasie strzelania był niezmiernie utrudniony.

W dwóch ostatnich pawilonach mieściły się również kabiny, przeznaczone do przebierania się zawodników, przechowywania broni, amunicji i t. p. Wymiar kabiny 1.60x2.85 był stanowczo za mały. Ani ławy, ani szafki, ani nawet stojaka dla karabinów, a przytem kabina ciemna.

Prócz tego stały 3 pawiloniki do czyszczenia broni, budynek restauracji, z rusznikarnią i pocztą, budynek sekretarjatu i mały ustronny budyneczek na wzgórzu.

Na całym terenie ani jednego muru lub płotu, ani bramy czy furtki, żadnej barjery, ani rogatki; nie było nawet, tak lubianego u nas, drutu kolczastego.

Porządku na strzelnicy pilnowały 2 tablice ostrzegawcze oraz młody, elegancko ubrany i nadzwyczajnie uprzejmy policjant.

Jeden policjant; a z miasta przyjeżdżał każdy, kto tylko chciał. A w niedzielę przyjeżdżali ambasadorowie, generałowie, cywile płci obojga, dzieci i dziesiątki samochodów.

A porządku pilnował tylko jeden, młody szeregowiec policji i więcej nikt.

Wstępujemy na teren strzelnicy w czasie strzelania. Poprowadzono nas dróżką po lewej stronie strzelców, w odległości nieprzekraczającej 15 metrów od skrajnej linji strzałów.

Jest to jedyna droga, jaka prowadzi do schronów tarczowych na odległości 300 metrów. Zdawałoby się, że droga ta nie należy do bezpiecznych; a jednak pewność, że pocisk z broni dowolnej zbacza z toru najwyżej na 15 cm., dawała nam poczucie pełnego bezpieczeństwa.

Przypuszczam, że w czasie odbywania strzelań szkolnych, droga ta mniejsze budzi zaufanie.

Teren od peronu obniża się w kierunku strzałów, a przed linją tarcz na 300 m. wznosi się do góry.

Za linją tarcz jeszcze kilkanaście metrów dość równego terenu, poczem teren wznosi się dosyć ostro, tworząc naturalny wał kulochwytny, porośnięty gęsto lasem. Również po bokach, strzelnica zabezpieczona jest porośniętemi lasem wzgórzami.

Cały teren pokryty gęstą, niskoskoszoną trawą.

Kierunek strzału na północny wschód.

Tak wygląda strzelnica od święta. W szacie codziennej jest ona jeszcze prymitywniejsza.

Prawie wszystkie pawilony zostały bowiem postawione tylko na Zawody Międzynarodowe. W czasie normalnym wszystkie strzelania odbywają się bez żadnej osłony od wpływów atmosferycznych, a strzela się tu i w porze zimowej.

Szwedzi sądzą bowiem, że *strzelcy winni szkolić się w takich warunkach, w jakich znajdą się w polu, kiedy zostaną wezwani w „potrzebie"*.

Dlatego też po zawodach pawilony te zostaną rozebrane, a pozostanie jedynie goły peron z przybitą co 1.50 m. deszczułką, oznaczającą miejsce strzelca. Pozatem strzelec otrzymuje worek do podłożenia, żeby ubrania nie pobrudzić, i ćwiczy, a koło niego o 1.50 m. z lewej i z prawej strony ćwiczą inni. I nikt nie martwi się tutaj, że strzelec nie jest izolowany od sąsiadów, że gorzej strzela, bo się denerwuje. Ale kiedy na zawodach, na konkursie z broni wojskowej na odległość 100 metrów wszystkie narodowości wystawiły kilkadziesiąt zespołów — po 3-ch strzelców — pięć pierwszych miejsc zdobyli Szwedzi

Na takim peronie strzelać może jednocześnie ponad 130 strzelców.



Strzelnica w Stora Skuggan w szacie codziennej.

W czasie normalnym niema również ani dzwonków sygnalizacyjnych, ani telefonów. Wszystko polega na sumienności tarczowego, który musi uważać i podawać wyniki sumiennie i dokładnie. To też tarczowi doszli do niebywałej wprawy i na Zawodach Międzynarodowych podziwialiśmy sprawność ich pracy.

Schrony tarczowe, wykonane z żelbetu, są odpowiednio szerokie i wysokie, z daszkiem chroniącym od deszczu i słońca. Tarczociągi na odległości 300 m. są żelazne i tak ustawione, że opuszczona tarcza ma środek na wysokości oczu tarczowych.

W niewielkiej odległości za tarczociągami wznosi się sztuczny nasyp ziemny, którego górna krawędź wznosi się na około 0.50 — 0.75 m. ponad krawędź tarczy. Wał ten służy do chwytania pocisków, trafiających w tarczę. Na wale umieszczone są tablice czarne z białym numerem stanowiska.

Nieco gorzej urządzone są schrony dla broni małokalibrowej na odległości 50 metrów. Sam schron również starannie wykonany w żelbecie, jednak znacznie niższy, tak, że obsługa, zaklejając przestrzelinę, albo zmieniając tarczę, miała ręce ponad linją kryjącą wału ochronnego. Przy odległości między tarczami, wynoszącej 0 80 m. i przy nieprzerwanym ogniu, system ten narażał (z naszego punktu widzenia) obsługę na niebezpieczeństwo. Winną w tym wypadku była konstrukcja tarczociągów, o czem będę mówił w artykułach następnych, kiedy omawiana będzie konstrukcja tarczociągów najbardziej odpowiednia dla celów naszych strzelnic.

Strzelnica w *Rosesberg* różni się od wyżej opisanej strzelnicy w *Stora Skuggan* tem, że ma tylko jeden schron dla tarczowych, wzorowy zresztą. Konstrukcja żelbetowa. Daszek, chroniący od deszczu i słońca, ławeczki dla obsługi, wnęki na aparaty telefoniczne i dzwonki. Tarczociągi żelazne na 2 mijające się tarcze. Tuż za tarczami umieszczona pod kątem 45° jakby skrzynia drewniana, podzielona deskami w kierunku poziomym i pionowym na szereg kwater.

Skrzynia ta, górną krawędzią wystająca ponad krawędź tarczy, wypełniona jest czystym grubo-

ziarnistym piaskiem i bardzo drobnym żwirem ubijanym na mokro o starannie wygładzonej powierzchni. Ponad tę powierzchnię części drewniane nie wystają. Skrzynia ta służy do chwytania pocisków. Co pewien przeciąg czasu piasek wydobywa się z kwater, przesiewa i wydobywa ołów.

Głębokość zasypu piaskowego wynosi 0.50 m.

Ponad skrzynią nieduży nasyp ziemi z numerami tarcz. Pole strzeleckie przedstawia się, jako porosła trawą płaszczyzna, gdzie stanowiska strzeleckie oznaczane są wbitemi w ziemię tabliczkami.

A w odległości nie przekraczającej 50 m. od skrajnej linji strzału biegnie szosa, a niedaleko szosy domek komendanta.

Żadnych osłon, żadnych wałów bocznych, ani rowów trójkątnych, żadnych progów.

Zapytywałem Szwedów kilkakrotnie o te urządzenia i dowiedziałem się ze zdumieniem, iż przeważnie nawet nie wiedzieli, że podobne urządzenia wogóle mogą istnieć.

Wszystko to robi wrażenie lekceważenia warunków bezpieczeństwa. Tak jednak nie jest, czego najlepszy dowód, że niema żadnych wypadków nieszczęśliwych na strzelnicach.

Bezpieczeństwo na strzelnicy związane jest bowiem z charakterem Szweda, jego solidnością, uczciwością i poczuciem obowiązku. To pozorne lekceważenie bezpieczeństwa staje się zrozumiałe wtedy, gdy zobaczy się dziesiątki samochodów, motocykli i rowerów, czekających przez cały dzień przed biurami i sklepami na swoich właścicieli, kiedy zobaczy się sklepy jubilerskie w nocy bez żaluzji, a walizki bez dozoru.

Jeżeli dodamy do tego, że ponad 5 proc. rekrutów umie już strzelać (procent bardzo wysoki, bo przecież do niedawna ilość rekrutów, umiejących zaledwie obchodzić się z bronią, wynosiła u nas ułamek procentu), że niema tam zupełnie analfabetów i że nauka o celowniku i muszce, o linji celowania i torze pocisku to rzecz dla wszystkich prosta, zrozumiemy, dlaczego tak prymitywne strzelnice są dla Szwedów zupełnie bezpieczne.



Stanowiska na strzelnicy w Stora Skuggan w czasie normalnym.

III Kobiece Centralne Zawody Strzeleckie

W dniach 19 do 23 marca b. r. odbyły się w Warszawie na strzelnicach w ogrodzie Saskim i na nowym Świecie Trzecie Kobiece Centralne Zawody Strzeleckie.

Wyniki tych strzelań zostały podane w 12/13 numerze Strzelca. Dla porządku powtarzamy je i na tem miejscu.

Wyniki tych strzelań są następujące:

1. O nagrodę Pana Marszałka Piłsudskiego

Zawody Zespołowe (5 zawodniczek i 2 zapasowe).

Broń — długa dowolna cal 22, z otwartemi celownikami. Odległość — 50 mtr. Postawa — leżąca i stojąca. Tarcza — 10-o pierścieniowa o śr. 20 cm. pole czarne 14 cm. Ilość seryj — 8 po 5 strzałów (4 leżąc, 4 stojąc) 10 próbnych niezaliczonych po 5 do każdej postawy. Czas — nieograniczony. Ilość punktów do osiągnięcia 2000.

Nagrodę tę (przechodnią) zdobył zespół Rodziny Wojskowej z Przemyśla w składzie: P. Stawarzowa 285 pkt., p. Łakowa 241 pkt., p. Kordelowa 219 pkt., p. Dragatowa 219 pkt., p. Kolendowska 219 pkt. Razem 1185 pkt.

Drugie miejsce zajął zespół O. P. W. Kobiet do Obr. Kraju z Białej Podlaskiej — 976 pkt., trzecie — Kobiecy Klub Strzelecki (Warszawa 924 pkt.).

2. O nagrodę Pani Prezydentowej Mościckiej.

Zawody Zespołowe (5 strzelczyń + 2 zapasowe).

Broń — krótka dowolna cal. 22. Odległość — 50 mtr. Postawa — stojąc z wolnej ręki. Tarcza — 10-o pierścieniowa o śr. 50 cm., pole czarne 20 cm.

Ilość seryj — 3 po 10 strzałów i 9 próbnych niezaliczonych. Czas — nieograniczony. Ilość punktów do osiągnięcia 1500.

Pierwsze miejsce zdobył zespół Rodziny Wojskowej z Przemyśla (w składzie jak w.) 558 pkt., drugie — zespół Rodziny Wojskowej z Bydgoszczy 216 pkt.

3. O mistrzostwo Kobiecego Klubu Strzeleckiego.

Broń — długa dowolna cal. 22. Odległość — 50 mtr. Postawa — stojąca bez oparcia. Tarcza — 10-o pierścieniowa o śr. 50 cm., pole czarne 20 cm. Ilość seryj — 4 po 5 strzałów i 5 próbnych niezaliczonych. Czas — nieograniczony. Ilość punktów do osiągnięcia 200.

Mistrzostwo zdobyła p. Stawarzowa (R. W. Przemyśl) 190 pkt., drugie miejsce p. Franiówna (KKS) 169 pkt.

4. O mistrzostwo m. st. Warszawy.

Zawody zespołowe (5 strzelczyń + 2 zapasowe).

Broń — długa dowolna cal. 22. Odległość — 50 mtr. Postawa — stojąca, klęcząca i leżąca bez oparcia. Tarcza — 10-o pierścieniowa o śr. 50 cm., pole czarne 20 cm. Ilość seryj — 3 po 10 strzałów i 10 próbnych w dowolnej postawie. Czas — maksimum 60 min. na całe strzelanie bez próbnych. Ilość punktów do osiągnięcia: 1500.

Mistrzostwo zdobyła Rodzina Wojskowa Przemyśl 1221 pkt., drugie miejsce Kobiecy Klub Strzelecki (Warszawa) 1203 pkt.

5. O nagrodę celności.

(Zawody indywidualne tylko dla młodzieży od lat 18-tu).

Broń — długa dowolna cal 22 z otwartemi przyrządami celowniczemi bez grzybków i przyśpieszników, amunicja short. Odległość — 36 mtr. Postawa — stojąca bez oparcia. Tarcza — 10-o pierść. o śr.. 36 cm., pole czarne 14,4 cm. Ilość seryj — 2 po 10 strzałów i 3 próbne niezaliczone. Czas — nieograniczony. Ilość punktów do osiągnięcia: 200.

Nagrodę zdobyła p. Zaborowska (Org. p. w. Kobiet do obr. kr., Biała Podlaska) 170 pkt., drugie — p. Markowska (Org. p. w. Kobiet d. o. K.) 160pkt.

6. O najlepszą tarczę.

Zawody indywidualne.

Broń — krótka dowolna. Odległość — 25 mtr. Postawa — stojąca z wolnej ręki. Tarcza — 10-o pierść. o śr. 50 cm., pole czarne 20 cm. Ilość seryj — 2 po 10 strzałów i 6 próbnych niezaliczonych. Czas — nieograniczony. Ilość punktów do osiągnięcia 200.

Pierwsze miejsce uzyskał zespół Rodziny Wojskowej Warszawa 291 pkt., drugie — zespół Rodziny Wojsk. Przemyśl 245 pkt., trzecie zespół Org. p. w. Kobiet do obr. kr. Biała Podlaska 240 pkt.

8. O tytuł „Wyborowej strzelczyni".

(Zawody indywidualne na szybkość).

Broń — system Mauser (broń i amunicja były dostarczane zawodniczkom przez kierownictwo zawodów). Odległość — 36 mtr. Postawa — stojąca bez oparcia. Tarcza — 10-o pierśc. o śr. 36 cm. pole czarne 14,4 cm. Ilość seryj — 2 po 5 strzałów i 3 próbne niezaliczone. Czas — 1 min. dla każdej serji. Ilość punktów do osiągnięcia 100.

Tytuł „Wyborowej Strzelczyni" uzyskała w klasie 1-ej p. Stawarzowa (R. W. Przemyśl) 82 pkt., w klasie II p. Kolendowa — 83 pkt.

9. O nagrodę „Przyszłość".

Zawody indywidualne.

Broń — krótka typu wojskowego. Odległość — 20 mtr. Postawa — stojąc z wolnej ręki. Tarcza — 10-o pierśc. o gr. 30 cm., pole czarne 3 cm. Ilość seryj — 2 po 6 strzałów, 3 próbne niezalicz. Czas — nieograniczony. Ilość punktów do osiągnięcia 120.

Pierwsze miejsce: p. Stawarzowa (R. W. Przemyśl) 92 pkt., drugie p. Ciszoniówna (KKS) 49 pkt., trzecie p. Donderowicz — 47 pkt.

Tytuł **„Mistrzyni Trzecich Kobiecych Centralnych Zawodów Strzeleckich"** uzyskała p. Stawarzowa. **Zespołem mistrzowskim** został zespół Rodziny Wojskowej z Przemyśla, który też otrzymał nagrodę Polskiego Związku Broni Małokalibrowej.

Bliższemi szczegółami nie możemy niestety czytelnikom służyć, nie mogliśmy bowiem — pomimo kilkakrotnych zapytywań — uzyskać ich od organizatorek zawodów.

Wśród zawodniczek przeważało przysposobienie wojskowe. Szczegółowy wykaz przynależności organizacyjnej zawodniczek, jak i środowisk, które były reprezentowane na zawodach, podaliśmy w wyżej wymienionym numerze „Strzelca". Nie powracamy więc obecnie do tej kwestji.

Ciekawym i dobrze zastosowanym był podczas tych zawodów system podziału zawodniczek na trzy klasy.

Do I klasy należeć mogły wszystkie zawodniczki powyżej lat 18-tu, bez żadnych ograniczeń, do II kl. wszystkie zawodniczki- po wyżej lat 18-tu za wyjątkiem tych, które w Zawodach Narodowych, Okręgowych, w Centralnych Kobiecych, oraz Centralnych swych stowarzyszeń osiągnęły w latach 1927, 28, 29 jedno z pierwszych trzech miejsc. Do kl. III należały wszystkie zawodniczki poniżej lat 18-tu.

Początkowo miano zamiar ograniczyć przynależność od I kl. jedynie do zawodniczek nagrodzonych; tak też ogłoszono w programie zawodów. W ostatniej chwili, i słusznie określono jedynie, kto nie może strzelać w drugiej klasie (ażeby nie odejmować szans zawodniczkom nowym), nie ograniczając dostępu do 1 klasy żadnej z zawodniczek, którąby się czuła na siłach rywalizować z znanemi już i wytrawnemi strzelczyniami. Podział ten jest zupełnie słuszny, a ponadto zamyka drogę wszelkim reklamacjom, wynikłym z narzuconego zgóry podziału na klasy. Niestety jednak mało zawodniczek nienagrodzonych skorzystało z możliwości strzelania w pierwszej klasie, co było powodem tego paradoksalnego stanu, że zawodniczki drugiej klasy uzyskały gdzieniegdzie wyniki lepsze, niż klasy pierwszej.

Przypuszczalnie w roku przyszłym, poznawszy swe siły, zdobędzie się większa ilość zawodniczek na ambicję rywalizowania w pierwszej klasie, zostawiając strzelanie w klasie drugiej jedynie nowicjuszkom, o ile oczywiście podział na dwie klasy się utrzyma, co uważamy za właściwe i pożądane. Wskazanem byłoby tylko ustalić i ogłosić listę tych zawodniczek, które do drugiej klasy należeć nie mogą, usuwając tą drogą wszelkie wątpliwości i targi przed zawodami. Należałoby również ustalić, że podział na klasy jest inny dla broni długiej, inny zaś dla broni krótkiej, tak, że nic nie stoi na przeszkodzie, by zawodniczka strzelała w drugiej klasie z broni długiej, a pierwszej z pistoletu, lub naodwrót; również i listę zawodniczek czołowych należałoby ustalić dla każdej z broni z osobna.

Skoro już mowa o broni, to warto podać, że na zawodach przeważnie były reprezentowane Mauzery o otwartych celownikach; na drugiem miejscu były dopiero B. S. A., Winchester, Francotte. Były też zawodniczki, które strzelały z Mauzerów short wyrobu Fabryki Karabinów w Warszawie.

Ta przewaga broni taniej, o otwartych przyrządach celowniczych, wskazuje na ko-

nieczność silniejszego jej uwzględnienia w programie zawodów, do czego wrócimy poniżej.

Amunicję stosowano przeważnie wyrobu „Pocisku"; zawodziła ona jednak dość często. Następnie najpopularniejsze były niemieckie „R.", na trzeciem zaś dopiero miejscu najrozmaitsze amunicje amerykańskie.

Jak już w „Strzelcu" podkreślaliśmy, zawody te stanowią bardzo duży sukces pracy strzeleckiej wśród kobiet wogóle, a organizatorek zawodów, Kobiecego Klubu Strzeleckiego w szczególności, stanowiąc dużą zasługę i duży tytuł do chwały tej organizacji. Co zwłaszcza należy podkreślić, to fakt zupełnej „emancypacji" zawodów kobiecych, ponieważ wszystkie stanowiska w kierownictwie zawodów, w komisjach sędziowskich, na stanowiskach i na tarczowni obsadzone były wyłącznie przez kobiety. Zorganizowanie i wyszkolenie tak dużej liczby wykwalifikowanych sił należy również uznać za dużą zasługę ruchliwego Kobiecego Klubu Strzeleckiego.

Niemniej jednak były oczywiście w zawodach i pewne niedomagania, które omówimy szczegółowo poniżej, nie, ażeby obniżać zasługi organizatorek, ale raczej dlatego, aby wskazać, w jakim kierunku należałoby jeszcze udoskonalić aparat organizacyjny w roku przyszłym. Sądzimy zresztą, że omawianie usterek jest o wiele pożyteczniejszem, niż jedynie podnoszenie stron dodatnich. Wszak „na błędach uczymy się".

A więc przedewszystkiem program.

Już sam udział wielkiej ilości zawodniczek, zaopatrzonych w broń tańszą, wykazuje, że należałoby położyć w nim silniejszy nacisk na tę właśnie broń. Tymczasem, poza konkurencjami, wymienionemi pod 1 i 8, wszystkie inne strzelania faworyzują wyraźnie zawodniczki, mające lepszą broń a więc nazywając rzecz po imieniu — zamożniejsze. A przytem zawody pod 1 są wyłącznie zawodami zespołowemi.

Dlatego też wskazanemby było ułożyć w roku przyszłym program w ten sposób, by uwzględnić w możliwie dużej ilości konkurencyj broń o celownikach otwartych, o wadze nie ponad 4 — 4 i pół kg., bez przyspieszników i bez jakichkolwiek urządzeń do regulacji celownika na boki, a więc broń najpowszechniej stosowaną i najodpowiedniejszą dla celów P. W., skoro najbliżej odpowiada warunkom broni wojskowej. A przecież we wszystkich zawodach należy mieć na oku przedewszystkiem właściwy i istotny cel sportu strzeleckiego — przysposobienie wojskowe.

Tak samo należałoby wprowadzić umyślne konkurencje dla broni zbudowanej na amunicję short, która to amunicja, ze względu na swą taniość, jest najpowszechniej stosowaną, nie ustępując w swej celności na 25 metrów temu, co long rifle osiągają na 50 metrów.

Podobnie należałoby położyć większy nacisk na postawę leżącą, jako najważniejszą i najbardziej zasadniczą dla polowego zastosowania strzału. Tymczasem w omawianych zawodach, poza jedynie dwoma konkurencjami, gdzie postawa leżąca była jedną z dwu postaw, wszystkie inne odbywały się z postawy stojącej.

Wreszcie należałoby usunąć strzelania na 36 metrów, wywołane najprawdopodobniej warunkami strzelnicy, ale nieodpowiadające żadnej normalnej odległości strzelania. A na strzelnicy 36 metrowej można zawsze przeprowadzić strzelanie na 25 metrów, choćby kosztem drobnych i napewno niedrogich adaptacyj.

Podnosiły się podczas zawodów skargi, że zespoły składały się z zbyt dużej ilości zawodniczek, tak, że wykluczały kluby słabsze, nie mogące się zdobyć na wystawienie zespołu z aż 7 zawodniczek. Zarzut ten nie wydaje się nam jednak słuszny. Nie ten klub jest lepszy, który ma kilka wybitnych zawodniczek, ale ten, który posiada dużo zawodniczek dobrych; a takie kluby zawsze zdobędą się na zespół z 7 osób. Tendencja programu w tym wypadku odpowiada więc zupełnie zdrowej zasadzie przewodniej: masowości sportu strzeleckiego.

Natomiast słuszną wydaje się uwaga, że należałoby wszystkie konkurencje zespołowe traktować jako zespołowo-indywidualne, umożliwiając strzelanie tym zawodniczkom, których zespół nie dorósł jeszcze do danego strzelania. Tą drogą bowiem będą mogły się wybić na czoło zawodniczki naprawdę

najlepsze, choćby należące do klubów słabszych.

By skończyć z omawianiem programu, musimy podkreślić, że umieszczone na jego końcu przepisy stanowią najsłabszą część programu. Wszak już IV Narodowe Zawody Strzeleckie w ułożonym przez siebie programie dały przykład, jak należy układać regulamin, oraz uregulowały cały szereg kwestyj spornych. Niema więc celu powiększać i tak już dużego chaosu, panującego u nas w zakresie przepisów strzeleckich, postanowieniami nowemi, sprzecznemi nawet niejednokrotnie z' powszechnie uznanemi, jak np. przepis, że w razie bezwzględnej równości wyników rozstrzygnąć może jeden, dodatkowo oddany strzał, lub też ograniczenie, zabraniające posługiwania się szkłami dla sprawdzania wyników przed ukończeniem serji. (!). To więc, co na całym świecie jest zasadą, co świadczy o dobrej pracy kierownika zespołu, ma być zakazane. Nie rozumiemy zupełnie, jakie intencje mogły kierować organizatorkami, kiedy ustalały ten zakaz. Wszak sześciokrotna lornetka polowa zupełnie do tego celu wystarczy, a tę posiada, lub przynajmniej posiadać powinien, każdy instruktor i każdy klub strzelecki.

W przyszłorocznych zawodach konieczne byłoby więc gruntowne przeredagowanie regulaminu i uzgodnienie go z przepisami, stosowanemi na Narodowych Zawodach Strzeleckich.

Również i strona organizacyjna zawodów wymaga kilku uwag krytycznych.

Główną wadą zawodów było to, co równocześnie stanowi — i słusznie — chlubę organizatorek, t. j. tak wielki napływ zawodniczek, że przekroczył on możliwości organizacyjne, jakiemi przy szczupłych środkach strzelnic warszawskich można było rozporządzać. Pociągnęło to za sobą, jako pierwszy i najbardziej zasadniczy skutek ujemny konieczność pokazywania wyników dopiero po ukończeniu strzelania, co poważnie obniżyło charakter, oraz — powiedzmy otwarcie — i poziom zawodów. Z tego samego źródła pochodzi zbiegowisko, tłok i poprostu wrzask na strzelnicach, oczekiwanie bez końca na kolejkę i stąd wynikające zdenerwowanie i przemęczenie, tak zawodniczek, jak i personelu kierowniczego.

Trudno za szczupłość strzelnic małokalibrowych warszawskich czynić zarzut organizacji zawodów; niemniej jednak ich rezultat ilościowy poważnie odbił się na ich jakości, a nawet klasie.

W roku przyszłym należałoby więc poważnie zastanowić się nad tem, czy urządzać zawody na tak dużą skalę, czy też — o ile do tego czasu Warszawa nie zdobędzie się na porządną strzelnicę małokalibrową, — zdecydować się raczej na urządzenie zawodów na dużo mniejszą skalę, po poprzedniem przeprowadzeniu zawodów eliminacyjnych, czy też wreszcie przeprowadzić zawody na większą skalę, ale na jakiejś strzelnicy poza obrębem centrum miasta, choćby nawet improwizowanej. To ostatnie rozwiązanie wymagałoby jednak przeniesienia terminu zawodów przynajmniej na miesiąc maj.

W każdym bądź razie, tak jak tego roku, zawody przyszłoroczne nie mogą wyglądać. To bowiem, co w roku bieżącym było jedynie zrozumiałem i wybaczalnem następstwem niewątpliwie pocieszającego zjawiska szerokiego rozwoju sportu strzeleckiego wśród kobiet, w roku przyszłym byłoby już zaniedbaniem organizacyjnem, do którego, nie ulega wątpliwości, że Kobiecy Klub Strzelecki, znany ze swej sprężystości i energicznej pracy, napewno nie dopuści.

Nie wszystkie jednak niedomagania organizacyjne można położyć wyłącznie na karb strzelnic. I tak zmiana typu tarczy w ostatniej chwili jest zawsze rzeczą niepożądaną i zgóry krytycznie nastrajającą uczestniczki zawodów do ich kierownictwa. Tak samo fatalnem było, i nawet, ze względów bezpieczeństwa wprost niedopuszczalnem, porozumiewanie się na strzelnicy głosem, skoro para telefonów polowych mogła była ten „krzyk na strzelnicy" zupełnie usunąć; a o telefony chyba nie trudno było wystarać się u wojska. Do tej samej kategorji należy również zaliczyć brak prycz dla postawy leżącej, jak i przepis, zakazujący przy strzelaniach na szybkość zmianę celownika przez

zawodniczki. Pocóż w takim razie dawać strzały próbne, pocóż uczyć w P. W. posługiwania się celownikiem?

Wszystkie wymienione wyżej niedomagania i niedociągnięcia są jednak w istocie rzeczy drobne w porównaniu do ogromu pracy i wysiłków, jakie organizatorki włożyły w te zawody. Jak już w „Strzelcu" podkreśliliśmy, zawody te stanowią duży sukces pracy nad strzelectwem wśród kobiet, sukces tak ilościowy, jak i jakościowy, skoro — mimo nienormalne warunki strzelania (bez pokazywania wyników po każdym strzale)— rezultaty strzelań są już zupełnie poważne i dorywnywujące swym poziomem prawie że wynikom zawodów męskich.

Krytyka powyższa nie może więc, i bynajmniej nie ma na celu obniżać tych istotnych zdobyczy i sukcesów; celem jej było jedynie zwrócenie uwagi na drobne usterki, ażeby przez ich wskazanie umożliwić ich usunięcie w roku przyszłym.

Reasumując, należy raz jeszcze podkreślić, że III Kobiece Centralne Zawody Strzeleckie stanowią duży i poważny krok naprzód w rozwoju sportu strzeleckiego wśród kobiet, przynosząc zaszczyt i chlubę ich organizatorkom.

Program Centralnych Zawodów Strzeleckich Polskiego Związku Broni Małokalibrowej

Polski Związek Broni Małokalibrowej ustalił program Centralnych Zawodów Strzeleckich, które odbędą się z końcem maja b. r. Podajemy go poniżej w brzmieniu dosłownem.

Program ten stanowi duży krok naprzód w sporcie małokalibrowym. Nie jest on bowiem jedynie programem strzelań, lecz jest równocześnie i programem pracy, jasno określającym cele i wytyczne strzelań małokalibrowych.

Poza podziałem na klasy, który to podział, nawiasem mówiąc, zainicjowany przez P. Z. B. M., przyjął się już dość powszechnie, wprowadza on dwie zasadnicze nowości.

Pierwszą z nich, to włączenie do zawodów „broni małokalibrowej typu wojskowego" do amunicji long rifle oraz takiejże broni do amunicji short, jako broni pełnoprawnej.

Broń ta z jednej strony umożliwia konkurencję zawodnikom, niemogącym sobie pozwolić na kupno broni kosztownej, z drugiej zaś strony wskazuje, że istotny nacisk położono na strzelania najbardziej zbliżone do normalnych strzelań w P. W., a więc z broni takiej, jaką P. W. się posługuje.

Wprowadzenie konkurencyj na amunicję short umożliwia udział w zawodach zawodnikom i klubom niezamożniejszym, zezwalając im na zwrócenie większej uwagi na możliwie najszerszy rozwój strzelectwa i na stosowanie do treningu amunicji tańszej, a więc dostępniejszej. Tem samem dopuszczono również do zawodów karabinki wyrobu Fabryki Karabinów w Warszawie, które zyskały sobie dużą popularność w naszem przysposobieniu wojskowem.

Identyczny cel ma i druga nowość: strzelanie bojowe, mające zachęcić kluby do organizowania tego rodzaju naprawdę miłych, wesołych, a przytem bardzo pouczających strzelań.

Analogiczną tendencję widzimy w strzelaniu bojowem z pistoletu, gdzie z drobnemi zmianami wskrzeszono strzelanie t. zw. olimpijskie, istotnie dostosowane do warunków użycia pistoletu, a niestety skasowane w naszych Zawodach Narodowych. Temu samemu celowi służy i strzelanie w „samoobronie".

Jak więc z powyższego widać, układając swój program, P. Z. B. M. wskazał wyraźnie, że celem jego pracy jest przedewszystkiem możliwie szerokie rozpostrzenienie sportu małokalibrowego i położenie głównego nacisku na stronę praktyczną tego sportu, a nie jedynie na wysokoklasowe mistrzostwo, dostępne tylko nielicznym jednostkom.

A) Z broni małokalibrowej dowolnej.

1) O mistrzostwo P. Z. B. M. z broni dowolnej małokalibrowej na 50 mtr., stojąc i leżąc. Tarcza 20/14. Z każdej postawy 8 seryj po 5 strzałów i 10 strzałów próbnych.

2) O mistrzostwo P. Z. B. M. z broni małokalibrowej w strzelaniu dalekiem, a mianowicie wspólny wynik strzelania na 100 mtr. leżąc bez podpórki, tarcza 50 20, 20 strzałów i na 200 mtr. leżąc bez podpórki, tarcza 80/40 cm., 20 strzałów; w strzelaniu na 200 mtr. dozwolone lunety celownicze.

B) Z broni małokalibrowej typu wojskowego.

A mianowicie z karabinków. 22 cala, o wadze nie ponad 4,200 kg., bez przyspiesznika, bez przezierników, o otwartym celowniku, bez przesuwania bocznego, ze szczerbiną w kształcie U lub V i z muszką bez jakichkolwiek osłon i pierścieni; kształt muszki trójkąt lub słupek; system zamka obojętny.

Program przewiduje 2 strzelania z tej broni, a mianowicie:

3) O mistrzostwo P. Z. B. M. z broni małokalibrowej typu wojskowego, wspólny wynik strzelań na 50 mtr., tarcza 50 20, stojąc 20 strzałów i leżąc 20 strzałów, oraz na odległość 100 mtr. tarcza 80 40, leżąc 20 strzałów.

4) O mistrzostwo P. Z. B. M. amunicją short, odległość 25 mtr., tarcza 30/6, postawa stojąc, klęcząc i leżąc, 10 strzałów z każdej z postaw oraz ogółem 9 strzałów próbnych.

C) Strzelanie bojowe.

5) Strzelec w postawie leżącej z oparciem, karabinek dowolny 22, byle nie samoczynny. Na odległości 50 mtr. ukazują się na przeciąg 60 sekund sylwetki padające, 3 „popiersia" i 3 „główki", ustawione z odstępem 25 cm. pomiędzy sobą. Ilość strzałów dowolna. Trafienie główki liczy się jako 3 punkty, trafienie popiersia jako 1 punkt, przyczem trafienie główki liczy się tylko jako 1 punkt, jeżeli nie wszystkie figurki zostały trafione

D) Strzelanie z pistoletu typu dowolnego.

6) O mistrzostwo P. Z. B. M. z pistoletu dowolnego na 50 cm., tarcza 50/20, postawa stojąc z wolnej ręki, 60 strzałów w 6 serjach po 10 strzałów, 18 strzałów próbnych.

E) Strzelanie bojowe z pistoletu.

7) Broń dowolna, 6 sylwetek bez pierścieni okazuje się na odległości 25 mtr. na przeciąg 7 sekund. Serję powtarza się trzykrotnie. W razie równości punktów następuje rozgrywka przez skracanie czasu pokazywania się figur kolejno o 1 sekundę.

F) Strzelanie w samoobronie.

8) Dwie sylwetki odległe od siebie o 3 metry, na odległości 8 metrów od strzelca. Broń dowolna o kalibrze przynajmniej 6,35 mm. Sylwetki ukazują się na 6 sekund. Ilość strzałów dowolna, lecz wynik całej serji liczy się jako zero, jeżeli nie trafiono obydwu sylwetek. Przed rozpoczęciem strzelania strzelec stoi frontem do miejsca ukazywania się sylwetek z bronią w pochwie lub kieszeni i ręk ma założonemi na plecach. Pochwa może być odpięta. Rewolwery mogą mieć wszystkie komory bębna nabite i kurek opuszczony, pistolety samoczynne magazynek pełny, bez naboju w lufie.

G) Strzelanie dla juniorów.

9) Do lat 16-tu. Odległość 25 mtr., tarcza 30/6, broń długa dowolna przyrządy celownicze otwarte, bez udogodnień. Amunicja short, po 10 strzałów z postawy stojącej i leżącej; 3 strzały próbne z postawy leżącej.

10) a) Do lat 18-tu. Odległość 50 mtr., tarcza 50/20, broń długa dowolna, z ograniczeniami jak dla juniorów do lat 16- tu. Po 10 strzałów z postawy stojącej, klęczącej i leżącej, oraz 9 strzałów próbnych dowolnie rozłożonych. Czas 20 minut na każdą serję.

10) b) Do lat 18-tu. Broń małokalibrowa typu wojskowego, amunicja short, odległość 25 mtr., po 10 strzałów z postawy stojącej, klęczącej i leżącej oraz 9 próbnych dowolnie rozłożonych, tarcza 30/6.

We wszystkich zawodach (poza senjorami) dzielą się zawodnicy na 2 kl.. przyczem do kl. I-ej należeć może każdy zawodnik, z klasy II-ej natomiast wykluczeni są ci strzelcy, którzy w zawodach narodowych lub centralnych zajęli jedno z pierwszych 6-ciu miejsc w ciągu ostatnich 3-ch lat, przyczem osobno klasyfikuje się zawodników, nie mogących brać udziału w kl. II-ej, dla broni długiej, a osobno dla broni krótkiej. Poza tem ograniczeniem wybór klasy zależy od uznania zawodnika.

Panie strzelają identycznie, lecz podlegają oddzielnej klasyfikacji, również z podziałem na 2 klasy.

Zawody strzeleckie o mistrzostwo Tatr

W dniach 26, 27 i 28 lutego b. r. odbyły się w Zakopanem zawody strzeleckie o mistrzostwo Tatr.

Program strzelań i ich wyniki przedstawiają się następująco:

1. *Indywidualno - zespołowe dla I klasy panów i dla zespołów:* Broń dowolna kal. 22, odległość 50 metrów, tarcza 20/14, postawa stojąc i leżąc z wolnej ręki, 4 serje po 5 strzałów z każdej postawy, ilość strzałów próbnych ogółem 10, czas całego strzelania 90 minut, udział dowolny według zgłoszenia.

W wyniku zwyciężył zespół Zw. Harc. Pol. — uzyskując 984 pkt. na 1.200 w składzie pp. Kubalski, Burakowski, Jędral. Na drugim miejscu zespół Zw. Strzel. Warszawa pp. Wąsowicz, Piątkowski i Baczyński — 942 pkt. Trzecie miejsce Zw. Strzel. Kraków — 927 pkt.; 4-te Policja państw. Kraków — 900 pkt., 5-te — Szkoła Podchorążych Rezerwy Zambrów — 876 pkt. Brało udział w strzelaniu 11 zespołów.

2. *Indywidualne dla II klasy panów.* Broń dowolna kal. 22, odległość 50 metrów, tarcza 50/20, postawa leżąc i stojąc z wolnej ręki, ilość seryj: po jednej z 10-iu strzałów z każdej postawy, strzałów próbnych ogółem 6, czas strzałów ocenianych 30 min. Od strzelania tego wykluczeni są „znani strzelcy", następnie zaś ci, którzy zajęli jedno z trzech pierwszych miejsc w zamodach, o mistrzostwo Zakopanego. W wyniku 1-sze miejsce zdobył p. Milewski (Strzelec, Kraków — 191 pkt. na 200 możliwych , 2-gie p. Haberko (Strzelec, Kraków) — 188 pkt.

W tem samem strzelaniu wyniki indywidualne są następujące:

1) p. Kubalski (Z. H. P. Warszawa)—364 pkt. na 400 możliwych, 2) p. Piątkowski (Zw. Strzel. — Warszawa) — 337 pkt. 3) p. Pańkow (Strzelec — Kraków) 331 pkt. 4) Major Stawarz (38 p.p. Przemyśl) 330 pkt.

3) *Juniorzy:* Broń dowolna kal. 22, odległość 25 metów, tarcza 50/20, postawa stojąc i leżąc z wolnej ręki, 10 strzałów z każdej postawy, strzałów próbnych ogółem 6. czas strzałów ocenianych 30 min., udział młodzieży poniżej lat 16-tu.

1-sze miejsce zajął p. Flinka (P. W. Zakopane) — 170 pkt. na 200 możliwych, następnie p. Nowiński i Podkowska

4) *Panie:* Klasa I jak I klasa Panów, kl. II, jak II klasa Panów z ograniczeniem udziału w klasie II-iej, analogicznem do ograniczenia II klasy Panów.

W I klasie wyniki osiągnięto następujące: 1) p. Stawarzowa (Przemyśl) 333 pkt. na 400 możliwych, 2) p. Jadczakowa (Strzelec—Zakopane) 281 pkt. 3) p. Słowikowa (Strzelec — Warszawa) 262 pkt. 4) Kobrynowiczowa (Strzelec — Kraków) 211 pkt.

W II klasie p. Haydukowa (Strzelec—Kraków) 177 pkt. na 200 możliwych. 2) p. Kozłowska (Sokół — Zakopane) 164.

5) *Broń krótka dowolna kal 22:* odległość 50 m., tarcza 50/20, postawa stojąc z wolnej ręki, 4 serje po 10 strzałów, strzałów próbnych ogółem 10, czas strzelania 1 g. 20 min., udział dowolny.

1-sze miejsce kpt. Rożański (48 p. p.) 326 pkt. na 400 możliwych 2) p. Wąsowicz 317 pkt., 3 kpt. Bożemski (Zambrów) 305 pkt.

6) *Pistolet wojskowy* kal. nie niżej 7.62, długość najwyżej 20 cm., przyrządy celownicze otwarte, odległość 25 m., tarcza 10 ciopierścieniowa 30/6, postawa stojąc z wolnej ręki, dwie serje po 6 strzałów, 3 strzały próbne; czas strzałów ocenianych 12 min., udział dowolny.

1-sze miejsce kpt. Rożański (48 p.p. Stanisławów) 94 pkt. na 120 możliwych, 2 kpt. Bożemski — 81 pkt., 3 mjr. Stawarz — 76 pkt.

7) *Konkurs szybkości:* Broń: kbk., jednostrzałowy, własność strzelnicy, odległość 8 m., tarcze: sylwetki metalowe, postawa stojąc bez podpórki, ilość strzałów dowolna, czas strzelania jedna minuta, ocena: iloczyn ilości wystrzelonych naboi przez ilość trafionych figur, udział dowolny.

1-sze miejsce p. Piątkowski — 224 pkt., 2-gie p. Wąsowicz 195 pkt., 3-cie p. Ossowski (Wisła — Nowy Sącz) 195 pkt., 4-ty p. Dąbrowski (Legja — Warszawa) — 180 pkt.

W wyniku ostatecznym tytuł mistrza Tatr zdobył p. Wąsowicz (Zw. Strzel.—Warszawa) 654 pkt., 2-gie p. Kubalski (Z. H. P.) 621 pkt., 3-cie kpt. Rożański (48 p.p.) 613 p., 4-te kpt. Bożemski 613 pkt. (w ex aequo rozstrzygnęła większa ilość dziesiątek w pistoletach), 5-te p. Piątkowski (Zw Strzel.) 550 pkt.

Jak z powyższego widać, program strzelań był obmyślony celowo i poważnie, a wyniki osiągnęły istotnie wysoki poziom.

Natomiast strona organizacyjna zawodów wzbudzać musi poważne zastrzeżenia.

A więc przedewszystkiem zawiadomienia o zawodach wysyłane były w sposób najzupełniej przypadkowy; szereg poważnych klubów i zrzeszeń zawiadomienia te otrzymało bądź w ostatniej chwili, bądź też drogą prywatną, bądź też wcale.

Następnie program zawodów zmieniono w ostatniej chwili. W zawodach poważnych, a taki tylko przecież charakter powinny mieć zawody o Mistrzostwo Tatr, jest to rzecz absolutnie niedopuszczalna. Nietylko bowiem skreślono pewne strzelania, nietylko zmienio-

no ilość seryj, nietylko usunięto postawę klęczącą, ale ponadto w ostatniej chwili zmieniono tarczę, rzekomo celem dostosowania jej do nowej tarczy międzynarodowej. Dążność niewątpliwie chwalebna. Ale należało to uczynić na czas i zawiadomić dużo wcześniej przed zawodami wszystkich o tej zmianie, albo też nie czynić tego wcale. Dla strzelców bowiem, którzy trenowali do tarczy o mniejszem polu czarnem i którzy, co ważniejsze, dostosowali do niej swe przezierniki, nagła zmiana tarczy w ostatniej chwili przed strzelaniem na tarczę, której pole czarne jest przeszło dwa razy większe, to poprostu katastrofa. A przecież pierwsza klasa panów strzela przeważnie przeziernikami.

Dalej regulamin zawodów okryty był tak głęboką mgłą tajemnicy, że nieliczni zawodnicy dostąpili tego zaszczytu, iż mogli się z nim zapoznać. Również i podział na klasy, merytorycznie słuszny, dokonany był jednak niesłychanie niedbale. Określenie „znani strzelcy" jest tak dowolne i tak dozwalające na różnorodnego rodzaju interpretację, że w poważnych zawodach jest wprost niedopuszczalne.

Zasadniczym i najkardynalniejszym błędem organizacji było niepodanie do wiadomości **przed strzelaniem**, które konkurencje służą do określenia tytułu Mistrzostwa Tatr. Rzekomo decyzja w tej sprawie zapadła na dwa dni przed zawodami; zawodnikom jednak nie podano jej do wiadomości, tak, że mogło wśród nich powstać najniewątpliwiej niesłuszne, choć zrozumiałe mniemanie, że warunki te określono ex post, skoro wyniki już były znane.

Nie wchodzę więc w to, czy sposób ustalenia mistrzostwa był właściwy, czy też nie, czy nie należało raczej brać pod uwagę **wszystkich** konkurencyj dla pierwszej klasy panów, czy słusznem jest liczyć punkty, a nie procenty spełnionych warunków. Rzecz ta ma znaczenie jedynie drugorzędne w porównaniu do zasadniczego i kardynalnego zaniedbania, jakiem było niepodanie *przed zawodami* do wiadomości warunków osiągania mistrzostwa.

Poza bowiem uzasadnionem rozgoryczeniem zawodników, których decyzja komisji sędziowskiej niespodzianie zaskakuje, ten sposób jej postępowania rzuca zawsze przykry i niezasłużony cień na każdego, kto zdobywa tytuł mistrza, wyrządzając tem samem ciężką krzywdę jemu i jego sławie sportowej.

Podobnie niedbale przedstawia się i strona zewnętrzna zawodów. I tak, w ostatnim dniu przed zawodami nie można było ani na dworcu w Zakopanem, ani też w kancelarji imprez sportowych niczego o nich dowiedzieć, głośno natomiast było o wyścigach konnych i samochodowych. W przeddzień zawodów strzelnica nie była wykończona. A w czasie zawodów budowa jej była taką, że bezpieczeństwo zapewniała jedynie na oko. Cienka deska, którą każdy pocisk przebije, nie może przecież uchodzić za osłonę!

Nagrodami były przeważnie pudełeczka zakopiańskie. Trudno rzecz tę nazwać inaczej, niż skandalem. I pomyśleć, że działo się to w rok po wydaniu przez P. U. W. F. instrukcji o nagrodach sportowych!

Jednem słowem, o ile program był istotnie poważny i widać było, że układał go wytrawny i doświadczony strzelec, o tyle organizacja zawodów była wprost kompromitującą.

Czas już najwyższy, by ustały nareszcie te dzikie zawody, do których organizacji bierze się każdy ,który prócz dobrej woli, nie ma żadnych innych w tym kierunku kompetencyj.

Nikomu przecież nie przyjdzie do głowy urządzać wyścigi konne, czy mecz piłki nożnej, jeżeli się na tem nie zna. A do zawodów strzeleckich bierze się każdy, nie myśląc o tem, że w ten sposób przynosi więcej szkody, niż pożytku sportowi strzeleckiemu.

Stanu tego dłużej tolerować nie można. Trzeba drakońskiemi wprost środkami wyplenić, jak złośliwy chwast, te dzikie imprezy, te różne strzelania, organizowane przez wszystkich, tylko nie przez strzelców.

Trzeba nauczyć wszystkich, że strzelectwo jest sportem poważnym, w którym dla dyletantów niema i nie może być miejsca.

F. S.

BIBLJOGRAFJA

Walka o demokrację i kulturę

Problem oświaty pozaszkolnej w kompleksie zagadnień społecznych naszej państwowości zaczyna z dniem każdym nieomal przybierać na znaczeniu i ważkości. Zagadnienie jaknajszerzej pojętej demokratyzacji kultury, podnoszenie poziomu kulturalnego naszych mas społecznych do wyżyn kultury ogólno - europejskiej, w kształtowaniu której wskutek naszej tak niedawno zmienionej konjunktury polityczno-państwowej braliśmy do tego czasu tylko znikomy udział zaledwie — staje się sprawą palącą i zasadniczą dla naszego bytu społecznego i państwowego.

O państwowej konieczności prowadzenia oświaty pozaszkolnej świadczy nietylko w tak żywem tempie rozwijający się w tej dziedzinie ruch, zdążający do ogarnięcia całokształtu zagadnień, związanych z budzeniem i zaspakajaniem wszelkich potrzeb kulturalnych naszych niższych warstw społecznych, wśród których głównie praca oświatowa ma wiele do zdziałania, ale i zwrócenie na ruch ów bacznej uwagi przez czynniki miarodajne, popierające usilnie wszelką akcję w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, jak również w niemniejszej mierze projektowana próba ujęcia problemu oświaty pozaszkolnej w ramy państwowej ustawy.

Praca w dziedzinie oświaty pozaszkolnej staje się w życiu naszego społeczeństwa potężnym prądem kulturalnym o olbrzymiem znaczeniu państwowem i dlatego w jej rozbudowywaniu każdy czynnik, warunkujący usystematyzowanie wysiłków, czynionych przez ludzi pracujących w tej dziedzinie i skrystalizowanie oraz skonkretyzowanie różnych poglądów na istotę i metody ich pracy, winien być brany pod uwagę i należycie wykorzystywany.

Jednym z tego rodzaju czynników jest literatura, traktująca o zagadnieniach oświaty pozaszkolnej i dlatego z radością należy podkreślić jej ciągłe powiększanie się i udoskonalanie.

W ostatnich czasach ukazał się cały szereg wydawnictw, dawno oczekiwanych przez ogół oświatowców polskich. Chcemy zwrócić na nie uwagę na tem miejscu, wychodząc z założenia, iż każdy pracownik oświatowy, pracujący w dziedzinie wychowania obywatelskiego, stanowiącego nieodłączną część prac prowadzonych przez Związek Strzelecki — winien się koniecznie z niemi zapoznać i w oparciu się o nie ulepszać metody swojej oświatowej pracy, co w znacznej mierze się przyczyni do powiększania jej rezultatów.

Na szczególną uwagę z pośród tych wydawnictw zasługuje olbrzymie, ponad 700 stron dużego formatu liczące dzieło Władysława Wolerta, docenta Wolnej Wszechnicy Polskiej, p. t. **Demokracja i Kultura.** Jest to książka o charakterze informacyjnym, przedstawiająca w syntetycznym zarysie organizacje, metody, typy, kierunki i całokształt działalności oświaty. Poza granicami Polski omawia ona rozwój oświaty we Francji, w Anglji, w Ameryce, Skandynawji, Italji, Belgji, Austrji Czechach Rosji Sowieckiej, Szwaj-

carji i Niemczech, podaje obraz wszystkich ważniejszych faz, w jakich się oświata znajdowała i dokładnie ilustruje jej linję rozwojową, jeśli chodzi o stosunek jej do zagadnień państwowych, społecznych i socjalnych w poszczególnych państwach.

Ukazanie się tego typu dzieła jak „Demokracja i Kultura" Woleria stanowi wydarzenie w ruchu oświatowo - pozaszkolnym. Zorjentowanie się w stanie oświaty pozaszkolnej zagranicą jest poprostu konieczne, ażeby opierając się o znajomość rozwoju ducha ludzkiego, tworzącego wciąż nowe formy oświaty ustalić sobie jej własny, odrębny typ. A ustalenie owego typu jest rzeczą dla nas bardzo pilną, a pilną sprawą jest zdemokratyzowanie kultury, o którem Wolert w zakończeniu swego dzieła mówi, iż jest daniem „możności wszystkim, aby mogli czerpać z dorobku umysłowego wielu pokoleń, a nawet ten dorobek pomnażać i że wskutek tego zagadnienie zdemokratyzowania kultury jest najpilniejszem i najważniejszem zadaniem demokracji.

Ponieważ „Demokracja i Kultura" napewno się przyczyni do wzmożenia naszego ruchu oświatowego — polecamy ją do jak najszerszego rozpowszechniania.

W związku z dwiema konferencjami oświatowemi, odbytemi w ub. roku w Kazimierzu nad Wisłą oraz w Cambridge (Wszechświatowa Konferencja Kształcenia Dorosłych) wydała Federacja Oświatowa Organizacyj Społecznych **„Zagadnienia Oświaty Dorosłych"**, będących sprawozdaniem ze wspomnianych konferencyj. Książka traktuje problem oświaty dorosłych „jako wielkiej wagi problemat kultury, mający szczególne znaczenie wobec gwałtownych przemian, zachodzących we współczesnem życiu kulturalnem" i pragnie przyczynić się do wytknięcia dróg oświaty pozaszkolnej na przyszłość. Polecamy ją niemniej usilnie od Demokracji i Kultury.

Zadatowania również godnym faktem jest wydanie przez Instytut Oświaty Dorosłych sprawozdania z działalności oświatowej samorządu m. st. Warszawy. **„Oświata pozaszkolna m. st. Warszawy"** jest pracą zbiorową i prócz szczegółowego i wyczerpującego, ilustrowanego całym szeregiem wykresów sprawozdania zawiera rozważania poszczególnych działaczy oświatowych o metodach i formach pracy oświatowej oraz głosy słuchaczy kursów dla dorosłych, stanowiące doskonały materjał, ilustrujący całokształt pracy oświatowej m. Warszawy.

Z uznaniem też powitać należy się ukazanie się opracowanej przez J. Skarzyńska **„Bibljografji Oświaty Pozaszkolnej"**, wydanej nakładem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Ukazania się jej oczekiwali wszyscy, pragnący pogłębiać swoją pracę lekturą, fachowo oświetlającą zagadnienia oświaty pozaszkolnej. Orjentowanie się w niej doskonale ułatwi „Bibljografja Oświaty Pozaszkolnej".

Z wydawnictw, wydanych w latach poprzednich, przypomnieć należy **„Dom Ludowy"** pod redakcją W. Sosińskiego, zawierający bogaty materjał, traktujący o pracy oświatowej w domach ludowych oraz **„Przewodnik Oświaty Dorosłych"** pod redakcją A. Konewki i K. Korniłowicza (Wyd. Federacji Oświatowej Organizacyj Społecznych), zawierający wiadomości o całokształcie pracy w dziedzinie oświaty pozaszkolnej w Polsce.

Książka ta daje całkowitą syntezę działalności oświatowej u nas, opartą o znajomość objektywnej rzeczywistości i przez podanie informacyj o pracy oświatowej organów państwowych, samorządowych, uczelni wyższych i instytucyj społeczno - oświatowych ułatwia poznanie i uzu-

pełnianie wiadomości o całokształcie tej dziedziny życia społecznego na terenie całego naszego państwa.

Podanie znowu rysu historycznego rozwoju pracy oświatowej, począwszy od jej zaczątków aż do chwili obecnej, omówienie dróg, któremi kroczy i któremi kroczyć powinna oraz przegląd form, jakie na drodze tej się tworzą przyczynia się znacznie do skrystalizowania wśrod oświatowców poglądu na istotę pracy oświatowej.

„Przewodnik" winien naprawdę przewodzić pracownikom na niwie oświatowej.

Poza wspomnianemi wydawnictwami, wydanemi przez różne instytucje oświatowe, wspomnieć należy o wydanej przez Związek Strzelecki broszurze Antoniego Anusza p. t. **„Podstawy wychowania obywatelskiego w Związku Strzeleckim".** Broszura omawia dokładnie istotę pracy wychowania obywatelskiego, prowadzonego w Związku i wytycza linję przewodnią, po jakiej powinniśmy w pracy tej dążyć. Broszurę tę omówimy pozatem osobno.

*

Wzmaganie ruchu wydawniczego na polu literatury oświatowej świadczy dobitnie o kolosalnem znaczeniu ruchu kulturalno - oświatowego w życiu społecznem i w walce o demokrację i kulturę, jak moglibyśmy ten ruch nazwać, stanowi jeszcze jedno zwycięstwo.

J. Sz.

Regulamin „VII Marszu Szlakiem Kadrówki"

Zatwierdzony przez Państwowy Urząd W. F. i P. W. regulamin VII Marszu Szlakiem Kadrówki jest już wydany drukiem. Ukazał się w końcu kwietnia. Jak Wam pewnie ze „Strzelca" wiadomo najważniejszemi zmianami tegorocznego regulaminu będą: a) wprowadzenie na pierwszym etapie marszu kwalifikacyjnego w czasie 9 min. na jeden km. — bez brania tego etapu w rachubę przy obliczaniu ogólnego wyniku dnia drugiego i trzeciego.

b) wprowadzenie w drugim etapie strzelania drużynowego do sylwetek na dystansie 100 mtr. — w ciągu 1 minuty dowolną ilością strzałów,

c) wprowadzenie eliminacji powiatowej, względnie obwodowej i okręgowej bez której żadna drużyna do marszu głównego dopuszczona nie będzie.

d) wprowadzenie do obowiązkowego ekwipunku zawodnika płaszcza (noszenie rolowanego przez ramię) menażki, manierki i łyżki.

e) wprowadzenie 2 mistrzostw Kadrówki — jednego dla drużyn wojskowych, drugiego dla drużyn P. W.

f) wprowadzenie okręgowego mistrzostwa Kadrówki — dla okręgów których trzy drużyny marsz ukończą. Będzie to najpoważniejsza nagroda „Kadrówki".

g) wprowadzenie ponownego badania lekarskiego w Krakowie.

Oto najważniejsze „wynalazki" nowego regulaminu.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50, TEL. 323-50 i 186-30.
Konto P. K. O. Nr. 13460. Redaktor przyjmuje: od godz. 14 — 16. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: rocz. 15 zł. półrocz. 8 zł. kwart. 4 zł. zagranicą 100% drożej.

p. o. Redaktor: JERZY ROŚCISZEWSKI. Wydawca Związek Strzelecki.

Druk. „KADRA", Warszawa, ul. Długa 50.

WYDAWNICZO „KADRA" DRUKARSKA
SPÓŁKA